

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przesyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnymi rękopisami Redakcja nie zwraca; większe po upływie roku bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biuro Redakcji otwarte (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro informacyjne od godz. 5 do 6 pop. Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82 kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg, „Kraj”. Warszawski Oddział „Kraju” — Marszałkowska № 119.

Og. zb. № 1085

Petersburg, 18 kwietnia (1 maja) 1903 r.

Rok XXII. № 16

TREŚĆ N-ru 16.

DZIAŁ GŁÓWNY:

Artykuł wstępny: Nowe podstawy szkoły średniej, p. L. P.

Artykuły bieżące: Po skończonej pracy. (U księcia Macieja Radziwiłła. Potrzeby i dezyderaty), p. *Varsoviensis*. Sądy i poglądy. (Po ośmiu latach), p. *J. Niefortunna* interpelacja, p. *Gordona*. Kampanja wyborcza w Wielkopolsce, p. *Bart.* List z Lęborka.

Listy korespondentów Kraju*: (Echa zachodnie): Z Wiednia, p. *Gordona*. Ze Lwowa, p. *Sigmę*. Z Krakowa, p. *Simplexa* i t. d. (Z miast i wsi): Z Wilna, p. *A. R. Z.* Z Mitawy, p. *Bruna*. Z Juzówki, p. *S—jak* i t. d. (Z Królestwa Polskiego): Z Warszawy, p. *J. Gr.* i *Albertusa* i t. d.

Prasa rosyjska. Wiadomości bieżące: Dworskie, Urzędowe, Ogólne i Petersburskie.

Polityka zagraniczna: Z tygodnia, przez *J. Mz.* Wiadomości polityczne.

Kronika: Kościół i duchowieństwo. Prawo i sądy. Szkoły i młodzież. Osobiste. Ruch kobiecy. Statystyka. Wypadki. Różne. Sport. Nekrologja. Doniesienia.

Ekonomista: Z tygodnia, p. *J. G.* Przyszłe urodzaje. (Interview express), p. *w.* Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Rynki zbożowe. Ogłoszenia.

ŻYCIĘ I SZTUKA

(Pismo dodatkowe).

Trzy wiersze. (I. Próba dystychu. II. Zima. III. Wiosenne ukojenie), p. *K. M. Górskiego*. U Kartuzów. (Ze wspomnień turysty), p. *Czestawa Jankowskiego*. *Severa*: „Ostatnie obrazki w słońcu”. („Michał Kopeć” i inne), przez *Wiktora Gomulickiego*. Kongres historyczny w Rzymie, p. *Weryhe*. Dwór Habsburgów. (IV. Arcyksiężna i arcyksiężna), p. *S**. Nestor malarzy polskich, p. *Ant. Olchę*. Zewsząd, p. *Omnium*. Z pałacu sztuki. (Konkursy), p. *R. Fańskiego*. Pochód rasy żółtej, p. *Jana Ilgowskiego*. Nowe książki. Henryk Merzbach. Z młodotureckiej prasy, p. *S.* Grota w Lourdes, p. *K. Notatki*.

Ilustracje: Jedna ilustracja do artykułu „U Kartuzów”. „Św. Magdalena”, obraz *Karola Dolci*. Dar pielgrzymów warszawskich Papieżowi Leonowi XIII. Portrety: poseł chiński i jego sekretarz, *Al. Kraushar*, *A. Darowski*, *Al. Jabłonowski*, *T. Korzon*, *M. Dembiński*, arcyksiężę *Otton*, arcyksiężę *Reiner*, *Polikarp Gumński*, *Leleweł* w swej pracowni, pani *Walerja Niewiarowska*, p. *Bogucki*, *Jan Kubelik* i naręczona jego Arabianka *Marjanna Csaky - Szell*, *Henryk Merzbach*.

KARTA ALBUMOWA:

Do dzisiejszego N-ru, przy rozesłanych egzemplarzach pisma dla prenumeratorów i na sprzedaż numerową, dołączona jest Karta albumowa, odtwarzająca obraz *Rembrandt'a*: „Izraelita”.

NOWE PODSTAWY SZKOŁY ŚREDNIEJ.

Ögólną uwagę w swoim czasie zwracało prowadzone w szybkim tempie opracowanie reformy szkół średnich pod energicznym kierownictwem *jen. Wannowskiego*. Wychodziła ona z następujących założeń, uważanych podówczas za pewniki: 1) iż dzisiejszy ośmioletni kurs gimnazjalny jest zadługi, zanadto przeładowany nauką języków starożytnych i nie uwzględnia wcale przewrotu, jaki się dokonał w wiedzy ludzkiej na skutek olbrzymich postępów, zdobytych w dziedzinie przyrodoznawstwa; 2) iż szkoły realne, jako zakłady nie fachowe, lecz tylko ogólnokształcące, mimo to narówni z gimnazjami postawione, uczniom swym nie dają dostępu do studjów uniwersyteckich, chociażby na wydziały: przyrodniczy, matematyczny i medyczny, chociaż brak miejsca w wyższych instytutach specjalnych sprawia, iż drobna tylko część skończonych realistów dostąpić może wyższego wykształcenia.

Otóż odpowiednio do tych poglądów zostały podówczas wytknięte w dzisiejszym ustroju szkół średnich takie zmiany podstawowe: skrócenie kursu gimnazjalnego do lat siedmiu, usunięcie wykładów języka greckiego, z wyjątkiem pięciu tylko gimnazjów specjalnie-klasycznych, zredukowanie nauki łacińskiego języka do skromniejszych rozmiarów, z rozszerzeniem natomiast wykładu nauk ścisłych; sprowadzenie gimnazjów oraz szkół realnych do wspólnego typu jedynej szkoły średniej, dającej ogólne wykształcenie i wprowadzenie w czterech wyższych klasach tej wspólnej szkoły systemu «bifurkacyjnego» — przy którym na jednym z dwu równoległych wydziałów nauka języka łacińskiego zastąpioną być miała dodatkowym ćwiczeniem się w umiejętności rysowania i kreślenia.

Wobec tego wszakże jedność szkoły średniej właściwie istniećby miała tylko w zasadzie. W rzeczywistości zaś zostałaby wprowadzoną dwoistość charakteru wykształcenia tak w gimnazjach, jak również i w szkołach realnych, na jedną z gimnazjami zreformowanych modelę. Zwykle szkoły realne mieszczą się w osobnych gmachach, zaopatrzone w laboratorja i inne urządzenia, potrzebne dla ćwiczeń doświadczalnych, przeto wykłady nauk przyrodniczych z większą dogodnością odbywałyby się w szkołach realnych, niż w gimnazjach. Byłyby więc to dwa typy szkół nierówne.

Zatwierdzone obecnie świeże wskazówki podstawowe dla opracowania reformy nie mają już na celu ujednostajnienia typu szkół średnich. Obok gimnazjów, których większość zachowuje w swym planie naukowym język łaciński, bez obowiązkowej nauki języka greckiego, pozostać oddzielnie mają nadal szkoły realne i niejaka liczba gimnazjów klasycznych z obydwojma starożytnymi językami. Rozkład przedmiotów w szkołach realnych uleży ma zmianom podług nowego planu. Gimnazja zachowują i nadal 8 klas z obecnym planem wykładów, a z tą jedynie różnicą, iż na miejsce nauki języka greckiego mają być posunięte inne przedmioty, prawdopodobnie z dziedziny przyrodoznawstwa.

Nowe przepisy odstępują tedy od projektowanego skrócenia kursu gimnazjalnego. Uwzględnić należy, że pozostawiono nadal w pewnej, jakkolwiek mniejszej liczbie, gimnazja o dwóch starożytnych językach, zachowujące plan naukowy dzisiejszy, który wymaga jakoby niezbędnie lat ośmiu. Łatwo ztąd zrozumieć, że ósmą klasę postanowiono zachować i w innych również gimnazjach, gdyż skrócenie kursu w niektórych tylko gimnazjach wywołałoby ogólne unikanie gimnazjów, mających kurs dłuższy.

Co do zapowiedzianego w nowych wskazówkach typu szkół sześcioklasowych, których patenty nie będą

otwierały wstępu na wyższe kursy uniwersyteckie lub specjalne, lecz dawać będą jedynie prawo do rządowej służby w urzędach gubernialnych i powiatowych, to mogłyby podobne szkoły bliżej nas interesować w takim jedynie wypadku, gdyby w przyszłości usunięte zostały tymczasowe zarządzenia wyjątkowe co do służby rządowej na kresach zachodnich państwa. W obecnych atoli warunkach wybór szkoły średniej z konieczności ograniczać się musi dla młodzieży naszej do szkół, nadających prawo dalszego kształcenia się w zakładach wyższych lub do szkół fachowo-technicznych, które uczniom swoim dają możność zarobkowania po stosunkowo krótkim kursie naukowym.

Bądź co bądź, głównym wynikiem zapowiedzianej reformy systemu szkół średnich będzie usunięcie z większości gimnazjów obowiązkowej nauki języka greckiego, a zostawienie w nich łaciny, z zaniechaniem początkowo projektowanego w gimnazjach podziału na równoległe wyższe klasy łacińskie lub realne. Tym sposobem nieliczna stosunkowo garstka uczniów, wybierających specjalność filologiczną lub wreszcie pragnących poznać oba starożytne języki, nie będzie pozbawiona możliwości uczy-nienia zadość tej potrzebie nawet w większości gimnazjów. Dla wszystkich wszakże uczniów gimnazjalnych pozostanie obowiązkową tylko nauka języka łacińskiego.

Możemy się tylko cieszyć z tego, iż język ten nie będzie zmuszony ustąpić miejsca w gimnazjach innym jakim bądź dowolnie wybranym przedmiotom. Język łaciński dla młodzieży naszej posiada bezporównania większe znaczenie, niż dla uczniów, pochodzących ze środkowych albo wschodnich guberni państwa. Pomi-mo, iż jest to język kościelny, niezbędna jest znajomość łaciny dla zrozumienia ducha całej literatury naszej poprzednich wieków. Bliższą jest nam duchowo łacina, niż nawet niemcom, bośmy pierwotnie wiedzę naukową i obyczajową kulturę czerpali bezpośrednio ze źródeł starożytnych na uniwersytetach włoskich, a nawet pojęcia nasze prawne i polityczne wzorowały się w ciągu minionych wieków na przykładach starożytności rzymskiej i średniowiecznej.

Ogrom ludzkiej wiedzy urósł za naszych czasów do tak olbrzymich rozmiarów, techniczne wyzyskanie

sił przyrody tak wielkiego nabrało znaczenia w życiu społeczności społecznej, iż uprawa w szkole nauki obydwóch języków starożytnych w tych co dawniej rozmiarach stać się musiała wprost niepodobieństwem. Nowa reforma słusznie odbiera im wyjątkowe znaczenie, ale bardzo pomysłnie się stało, że łacinę w niezbędnym zakresie pozostawiono.

L. P.

Zapowiedziane w ostatnich wskazówkach utworzenie sześcioklasowych szkół ze skończonym kursem, nadających prawo do służby w guberniach, nasuwa „*Nowemu Wrem.*“ następujące uwagi:

„Prawo do służby w guberni obejmuje wszelką służbę, zarówno ściśle rządową, jako też i w wykonawczych urzędach ziemstw i miast (kanceliści, referenci, sekretarze ziemscy i miejscy). Zapewne do tejże kategorii należeć będą niektóre kancelaryjne i nawet prawnicze posady we wsi, np. pisarza gminnego i może nawet naczelnika ziemskiego. Szeregi powiatowej policji i administracji, włącznie do sprawnika, będą zapewne również zapełniane przez wychowanców szkół tego typu. Niepodobna nie upatrywać w tych szkołach rozszerzonej i ulepszonej formy dawnych „szkół powiatowych“, które za czasów Mikołaja I, przy niewielkim, lecz rzetelnie przyswajanym kursie religji, języka rosyjskiego i arytmetyki, wytwarzały kontyngens niższych urzędników powiatowych i gubernialnych. W dzisiejszych szkołach sześcioklasowych zapewne będzie wykładaną nauka prawa, jako właściwe przygotowanie do miejscowej służby gubernialnej. Oprócz jurysprudenji, w nowym typie szkół zapewne wykładany będzie szczegółowy stan ekonomiczny, gospodarczy i przyrodniczy danej guberni. Jeśli ministerstwo oświaty zdoła dobrze zorganizować ten typ szkoły i nadać jej mądre obmyślane program, odda ona zapewne Rosji sporą usługę służbową.“

PO SKOŃCZONEJ PRACY.

Komitety gubernialne w Królestwie Polskiem, powołane do wypowiedzenia się o potrzebach i dezyderatach rolnictwa, ukończyły już swoje prace. Tych prac dotychczasowym rezultatem jest wielka ilość memorjałów, przenosząca zapewne liczbę trzystu. Większość ich znajduje się już w kancelarji generała-gubernatora warszawskiego, a więc w drodze do Petersburga — reszta z pośpiechem się wykańcza, drukuje, koryguje, ostatniemi podpisaniami członków stwierdza.

Tych trzysta memorjałów stanowi ważny dokument do obecnego stanu rolnictwa i odnośnego prawodawstwa u nas, dokument dla użytku odnośnych kancelaryj stosowny, domagający się jednak, dla użytku szerszych sfer i z praktycznych zresztą względów, ujęcia w łatwiejsze do orjentowania się kompendjum, w formie jednej obszerniejszej broszury, któraby streściła zapatrywania, fak-

ty, argumenty, dezyderaty i projekty. Takie streszczenie tem bardziej się narzuca, że, ponieważ warunki wszystkich 10 guberni Królestwa są mniej więcej identyczne klimatycznie, społecznie i politycznie, wśród tych trzystu memorjałów jest wiele takich, gdzie po raz dziesiąty powtarza się w słowach, ledwie że odmiennych miejscami, te same argumenty i te same dezyderaty. Otóż wiemy źródłowo, że potrzebie takiego streszczenia w krótkim czasie uczynionem będzie zadość, a wtedy i społeczeństwo nasze, mogąc w całej dokładności poznać pracę delegatów naszych, będzie w stanie ocenić ich znajomość rzeczy, roztropność, umiarkowanie — ich zasługi.

Komitet warszawski nie zajmował formalnie żadnego centralnego stanowiska; należy mu się mimo to uwaga szczególniejsza przez wzgląd na to, że mieszkanie prezesa warszawskiego Towarzystwa rolniczego, ks. Macieja Radziwiłła, było tym terenem, na którym porozumiewali się nasi członkowie komitetów, aby nie wpaść w sprzeczności, które, nie mówiąc już o donioślejszych możliwych szkodach, spowodowałyby mogły stratę drogiego czasu na wyjaśnienia i dodatki. Pozatem pewne referaty, choćby o handlu zbożowym, w Warszawie mogłyby być gruntowniej opracowane przez wzgląd na obecność specjalistów w tym wielkim handlowym punkcie centralnym.

Wywiad u księcia Macieja Radziwiłła wydawał się przeto wskazanym «po skończonej pracy» komitetów Królestwa. Książę Radziwiłł przyjął dziennikarza, pozwalając «Krajowi» zamknąć w poważny i użyteczny sposób szereg cały źródłowych informacji, sądów i poglądów, jakie w tej doniosłej sprawie zebraliśmy na naszych szpaltach.

U KSIĘCIA MACIEJA RADZIWIŁŁA.

Książę jest bez zaprzeczenia jednym z najpracowitszych ludzi. Przekonałem się o tem, pragnąc zlikwidować przyrzeczoną mi rozmowę o pracach warszawskiego komitetu, i zmuszony przez parę tygodni upatrywać «wolnej godzinki». Przez cały ranek, dzień w dzień, w obszernym gabinecie tego działacza, który powiedział kiedyś o sobie, iż «nie stara się o to, aby być kochanym, lecz tylko o to, aby być użytecznym» — słowa piękne i dumne — trwa nieustannie *va-et-vient*. Dzwonek w przedpokoju odzywa się co chwila i wejście nowego gościa, zawsze prawie interesanta, przerywa tylko co zaczęta rozmowę. Książę Maciej jest prezesem dwóch wielkich instytucyj: Towarzystwa dobroczynności i syndykatu rolniczego, z których pierwsze zwłaszcza jest olbrzymią maszyną, wymagającą, aby energicznie utrzymywać ład wewnątrz niej i zrećźnie bronić jej inte-

resów nazewnatr. I jedno i drugie książę Maciej robić potrafi i robi, jako maż energiczny, dobrej woli i wielkiego doświadczenia, do czczych formalnostek wagi nie przywiązuje, twardo natomiast stojąc przy istocie rzeczy. W ten sposób osiąga ideal, jaki sobie założył — jest użytecznym — i zapewne wśród niechętnych, jakich posiada, nie masz ani jednego, któryby mu tego był nie przyznał.

— Członków komitetu warszawskiego zapewne nie potrzebuję panu wymieniać w komplecie — zaczął objaśniać mnie książę Radziwiłł — ponieważ pisma podały dokładne ich listy. Wspomnę więc tylko, że jedni z członków opracowali specjalne referaty, inni znowu przyczynili się do ogólnej sprawy w dyskusji radami, uwagami, doświadczeniem swym. Pośród referatów zaś naszych nie brak prac prawdziwie pięknych i doniosłych, że na pierwszym miejscu wspomnę bardzo ważną pracę p. Waliszewskiego, która pod skromnym tytułem «rozdziału ciężarów gminnych» dotyka reformy gminnej, dalej wyborne prace specjalne p. Wieniawskiego «o hodowli bydła» i p. Leśniowskiego, dyrektora doświadczalnej stacji w Kutnie, «o technicznej stronie gospodarstwa u nas».

— Czy posiedzenia same były bardzo ożywione?

— Posiedzenia odznaczały się przede wszystkim zgodnym zdaniem przedstawicieli ziemiaństwa, co pochodziło ztąd przede wszystkim, że organizowane były narady wstępne. Jako system przyjęto, że referaty rozdane naprzód były dyskutowane w Towarzystwie rolniczym, a następnie dopiero wnoszono je na sesje rad, gdzie dyskusja była znacznie ułatwiona. Raz jeden tylko zdania się rozdzieliły, mianowicie w sprawie nowego weterynaryjnego prawa, które dozwala wybijać bydło suchotnicze w okresie bardzo posuniętej gruźlicy. Jedni przychyliłi się do zdania broniącego nowego prawa weterynaryjnego, przedstawiciela władz, p. Kotlubaja, żądając tylko, aby decyzja nie znajdowała się w ręku strażników, lecz aby obecnym był przy wybijaniu weterynarz gubernialny. Inni znowu, i tych była większość, protestowali przeciwko metodzie wybijania bydła gruźlicznego, a to z tego względu, że bydło wogóle łatwo zapada na suchoty, i że ta choroba jest bardzo rozpowszechniona w oborach; oznaczenie, która sztuka już kwalifikuje się do wybicia, musiałoby być dowolnym i utworzyłoby drogę do omyłek z jednej strony, a nadużyć z drugiej; że dalej suchoty bydła nie udzielają się ludziom, zaś dla *maximum* bezpieczeństwa możnaby przedsięwziąć środki, rozszerzające użycie mleka sterylizowanego.

— I to była jedyna różnica w zapatrywaniach ziemiaństwa?...

— Raz jeszcze w sprawie serwitutów jeden z nas zapisał do protokołu «osobne zdanie». Pozatem głosowaliśmy zgodnie.

— A przedstawiciele urzędów?

— Przede wszystkim należy podnieść wysoki takt i uprzejmość, z jakimi przewodniczył obradom naszym p. Martynow, gubernator warszawski. Pozostali członkowie, panowie: Siergiejew, przedstawiciel zarządu dóbr państwa, Manzos, przedstawiciel skarbu, Wrewski,

wice-gubernator, Tuszyński, przedstawiciel urzędu do spraw włościańskich, dalej prof. Simoneńko, znany z poglądu, że najpoważniejszymi hodowcami bydła u nas są włościanie, wreszcie inż. Kwieciński, światły i doświadczony specjalista, inż. Majewski i Kotlubaj — naogół byli zgodni z wyrażanymi przez naszych referentów poglądami i dezyderatami. Żywsze starcie się zdań wywołała jedynie kwestja serwitutowa; myśmy żądali mianowicie, aby przestępstwa, wynikłe na tle serwitutów, dla rezolucji ścisłej i szybkiej, oddać zwyczajnym sądom; kary niechby i były pieniężne tylko: sama szybkość procedury wpoilaby w umysły włościan jaśniejsze prawne pojęcia. Komisarze włościańscy, do których kompetencji te sprawy należą dotychczas, nie zawsze dość pośpiesznie je likwidują, przez co włościanom przedmiot ich używalności nie przedstawia się dość wyraziście. Przedstawiciel urzędu do spraw włościańskich obstawał przy obecnym porządku, dowodząc, że wystarczy za każdym razem podać skargę odpowiednią, aby własne prawa zabezpieczyć.

— Czy pomiędzy komitetami niema różnic w zapatrywaniach i referatach?

— Jeżeli są, to drobne i nie naruszające istoty rzeczy tych zasad, które sformulowaliśmy w pracach naszego komitetu. Jedyna różnica zasadnicza została zaznaczoną przez komitet kaliski w sprawie serwitutowej; myśmy, a z nami i wszystkie inne komitety, byli zdania, że należy tylko znieść wymaganą dziś jednomyślność zainteresowanych, zaś regulowanie pozostawić dobrowolnym układom, jak to dotychczas było; kaliszanie poszli dalej: zażądali oni uregulowania służebności przymusowego. Inne różnice? Niektóre komitety nie wspomniały wcale o propinacjach; myśmy zaś uważali, że ostateczne uregulowanie tej sprawy stanowić będzie doniosłą ulgę dla rolników, wobec nowopowstających a ciągłych potrzeb, ciężących na gminie; zwłaszcza, że za lat dwa listy likwidacyjne znikają całkowicie, więc dochód propinacyjny powinien, zgodnie z ukazem, wrócić do gmin. Ten dochód zaś umożliwiłby poważne ulepszenia w gospodarce gminnej, tak ściśle z rolnictwem związanej.

— W sprawie samej organizacji gminy?

— Bardzo stanowczo i mocno staliśmy przy tem, iż obecne zebrania gminne zupełnie chybiają celu, i wyraziliśmy życzenia, aby wszyscy, co płacą jakiegokolwiek podatki, należeli do gminy. Zresztą, jak w tej, tak i we wszystkich innych sprawach, najlepiej poinformują pana protokóły, które dziś właśnie ostatecznie podpisałem.

Książę Radziwiłł udzielił mi na czas krótki cennych tych materiałów, z których zaczerpnąłem dalsze, szczegółowe już informacje.

POTRZEBY I DEZYDERATY.

Zacznijmy od reformy gminnej. Leży ona u podstawy naszych stosunków społecznych, ze stanem rolnictwa związaną zaś jest najściślej z węzłami; prawo gminne jest prawem znacznej większości naszej ludności, każdy brak w niem przeto, każda wada musi dotkliwie cię-

żyć na stosunkach, każde ulepszenie zaś i każdy nabytek uważać trzeba za pierwszorzędną czynnik kultury i postępu. Warszawski komitet uwagi swoje w tej materji poczyna od skonstatowania faktu, że «budżety gminne wzrastają stale» i nawołuje do zwrócenia uwagi bacznej na rozkład podatków. W r. 1864 reforma gminy naszej określiła budżet wójta, pisarza, sołtysów i utrzymania kancelarji w stosunku do liczby domów, naznaczając mu jednak *maximum*, którego w największych, najliczniejszych gminach przekroczyć nie było wolno. Oto te maksymalne liczby:

Płaca roczna wójta	180 rb.
„ „ „ pisarza	180 „
Koszta kancelaryjne	47 „
Płaca sołtysa	750 „

W ciągu lat 38 ani razu budżet ten nie był ponownie rozpatrzony, pomimo, że w praktyce oddawna już stał się literą martwą. Płace poszły w górę, stosując się do życia, które zmienia warunki naokół. W ciągu ostatnich lat trzech w gminach guberni warszawskiej pobierano po 19 kop. z morgi gruntu, co wynosiło średnio na gminę 2,795 rb.; wydawano zaś średnio na utrzymanie funkcjonarjuszy gminnych po 1,526 rb.

Jesteśmy więc dosyć daleko od pierwotnych skromnych liczb maksymalnych. Reszta od tej sumy szła na cele ogólne, a więc na oświatę, dobroczynność, zdrowie, drogi. Tu dodać należy, że gminy, o jakich mowa, wydają 35 tysięcy rb. rocznie na leczenie członków swoich w miastach, i dalej płacą stale podatek na utrzymanie szpitala w Tworkach, gdzie jednak nigdy wolnych miejsc bezpłatnych niema.

Uregulować ciężary gminne, potrzeba to pierwszorzędną.

Prawo pozwala to gminie czynić.

Jak się wziąć do tego? Usunąć niesprawiedliwości, pozbyć się anachronizmów. Komitet urządzający postanowił, «aby wieś płaciła tyleż, co i folwark», tymczasem gminy rozdzielają ciężary «od morga»: stary, przestarzały system i w dodatku ekonomicznie fałszywy. Racjonalny system polegałby na pobieraniu procentu od zjednoczonych podatków rządowych: gruntowego i podymnego. Należałoby dalej pociągnąć do płacenia i zakłady przemysłowe, mieszczące się w obrębie gminy danej, również w stosunku do tych rządowych podatków, jakie one płacą, i wogóle mówiąc, wszelką własność w gminie, o ile ta własność podlega podatkowi.

Zreformować należy też opłacanie za szpital tych, co w gminie nie mieszkają; jest to nienormalność, bo rozkłada ciężar nierówno: poprostu jedni płacą za drugich. Niechby więc gmina płaciła za leczenie tych tylko, którzy zachorują i leczą się na miejscu. Taki porządek jest konieczny wobec wprowadzonej już i u nas reformy pasportowej. Dotychczas bowiem przy zmianie pasportu zarząd gminny mógł ściągnąć z takiego, «co wyszedł do miasta», wyłożone nań koszta za szpital, obecnie zaś tej egzekutywy przy pasportach bezterminowych jest pozbawiony.

Istnieje dalej wielkie zło, ciążące na gminie w postaci obowiązku podwód — zło, bardzo nierównomiernie dokuczające; jedne gminy, oddalone od pewnych

traktów, wcale go nie znają, dla innych stanowi nieraz klęskę. W roku przeszłym powiat pułtuski sam jeden dostarczył 17,660 podwód. Prawo z roku 1858 bardzo się dziś zestarzało; za wiorstę i konia płaci się 2 kop., podczas gdy w Cesarstwie, gdzie utrzymanie konia jest tańsze, płacą zimą 3, a w czasie roboczym 4 kop. Władze wojskowe żądają podwód jednokonnych; u nas jednak takie nie są w użyciu, dostarczają więc włościanie dwukonnych i to za 2 kop. od wiorsty. Byłoby najlepiej powinność tę znieść całkowicie i wprowadzić poprostu wolny najem, jak to już stosowano w czasie ostatnich manewrów w guberni kurskiej. Gdyby jednak tego nie dało się uczynić, należy podnieść opłatę za furmanki i zrównać ją z opłatą koni pocztowych, więc do 5 i pół kop. za konia i wiorstę, a nadto z góry określić czas i przestrzeń, na jakie żąda się koni.

Dzisiejsze zebranie gminne nie jest jednak zdolne przeprowadzić reformy rozkładu ciężarów, a to z dwóch powodów: *primo*, do zebrania tego należą tylko sami właściciele ziemi; i *secundo*, większość członków nie stoi na wysokości zadania.

Jak wygląda dzisiejsze zebranie gminne? W grudniu, w mróz zwykle pałacy, zbiera się kupa ludzi, do 500 osób, pod gołym niebem—bo gdzie tylu pomieścić? Większość obradujących to biedacy trzy-czteromorgowi, a więc materiał, bardzo podatny do agitacji. W 1864 r. utworzono gminę jednostanową: właściciele ziemi. Dziś gminy się rozrosły bardzo. Brudno, Czyste, Wilanów, Żyrardów, Piaseczno, mają budżety sięgające 10, 12 i nawet 15 tys. rb. Aby orjentować się w tak dużym gminnym gospodarstwie, potrzeba pewnej liczby światlejszych głów na miejscu. Bez nich—nieład, albo i nadużycia muszą wejść na porządek dzienny życia. Wprawdzie w celu zapobieżenia i ukrócenia nadużyć stworzono w 1876 roku instytucję pełnomocników gminnych. Ale instytucja ta nie ziściła pokładanych na niej nadziei. Najprzód nie wszystkie gminy wybrały pełnomocników; dalej ci pełnomocnicy nie posiadają żadnej władzy, a w razie spostrzeżenia nadużyć służy im jedynie apelacja do zebrania gminnego, gdzie o interesowną opozycję wcale nie jest trudno.

Ztąd konieczność reformy ustroju gminnego.

Warszawski komitet podaje szkic pożądaney reformy w bardzo krótkich i oględnych wyrazach, powodując się prawdopodobnie tym względem, że szersze uwagi byłyby obecnie przedczesne, i że w razie zadecydowania reformy potrzebnymi byłyby nowe rozprawy, specjalniejsze. A więc komitet proponuje gminę wszechstanową, do której należałoby wszyscy ci, co w obrębie gminy mieszkają, a podatki płacą; kierunek gminą spoczywałby w *radzie gminnej*, w której wójt byłby tylko władzą wykonawczą i urzędnikiem policyjnym. Zamiast dzisiejszych zebrań ogólnych odbywałyby się zebrania wyborców; do rady wchodziłby jeden członekowie z wyborów, inni, ci mianowicie, co posiadają więcej jak 150 morgów ziemi, z urzędu.

Oto streszczenie tego ważnego referatu. Przedstawiliśmy go nieco obser-

niej—inne podamy z konieczności w skróceniu.

Sprawa *serwitutów* szczególnie jest ważną dla Królestwa Polskiego; warszawski komitet przyjął w tym względzie za podstawę do swojego referatu memoriał p. Józefa Ostrowskiego, złożony niedawno p. jenerał-gubernatorowi warszawskiemu; memoriał ten, rzecz charakterystyczna, komitet piotrkowski, którego członkiem jest autor, poddał zmianom, czego nie uczynił warszawski. Wyrażone życzenia w sprawie serwitutów dotyczą zniesienia dwóch wielkich uciążliwości, które głównie stały na przeszkodzie do regulowania i likwidowania serwitutów, mianowicie: jednomyślności zainteresowanych co do konieczności zamiany serwitutów na grunta; komitet prosi o możliwość przystąpienia do likwidacji służebności, gdy dwie trzecie osad się na nią zgodzi, i o możliwość spłacania praw służebnościowych pieniędźmi. Dalej uznano za pożądanę: współdziałanie komisarzy włościańskich w kierunku zachęcania do dobrowolnych układow; przyznanie charakteru przestępczości nadużyciom, popełnianym przy korzystaniu z praw serwitutowych, oddawania nadużyć tych pod sądy zwyczajne, wreszcie zorganizowanie straży polowej. «Ożywieni byliśmy—cytujemy tu słowa memoriału—szczerze pragnieniem, aby stan włościański znalazł się w jaknajpomyślniejszych dla rozwoju warunkach materialnych, aby znikły przeszkody do moralnego podniesienia się włościan i aby to przyniosło korzyść wszystkim bez wyjątku stanom».

O ważnej także sprawie *komasacji* wspomnieć tu tylko możemy, pracowity bowiem i drobiazgowy memoriał należałoby przytoczyć w całości, aby dać o nim należyte pojęcie. W sprawie *kredytu meljoracyjnego* wyrażono życzenia: 1) skrócić i ulżyć formalności wydawania pożyczek; pozwolić komitetom gubernialnym na wydawanie pożyczek do 2 tys. rb.; 2) do komitetów powołać, z prawem głosu, prezesa miejscowego Towarzystwa rolniczego i prezesa Towarzystwa kredytowego ziemskiego; 3) na meljoracje ziemne wydawać pożyczki do wysokości 100 proc. ich kosztu, a na inne do 75 proc.; 4) ocenę dóbr przyjąć wedle oszacowania Tow. kredytowego ziemskiego. Byłoby pożądanę, aby, niezależnie od funduszy rządowych, pozwolono i Tow. kredytowemu ziemskiemu wydawać pożyczki na cele meljoracyjne. W sprawie *walki z pożarami* złożono również szereg dobrze opracowanych życzeń. Baczna uwagę zwrócił komitet na *rozwój* tych gałęzi *przemysłu*, które bezpośrednio przyczyniają się do podniesienia rolnictwa; więc co do gorzelnictwa proszono o pomoc i pozwolenie na denaturalizację spirytusu; co do cukrownictwa—o środki dla zwiększenia konsumcji cukru i o denaturalizację cukru dla celów wykarmu bydła; co do krochmalnictwa—o tani specjalny kredyt i o zrównanie krochmalni z innymi taniemi fabrykami; co do piwowarstwa—o pomoc w zbyciu; co do maślarstwa—o tani kredyt specjalny; co do młynarstwa—o reformę taryfy różniczkowej; wreszcie co do przemysłu drobnego—o możliwość organizowania specjalnych kółek włościańskich. Dezyderaty w sprawie *organizacji drobnego kredytu*, bardzo nie-

wystarczającej w naszym kraju (np. normalnego kredytu dla małej własności wcale u nas niema), są następujące: 1) uznanie potrzeby tej organizacji za rzecz doniosłą i 2) powierzenie dokonania jej instytucji, wzorowanej na Tow. kredytowym ziemskim, albo też właśnie tej instytucji. Przyczem wydawanie pożyczek należałoby czynić w sposób najprostszy, szacunku ziemi specjalnego nie wymagać i tylko stawiać jedyny warunek: utworzenie hipoteki; jeżeliby przytem należało zachować ograniczenia, wprowadzone w r. 1864, a dotyczące gruntów ukazowych, z łatwością zupełną zachowałyby się to dało i przy rozwoju organizacji kredytu. W sprawie *mleka* pożądanem jest: 1) przygotowanie specjalistów przy pomocy odpowiednich szkół, perjodycznych kursów i wreszcie instruktorów przy towarzystwach rolniczych; 2) zbiorowe maślarnie z udziałem włościan; takie maślarnie mogą u nas powstać w większej ilości tylko przy pomocy długoterminowego kredytu rządowego, któryby służył jako kapitał zakładowy; 3) poznanie rynków angielskiego i niemieckiego przy pomocy specjalnych organów i informowanie producentów o potrzebach i cenach; 4) zaprowadzenie wagonów, ochładzanych lodem na kolejach żelaznych do transportu produktów mlecznych i lodowni portowych do przechowywania tych produktów; 5) ustanowienie cła niemieckiego na nasze masło przyczyniłoby rolnikom dotkliwą stratę; 6) należałoby wreszcie zezwolić na sprzedaż uliczną mleka z dobrze urządzonych wozów specjalnych.

Opieka nad wychodźcami jest rzeczą niezbędną; w tym celu należałoby: 1) otworzyć kantory, któreby usunęły wyzyskiwaczy-pośredników, i gdzieby spiswane były formalne kontrakty z pracodawcami niemieckimi. Tu w nawiasie należy zauważyć, iż poważniejsi rolnicy niemieccy sami tego się domagają. Dalej 2) zakazać wyjazdu na roboty zagraniczne niepełnoletnim dla względów moralnych, wreszcie 3) ustanowić specjalnych opiekunów w różnych punktach, albowiem opieka konsulów, jak wykazało doświadczenie, nie jest wystarczająca. W sprawie *długich dzierżaw* pożądanę jest przedewszystkiem, aby właściciele fabryk i willi, postawionych na gruntach chłopskich, mogli tę ziemię wykupywać; obecny stan prowadzi do częstych procesów, które nieznanym prawem, a wyzyskiwanym przez pokątnych doradców chłopów prowadzą do ruiny. Przy dzierżawie zaś wielkich dóbr bardzo pożądanem jest ułatwienie egzekucji względem niepoprawnych dzierżawców, skrócenie terminów sądowych i wreszcie zniżenie stempla skarbowego przy dzierżawkach długich i wielkich. Dezyderaty w sprawie *rozwoju przemysłu drobnego*: 1) ułatwić zakładanie specjalnie włościańskich towarzystw i dostarczenie im kredytu przez utworzenie kas Raiffeisena, albo towarzystw pożyczkowo-oszczędnościowych na podstawie §§ 4 i 6 ustawy normalnej po wsiach; tam, gdzie tego nie dałoby się dokonać, należałoby wyznaczyć osobne kredytowe sumy w powiatowych i gminnych kasach; 2) ułatwić otwieranie wzorowych warsztatów, na wzór istniejących w Serocku, Pszczelinie, Stanisławowie; zapewnić majstrom pomoc i zapomogę;

3) ułatwić i udostępnić materiały surowe: tkaczom siemię lniane, powroźnikom — konopne i t. p.; towarzystwom rolniczym otworzyć kredyt na te cele; 4) inicjatywa prywatna nie zawsze jest wystarczająca, należy więc dać zapomogi rządowe na: a) utworzenie Bazaru odpowiedniego w Warszawie i b) na otwarcie, gdzie się okaże potrzeba, blicharni, farbiarni i apretur. Najwłaściwszą rzeczą byłoby powierzenie tej sprawy rządowi warszawskiego Muzeum przemysłu i rolnictwa, i danie mu na te cele, jak to uczyniono w Wiatce, rządowej zapomogi pieniężnej.

Ulepszenia rolne są rzeczą konieczną u nas. Żeby się o tej konieczności przekonać, dość rzucić okiem na małą tabelkę statystyczną, podającą w cyfrach porównawczych urodzaje za czas od 1893 do 1899 lat.

	PSZENICA	ŻYTO
W Niemczech:	97	114
U nas: obywateli	69	83
włościanie	61	72

Zdąć wnioszek, że gospodarstwa nasze dość dalekie są od tego, co przez międę już zrobiono. Cóż robić, aby temu zaradzić? Należy: 1) uregulować i popierać handel zbożowy, zabezpieczyć rynki zbytu i ceny; 2) podnieść poziom oświaty przez odpowiednio do miejscowych potrzeb i warunków zorganizowane szkoły, wytworzenie instruktorów, zakładanie stacyj doświadczalnych; 3) dostarczyć taniego kredytu na meljoracje, maszyny i nasiona; 4) rozwinąć syndykaty i towarzystwa rolnicze, a dla włościan drobne związki utworzyć; 5) obeznać ludność z nawozami sztucznymi, znieść cło na mąkę Tomasa, obniżyć je na superfosfaty; 6) tworzyć wystawy dla obeznania rolników z maszynami; 7) znieść cła na siewniki rządowe, kosiarki, włościańskie młockarnie i sprężynowe bronny; 8) otworzyć przy Instytucie politechnicznym warszawskim stację doświadczalną dla maszyn rolniczych i przygotowania menterów, wreszcie 9) rozszerzyć świadectwa ulgowe przy przewozie nasion do 150 pudów, a kartofli do sadzenia do 750 pudów i popierać wytwórczość nasion zapomocą nagród i premjów. *Ogrodnictwo*, ten ważny, pomocniczy dział rolnictwa, podnieśćby się dało przez założenie trzech niższych szkół ogrodniczych w guberni warszawskiej: w Pułtusk, Skierniewicach i Włocławku, dla 18-letnich chłopców, mających już 4-letnią praktykę. Przy szkołach takich należałoby utworzyć dwutygodniowe kursy dla włościan. W seminarjach nauczycielskich należałoby wprowadzić choćby tylko jednoroczny kurs ogrodnictwa. Za nowe odmiany i gatunki, i wogóle za rezultaty poważne dawać premja rządowe. Dla ogrodnictwa dostarczyć taniego kredytu. Zmienić konwencję berneńską, która uniemożliwia wywóz żywych roślin do Austrii i Niemiec. Zaprowadzić obowiązkową walkę ze szkodnikami, wyznaczyć kary za szkody w ogrodach, zapewnić opiekę władz nad przydrożnymi drzewkami. Zachęcać włościan do ogrodnictwa przez instruktorów objazdowych, którzy kosztowałiby rząd tysiąc rubli na osobę, i oprócz tego wydatkować po trzysta rubli na kosztą dzieciaków i zrązów, dostarczanych ludowi bezpłatnie. Wystawki włościańskie z nagrodami są bardzo pożądane.

Aby uregulować sprawy *dobroczyne*, należy: 1) wybrać w każdej gminie do trzech osób dla opieki nad zakładami dobroczynnymi; jedna z tych osób zasiadałaby w powiatowych radach dobroczynnych; ci zaś wysyłać mają delegata do rady gubernialnej. (Pożądaniem jest, aby przedstawiciele miejscowej ludności mieli prawo inicjatywy i prawo zarządzania zakładami); 2) trzeba powiększyć ilość szpitali i punktów przyjmowania chorych; w sześciu powiatach guberni warszawskiej niema wcale szpitali; 3) zachęcać do otwierania ochron, gdzieby dzieci mogły chodzić do lat 10 wieku; 4) zakładać domy starców w gminach, a oddziały dla umysłowo-chorych w powiatach; 5) budować łaźnie ludowe; 6) budować domy izolowane i wnosić do nich zaraz po śmierci ciała ludzi, zmarłych na choroby zakaźne; 7) szpitale Dzieciątka Jezus i w Tworkach oddać na utrzymanie skarbu, za środki zaś, składane przez ludność na utrzymanie tych szpitali, tworzyć nowe; 8) wyznaczyć wsparcia rządowe dla wszystkich zakładów dobroczynnych.

Streszczenie tych dezyderatów rolników naszych (a pominęliśmy tylko parę zupełnie specjalnych memorjałów) da czytelnikom zarówno obraz potrzeb bieżących naszego rolnictwa, jako też zakres i miarę działalności komitetów rolniczych. Jak widzimy, komitety te trzymały się mocno gruntu realnego i kierowały się wielkiem umiarkowaniem w stawianiu życzeń, każde z nich motywując należycie. To też reforma rolna, tak jak ją rozumieją przedstawiciele rolnictwa naszego, dałaby się wprowadzić przy małych stosunkowo zmianach prawodawczych, a po większej części środkami, leżącymi w zakresie władzy rozmaitych organów administracyjnych.

Nie ujdzie też zapewne uwagi czytelników naszych troskliwość o polepszenie bytu włościan, przebijająca się niemal w każdym z referatów poszczególnych komitetu warszawskiego.

Warszawa.

Varsoviensis.

SĄDY I POGLĄDY.

Po ośmiu latach.

Kto pamięta wrażenia, jakie wywarł przed ośmiu laty artykuł «Now. Wrem.», zatytułowany: «Rozmowa z polskim deputatem», kto pamięta, jak i o czem przemawiała prasa rosyjska pod datą 14 listopada 1894 roku, a w nastroju i tematach prasy tej orientuje się dobrze po wspomnianym artykule aż do chwili obecnej — ten przyzna może, że rozgłosny artykuł «Now. Wrem.» stanowi niejako początkowy słup graniczny — by je tak nazwać — «rozpraw polskich» w prasie rosyjskiej. Podobnie bowiem, jak w sejmie pruskim i parlamencie niemieckim t. zw. «*Polendebatten*», tak na widowni prasy rosyjskiej, od chwili ukazania się listopadowego z r. 1894 artykułu «Now. Wrem.» rozpoczęły się — co prawda, bez replik i obustronnych

wywodów — rozprawy historyczno-etnograficzno-polityczne, dotyczące nas, polaków, bądź jako «narodu», bądź jako «kresowych współobywateli państwa», bądź wreszcie jako «innoplemieńców», bez ustalonej wciąż jeszcze sytuacji w granicach ogromnego imperjum.

Względna bezbarwność i wyraźna ogólnikowość rozmowy «z polskim deputatem» odpowiadała doskonale wszelkim zagajeniom dyskusji. Że pomimo to artykuł, zamieszczony w najpoczytniejszym organie prasy rosyjskiej, wywarł niemałe wrażenie, dowodziło to tylko, że temat poruszono na czasie, że rozwiązane oto zostały usta, nabrzmiałe po długim milczeniu potokiem najaktualniejszych sądów i poglądów. Deputat polski z przed ośmiu laty zamigotał tylko symbolicznym «kalejdoskopem międzynarodowych stosunków», które «wiecznymi» nigdy nie bywały i być nie mogą; wskazał przelotem na przeobrażenia, którym uległy np. stosunki galicyjskie... W tem miejscu współbiedniak deputata przewał mu uwagę, że *comparaison n'est pas raison* i że nigdy przynigdy stosunki galicyjskie obecne powstać nie mogą na gruncie państwa rosyjskiego; ale p. deputat pośpieszył uspokoić go, że mówił *toute proportion gardée*, i dając pokój dalszemu cieniowaniu drażliwej materji w międzynarodowym dyplomatycznym języku, urwał na tem zapoczątkowanie dyskusji o sprawach — szerszego pokroju.

Wyreczyła niebawem przygodnego polskiego deputata publicystyka rosyjska, *ex professo* uprawiająca kwestje najpoważniejszego znaczenia dla państwa i narodu. Nie sprzeniewierzyła się powołaniu swemu, wysuwając na pierwszą linję kwestję kresów polskich lub «spolszczonych», co okazuje się choćby z tego, że w ciągu lat ośmiu kwestja, nie schodząca z porządku dziennego prasy rosyjskiej, wciąż dotąd jeszcze ani wyczerpana, ani pogrzebana nie została. Wręcz przeciwnie. Traktowana początkowo jakgdyby akademicko, rozbijana na historyczne i *quasi* historyczne wycieczki przeciwko naszym przywarom narodowym z przed półtora wieku, przeciwko sejmom b. Rzeczypospolitej, ba, nawet przeciwko polskości przodków Mickiewicza — poczęła zwolna ogarniać zagadnienia, przerastając osobistą erudycję i osobiste sympatje lub antypatje. Stopniowo z charakterystyk i krytyk wyłoniła się sprawa «pogodzenia» lub «podporządkowania», a kwestja pogodzenia lub podporządkowania narodowych właściwości wyrosła do rozmiarów kwestji bytu obszernych kresów, które nie po to przecie przed stu laty z okładem wcielono do państwa,

aby państwu nieustannie przyczyniały ambarasy, ale po to, aby raz przecie państwu temu przynosiły rzetelny i trwałe pożytek.

Doszło do tego, że gdy w marcu r. b. petersburskie stowarzyszenie «Russkoje Sobranje» ujawniło chęć macenia wody na owych kresach, nie budując tam nic, lecz jątrząc tylko i miazdząc, jeden z głównych stowarzyszenia założycieli i wiceprezes onego, znany publicysta p. Syromiatnikow, uważał za stosowne opuścić «Russkoje Sobranje», a w obszernym feljetonie «Now. Wr.» krok ten uzasadnić.

„Zamiast tego—pisał—aby zajmować się sprawami rosyjskimi, natychmiast zaczynamy zajmować się sprawami obcoziemców. Zamiast popierania rosjan, pracujących dla dobra Rosji na kresach, zaczynamy analizować wady ludności tubylczej na tychże kresach, wymyślać jej za jej patriotyzm, chociaż wysoce cenimy go w nas samych. Tracimy siły nasze w walce z ormianami, polakami i fińlandczykami...”

I dalej:

„Społeczeństwu rosyjskiemu przypadnie żyć z polakami, i z żydami, i z armeńczykami. Z tego powodu społeczeństwu, myślącemu o swej przyszłości, należy porozumieć się z innoplemięncami, wysłuchać ich skarg, oraz skarg rosjan, wśród nich żyjących. Same zaś ogólnikowe oskarżenia kwestji wcale nie wyjaśniają: one stan jej pogarszają, wywołując tem większą obustronną zawziętość.“

Zaś w jak odmiennym tonie przemawia p. S., niż współbiednik polskiego deputata z przed ośmiu laty, oto próbka.

„Państwo i społeczeństwo — pisze p. Syromiatnikow—tem się różnią w swej działalności, że państwo przymusza, a społeczeństwo przekonywa. Państwo ma prokuratorów i sędziów śledczych, policję gubernialną i państwową, oraz wojsko, dające się użyć zarówno przeciwko wrogom zewnętrznym, jak i wewnętrznym. Żadne zgromadzenie dobrowolnych uczestników nie może mieć tyle sił i środków, ile ich mają organa rządowe. Lecz społeczeństwo posiada taką siłę, jakiej znowu rząd nie posiada: siłę przekonywania i przeobrażania“.

Ale może społeczeństwo rosyjskie nie posiada tej siły? Może *kulturalne opanowanie kresów*, związanych od wieków z Zachodem, nie będzie łatwym zadaniem dla narodu, któremu—zdaniem znanego słowianofila Danilewskiego—ani duma, ani skromność nie pozwalają zaliczać siebie do narodów europejskich?

Wszystkie te znaki zapytania przekreśla inny współpracownik «Now. Wremia»—p. M. Engelhardt, znany nam dobrze z przed ośmiu, sześciu, z przed trzech lat—a *quantum mutatus ab illo!* W ostatnich dniach marca tegoż roku pańskiego 1903 przekonywać nas będzie z historją w ręku, że Rosja miała i ma kulturę zachodnią. Ma ją, dzięki oddziaływaniu przez wieki — Polski! Przez Polskę szedł ku Rosji wielki gościniec zachodniej kultury.

Oczom wierzyć się nie chce! Owa historyczna Polska, tylokrotnie maltretowana srodze przez p. Engel-

hardt, okazuje się—pod piórem tegoż p. Engelhardta—że ona to właśnie «w imię słowiańszczyzny powiedziała już przed wiekami zachodowi germańsko-romańskiemu wieszczone przez słowianofilów: *nowe słowo*». «To nowe słowo—pisze p. Engelhardt — powiedzieli Zachodowi dawno już temu: czech Huss i polak Kopernik».

Ta historyczna Polska... Ale dajmy na chwilę głos samemu p. Engelhardtowi:

„Na soborach Konstańskim i Bazylejskim, w 1414 i 1434 r. polska inteligencja zawiązuje ścisłe stosunki z zebraniem tam kwiatem zachodniej nauki i kultury, przywozi z sobą do kraju utwory scholastyków i klasyków. Stosunki z włochami już w drugiej połowie XV wieku rozkrzewiły w Polsce klasycyzm. Pojawia się tam włoch humanista Kallimach - Buonacorsi. Czystym staje się język łaciński, używany w mowie i w piśmie. Na widownię występuje młode pokolenie, kształcone po włoskich wszechnicach. Równocześnie z oświatą polską XIV i XV wieków zakwitły w Polsce niemieckie, wolne handlowe miasta. Patrycjat owych grodów przewyższał wspaniałością polskich „możnowładców“ i w związku krwi wchodził z najzamożniejszym mieszczaństwem Niemiec, Czech, Węgier. W początkach XVI wieku szeroko rozlała się po polskich ziemiach oświata. Obok wyższych zakładów naukowych w Poznaniu, Pułtusku, Lwowie, Toruniu, Gdańsku, pojawia się mnóstwo szkół niższych, klasztornych, parafjalnych. Zacieśniają się i rozszerzają stosunki z Włochami, dzięki zaślubieniu Bony Sforzy przez króla Zygmunta. Dwór królewski polski staje się ogniskiem humanizmu. Równoległe z łacińskim staje się mową potoczną język włoski. Liczba wielka włoskich artystów, uczonych, kupców, rzemieślników osiada w Polsce. Przemysł i zdobnictwo kwitną. W XVI wieku sławę wielką zdobywają trzej pocię polsko-łacińscy, a dzieła jednego z nich, uwiecznionego na Kapitolu, Janickiego, czytane są w szkołach całej Europy narówni z dziełami Horacego. „(Mniejsza o to, że miał p. Engelhardt na myśli widocznie Sartebskiego)“. Pojawia się wiekopomne dzieło Mikołaja Kopernika. Teraz już i Litwę poczyna obejmować humanistyczna polska oświata. Mnóstwo wykształconych polaków osiada na Litwie. Dwór litewski wieloksiążęcy staje się środowiskiem humanizmu i polsko-łacińskiej kultury.

„Z Litwy płynie ta kultura szerokim potokiem na Małorosję i Białoruś, podnieca tam walkę ideową i budzi samowiedzę narodową. Z Pragi na Kraków i Lwów, po przez Warszawę i Wilno, na Kijów i Mohylów, po przez Witebsk i Smoleńsk płynie z Włochów szeroki prąd kultury, by oprzeć się w połowie XVII oraz w początkach XVIII stulecia—o Moskwę“.

Oto najświeższej daty—po ośmiu-letnich dyskusjach i roztrząsaniach—rzut oka na historję naszą (p. Engelhardt) i rzut oka na ukształtowanie przyszłego współzycia obu narodów na kresach jednego państwa (p. Syromiatnikow). Myliłby się jednak, ktoby sądził, że podajemy je jako ostateczny rezultat długoletnich rozglądań się publicystyki rosyjskiej po arenie t. zw. kwestji polskiej.

Farba drukarska nie zdołała jeszcze oschnąć na dwóch cytowanych feljetonach «Now. Wremieni», a już znalazła się dla nich przeciwwaga

na szpaltach, rozumie się, «Mosk. Wiedomostiej». «Mosk. Wiedom.» ukończyły właśnie druk sążnistego studjum p. Al. Liprandi'ego, zatytułowanego «Kresowa polityka nasza».

Cóż znaczy dla «Mosk. Wiedom.» ośmioletni okres czasu! Rzecz swoją rozpoczynają od cytowania—rozporządzenia cesarzowej Katarzyny, wydanego pierwszemu jenerał-gubernatorowi «nowoprzyłączonego» Kraju zachodniego:

„Zniknąć powinna rdzeń wszelkiej obcej narodowości; dzielnice rosyjskie powinny być rosyjskimi nie tylko z nazwy, ale i z duszy i z serca“.

Taki był rozkaz, wydany sto lat temu z okładem hr. Czernyszewowi; taki kanon polityczny rekomendują «Mosk. Wied.» wszystkim działaczom państwowym na kresach. Strzedz się: serdecznych uścisków, bo «okazywało się *zawsze*, że uściłski to maura z ballady Mickiewicza». Dwa są sposoby zasymilowania kresów: przemocą lub powolnem przyłączaniem bez wszelkiego gwałtu. Pierwszy atoli sposób należy stosować tylko «przy wyjątkowym zbiegu okoliczności». Ludzkość (*gumannost'*), jako idea, niema sensu—mawiał Katkow. Priwislinje, Finlandja, Kraj Nadbaltycki, Kaukaz, Turkiestan akurat są także nierozdzielne części państwa rosyjskiego, jak Nowgorod, Twer, Kaługa. Wszystkie te dzielnice stanowią jedno państwo, które żyć powinno jednym rosyjskim życiem, jedną rosyjską myślą. Gdy—jak wyraziła się cesarzowa Katarzyna—wszystkie te dzielnice staną się rosyjskimi nie tylko z nazwy, ale z duszy i z serca, wówczas — konkludują «Mosk. Wied.»—zniknie nawet cień cienia tak zwanych, wciąż wskrzesających kwestyj: polskiej, nadbaltyckiej, ormiańskiej, fińlandzkiej.

Jednym słowem, raz jeszcze i bez końca: *Ceterum censeo Corthaginem esse delendam!* Bez tego nic; innego wyjścia niema dla Rosji i—dla kresów.

Zaledwie przebrzmiał głos p. Liprandi'ego, odezwał się inny organ prasy rosyjskiej, jeden z tych, co również nie nauczyły się niczego, a uszy dobrowolnie woskiem sobie zalewają. Dzięki temu woskowi niedosłyszał «Wilensk. Wiestn.» nawet słów Najwyższego manifestu z d. 26 lutego.

W kilkociągowym artykule marcowym p. t.: «Zakordonowa prasa polsko-klerykalna», zamiast wnikać w dość przecie jasny ustęp Najwyższego manifestu, dotyczący swobody wyznawania w Rosji każdej chrześcijańskiej religji, «Wil. Wiestn.» zabawia się w parafrazowanie «złoty słów» hr. D. A. Tołstoja:

„Na zasadzie naszego kodeksu—mówił dostojny hrabia—nie rozporządzenia rządowe zawisłe są od nauki i kanonów Kościoła

rzymsko-katolickiego, jak utrzymywał biskup Hryniewiecki, lecz odwrotnie: tylko taka nauka i zasady bądź jakiego wyznania mogą mieć w praktyce zastosowanie, które nie sprzeciwiają się zarządzeniom państwowym“.

A «Wil. Wiest.» dodaje od siebie:

„W Rosji istnieje jedna tylko, obowiązująca dla wszystkich władza—a tą jest władza rosyjskiego cesarza. Władza ta stanowi siłę Rosji; niema żadnej podstawy czynić dla tej władzy przeciwwagi z jakichś tam kanonicznych przepisów Kościoła rzymsko-katolickiego, lub też z władzy papieża. Jeszcze cesarzowa Katarzyna II pisała z całą otwartością do Piusa VI: „Jeżeli za przykładem przodków moich pozwalam na obszernych terytorjach moich wyznawać wszystkie bez wyjątku religie, a w ich liczbie religię rzymsko-katolicką, cierpieć wszelako nie mogę, aby wyznawcy tej religii zależnymi byli od bądź jakiej władzy obcej. Dlatego też wszelkie bulle i reskrypty Watykanu mogą być podawane w Rosji do powszechnej wiadomości wyłącznie tylko na mocy pozwolenia władzy monarszej“.

Charakterystycznym jest to powoływanie się obu dzienników, moskiewskiego i wileńskiego, na słowa Katarzyny II—wobec świeżo wyrażonej woli Panującego Monarchy. Marny przykład poszanowania dla tej woli-władzy dają z siebie obie gazety! Oto dokąd zawieść może manja pozwania na gorliwszych katolików—niż sam Papież.

Przypomina w tymże artykule «Wil. Wiest.» słowa cesarza Mikołaja I, wyrzeczone w r. 1826 do plockiego biskupa Prażmowskiego:

„Zwracam pańską uwagę, że duchowieństwo rzymsko-katolickie (w gub. nadwiślańskich) nietylko nie potrafiło wpoić w owieczki swoje uczuć wiernopoddanych politycznych („polityczeskoj predannosti“) ku władzy Najwyższej, ale i samo uchyla się od spełniania tego obowiązku“.

Sam przecie «Wilenski Wiestnik» wyjaśnia nieco dalej, że właśnie za politykowanie wydalony został z Wilna biskup Hryniewiecki jako «buntownik naruszający kodeks wszechpaństwowy». Biskup Hryniewiecki—tłomaczy gazeta—wzbraniał się prosić generał-gubernatora o pozwolenie na wyjazd z miasta; biskup Hryniewiecki naruszał ustawy cenzuralne, pozwalając sobie dopisywać to lub owo na rękopisach, już przejrzanych przez cenzora... Przyjmujemy do wiadomości. Sami jesteśmy przeciwnikami «politykowania» duchowieństwa, ale zasadniczo, t. j. politykowania zarówno w jednym, jak w drugim kierunku.

Oto na jakich kontrastach utknęły sądy i poglądy publicystyki rosyjskiej po ośmiu latach gorliwego roztrząsania sprawy polsko-kresowej.

J.

NIEFORTUNNA INTERPELACJA.

Od paru tygodni parlament wiedeński, prasa austriacka i opinja galicyjska mają do czynienia z interpelacją, którą poseł socjalistyczny Ignacy Daszyński wniósł do prezydenta ministrów w sprawie zapisu, na rzecz literatów polskich uczynionego przed laty przez ś. p. Tuczyńskiego. Zdaniem interpelującego posła wola zapisodawcy nie została zupełnie ściśle wykonaną, wskutek czego literaci polscy narażeni zostali na szkodę.

Zasadniczo p. Daszyński nie wykroczył po za granice swego poselskiego prawa, ani jako polityk socjalistyczny, ani jako uprawniony poniekąd obrońca interesów literatów. Błąd niefortunny i nietakt, który powyższą interpelację pozbawił jej znaczenia, a na interpelanta ściągnął uzasadniony zarzut, że nie chodziło mu tyle o interes literatów, ile o dokuczenie politycznemu przeciwnikowi, tkwi w sposobie uzasadnienia interpelacji. Mianowicie pos. Daszyński w sposób oszczerczy dotknął pamięci ś. p. matki namiestnika Galicji, hr. Leona Pinińskiego, a jemu samemu zarzucił nieomal nieprawne przywłaszczenie sobie obrazów Grotgera, wchodzących w skład masy spadkowej po ś. p. Tuczyńskim. Skutkiem tego gwałtownego zapędu przywódcy socjalistów krakowskich, było najprzód ogólne i zupełnie słuszne oburzenie, któremu bardzo energiczny wyraz dały wszystkie pisma galicyjskie bez różnicy zajmowanych przez nie stanowisk politycznych, a następnie całkowite fiasko, na które on sam naraził się w parlamencie.

Pomijając dyskusję, która toczyła się na ten nieprzyjemny temat w Galicji, naszkicujemy tylko ten epizod, który stanowił zakończenie sprawy.

We wtorek ubiegłego tygodnia pos. Daszyński przypomniał wniesioną przez siebie interpelację, oświadczając między innymi:

„W odpowiedzi na tę interpelację, brat namiestnika, pos. Mieczysław hr. Piniński twierdził, że znieważyłem pamięć zmarłej jego matki. Wobec tego oświadczam, że we wspomnianej interpelacji przytoczyłem tylko raz nazwisko hr. Pinińskiej bez związku z żadną obrazą. Nie mogę dozwolnić, aby z tekstu interpelacji samowolnie coś odczytywano, tem bardziej, że był mi daleki zamiar naruszenia czci zmarłej osoby. Nie przez odczytanie więc mojej interpelacji, ale przez wystąpienie hr. Pinińskiego część rodu ucierpił. Jakkolwiek granice przywiązania synowskiego mogą być bardzo dowolne, nie jest dozwolone jasnemu brzmieniu interpelacji podsuwać inne znaczenie i inną intencję. Nie wolno dalej pod wyrazem pietyzmu synowskiego kryć notorycznej zbrodni i zbrodniarza czynić nietykalnym“.

Mimo tych zastrzeżeń, ograniczających poniekąd pierwotne znaczenie interpelacji, odpowiedź prezyden-

ta ministrów d-ra Koerbera odebrała jej resztki znaczenia, czyniąc z niej jeżeli nie świadomą kalumnję, to w każdym razie owoc stronnictwego zaślepienia i osobistej niechęci. Dr. Koerber rzekł:

„W odpowiedzi na tę interpelację narazie stwierdzam, że zarzuty, podniesione przeciw władzom sądowym, jako władzom spadkowym, są przedmiotem ścisłego śledztwa, o którego rezultacie nie omieszka donieść wysokiej Izbie. Jednakże na podstawie dotychczasowych dochodzeń mogę już teraz zapewnić, że zarzuty, podniesione przy tej sposobności przeciw p. namiestnikowi Galicji, są zupełnie zmyślane... (Stuchajcie, stuchajcie! na ławach polskich) i pozbawione wszelkiej faktycznej podstawy. Jak bowiem stwierdziłem, ograniczają się zajęcia, które w interpelacji rozdmuchano do tak ciężkich podejrzeń, do następujących faktów:

„Wpuścił po zmarłym w d. 3 stycznia 1902 r. Kazimierzu Tuczyńskim znajdowało się kilka szkiców Grotgera i akwrela Kossaka. Namiestnik wobec kuratora masy spadkowej wyraził życzenie nabycia szkiców Grotgera, hr. Zdzisław Tarnowski zaś wyraził zamiar nabyć obraz Kossaka. Te przedmioty przesłał kurator do lwowskiego Tow. przyjaciół sztuk pięknych, które oszacowało je na sumę 800 koron. Kurator i sąd zgodzili się, aby obrazy te sprzedano za wspomnianą cenę, poczem hr. Piniński i hr. Tarnowski zakupili obrazy, a cenę kupna natychmiast za pośrednictwem wspomnianego Towarzystwa wypłacili kuratorowi.

„Jest dalej zupełną nieprawdą, jakoby hr. Piniński zażądał wydania jakiegokolwiek papierów ze spadku Tuczyńskiego i jakoby starosta Telichowski samowolnie wziął w posiadanie jakiegokolwiek papiery. Prawdą jest tylko, że kurator pomiędzy papierami, pozostałymi po Tuczyńskim, znalazł około 6 czy 8 listów, pochodzących od braci namiestnika, a których treść jest zupełnie bez znaczenia. Listy te wraz z fotografiami namiestnika i jego braci wydał staroście Telichowskiemu.

Odparłszy jeszcze kilka zarzutów, zawartych w interpelacji, dr. Koerber zakończył swą odpowiedź słowami:

„Muszę jeszcze z głębokim ubolewaniem stwierdzić, że nie cofnięto się nawet przed naruszeniem honoru i pamięci szlachetnej kobiety, która u wszystkich, ktokolwiek ją znał, cieszyła się największym szacunkiem i czcią“.

Ostatni ten ustęp, przyjęty przez polaków żywymi oklaskami, wywołał wśród socjalistów ogromne oburzenie.

„To nie należy do ministra—wołał pos. Daszyński—lecz do prezydenta Izby. Należy do władzy prezydalnej, nie do pana. My jesteśmy wybrani, nie jesteśmy sługami pańskimi, jak pańscy starostowie“.

«On ośmiela się czynić coś, czego mu niewolno!» sekundował towarzyszowi pos. Pernerstorfer, ale przywołany do porządku przez prezydenta, umilkł. Daszyński zaś:

„Niechaj p. Koerber kryje złodzieja, jak długo chce, ale tutaj niech wie, przed kim stoi!“

Wreszcie po kilkominutowej wrzawie socjalistycznej pos. Daszyński postawił wniosek o otwarcie dyskusji nad odpowiedzią d-ra Koerbera. Wniosek jednak odrzucono 113 głosami przeciw 17, na czem przykra sprawa ostatecznie została zakończona.

Od naszego korespondenta wiedeńskiego odbieramy jeszcze następujące uwagi o tej kampanji politycznej, wszczętej przez ojca socjalistów krakowskich przeciwko namiestnikowi Galicji:

P. Daszyński nie miał szczęścia ze swą ostatnią interpelacją. Nie wywołała zamierzonego skandalu. Wywołała tylko powszechne oburzenie przeciw wnioskodawcy.

Odpowiedź p. Koerbera wykazała bezpodstawność oskarżeń p. Daszyńskiego. Po śmierci ś. p. Tuczyńskiego zostało kilka szkiców Grottgera i akwarela Juljusza Kossaka. Kurator spadku przesłał te obrazy do Lwowa, gdzie zostały ocenione przez zaprzysiężonego rzeczoznawcę. Jako nabywcy zgłosili się Leon hr. Piniński i Zdzisław hr. Tarnowski. Oznaczona przez eksperta suma została wypłacona. Sprzedaż odbyła się zgodnie z przepisami procedury.

W biurku ś. p. Tuczyńskiego znajdowały się papiery, których zwrotu zażądało austriackie ministerstwo wojny. Kurator zarządził zwrot tych dokumentów, a równocześnie odesłał hr. Pinińskiemu kilka prywatnych listów, które tyczyły się jego stosunków rodzinnych.

Tak się przedstawia sprawa, którą p. Daszyński wywołał przed forum parlamentu austriackiego, by namiestnika galicyjskiego, człowieka nieposzlakowanej uczciwości, nazwać złodziejem, a pamięć kobiety, zmarłej przed 11 laty, matki trzech synów, obrzucić błotem.

Opowiadano mi, iż w tym wypadku p. Daszyński, zaślepiony w swej nienawiści do szlachty, okazał więcej lekkomyślności niż złej woli—że dał się bezwiednie użyć jako narzędzie zemsty przez jednego z zaciętych, osobistych nieprzyjaciół hr. Pinińskiego. Trudno zbadać, ile jest prawdy w tej opowieści. W każdym razie rzuca ona smutne światło na pewne stosunki i pewnych ludzi, którzy w ukryciu, z okna, przypatrują się skutkom takiej brudnej intrygi.

P. Eugenjusz Abrahamowicz skorzystał ze sposobności, by surowo napiętnować prezydenta Rady państwa, iż przyjął podobnie zredagowaną interpelację. Przy obecnym regulaminie obrad władza prezydenta jest stanowczo zbyt małą. Wystarcza ona jednak, by sprzeciwić się zakusom, obliczonym wyraźnie na skandal i wciskającym się w tajemnice życia prywatnego.

Interpelacja p. Daszyńskiego miała prawdopodobnie na celu przyspieszenie dymisji hr. Pinińskiego. Skutek wywołała zupełnie przeciwny. Ustąpienie hr. Pinińskiego z namiestnictwa było zdecydowanym już kilka dni wcześniej. Gwałtowna napaść p. Daszyńskiego musiała znowu odwiec termin. Inaczej dymisja miałaby pozór bezpośredniego następstwa tej interpelacji.

Gordon.

Wiedeń, 24 kwietnia.

KAMPANJA WYBORCZA W WIELKOPOLSCE.

Wiece przedwyborcze mnożą się w Poznaniu, jak grzyby po deszczu. Ze wszystkich stron kraju słychać o zebraniach. Agitacja staje się coraz żywszą. I równocześnie coraz wyraźniejszymi stają się zmiany, które zaszły w usposobieniu szerokiego ogółu wielkopolskiego.

Praca nad uświadomieniem narodowem i obywatelskiem szła w ostatnich latach rażnym krokiem. Prześladowania rządu i heca hakatystów okazały się środkami, podniecającymi gwałtownie uczucia narodowe. Rozwój stowarzyszeń, spotęgowany przez walkę ekonomiczną, wpływał dodatnio na wykształcenie obywatelskie. Wyłoniły się liczne falangi wyborców, które nie poddają się już z bezwzględny zaufaniem kierownictwu dawnych przewodników politycznych. Chcą wziąć czynny i samodzielny udział w życiu publicznym.

Te nowe warstwy obywatelskie posiadają wszystkie cechy, właściwe młodości. Szlachetną zapalczywość, nie liczącą zamiarów na siłę, krytyczną bezwzględność wobec starszych pokoleń, nadmierną ufność we własną moc — tę ufność, której się wydaje, iż «piekłu ofiarę wydrze, do nieba pójdzie po laury». Z właściwościami temi idzie w parze niewyrobienie polityczne, brak przezorności i roztropności, brak poczucia sprawiedliwości wobec prawdziwej zasługi, a pochopność do ulegania czarowi pięknych lecz najczęściej pustych frazesów.

Nie wiem, czy dawni przewodnicy polityczni, nawykli do absolutnej karności i posłuszeństwa szeregow, zdawali sobie dokładnie sprawę z dokonywujących się przekształceń. Może nie dostatecznie czuli, jak, według orzeczenia Bolesława Prusa, podłoga podnosiła się z nimi do góry.

Silni bezmierną miłością do ziemi ojczystej, ufni w szczerość swych usiłowań, nie śledzili może dość baczny wzrokiem, jak z jednej strony prześladowania rządu pruskiego, z drugiej — wpływ polskiej prasy radykalnej i propaganda wszechpolska szerzyły wśród ludu wielkopolskiego nowe poglądy i nowe hasła. Przeświadczeni, iż robią wszystko, co tylko zrobić można dla dobra sprawy, nie zwracali może dość uwagi na skutki tego ustawicznego drażnienia i podniecania.

Skutki te ujawniają się teraz. Dzisiaj nawet ci, co iskry krzesali, spostrzegają, iż łatwiej ogień podpalić, niż go opanować. Dzisiaj nawet radykalne pisma ludowe, jak «Orędownik» i «Postęp», zaczynają rozumieć niebezpieczeństwo. Robotnicy polscy w Westfalji i Nadrenji zrywają dumnie stosunki z centrum. Lubo wiedzą dobrze, iż dla polaka mandatu nie zdobędą, stawiają kandydaturę p. Chociszewskiego, by na złość katolikom niemieckim zrobić, by się przychylnie do ich porażki na korzyść innego kandydata niemieckiego. Toż samo dzieje się na Górnym Szlązku. I tutaj kampanja przedwyborcza prowadzi się pod hasłem: «precz z centrum», lubo nadziei zwycięstwa nie ma, a przeszłość uczy, iż wszelka klęska cofała sprawę odrodzenia narodowego w fatalny spo-

sób. Na Górnym Szlązku, gdzie mimo znacznych zdobyczy, osiągniętych w ostatnich czasach, szerokie warstwy ludowe są zawsze raczej katolickimi, niż polskimi!...

A w Wielkopolsce? W Wielkopolsce agitacja zwraca się z całą siłą przeciw tym mężom, którzy dotąd najdzielniej interesów polskich w Berlinie bronili, którzy byli ozdobą kół poselskich. Powiatowy komitet wyborczy w Pleszewie nie zaprasza wcale na walne zebranie dotychczasowego swego posła, dr. Zygmunta Dziembowskiego. Zaprasza p. Głębockiego, przedstawiciela «ostrego kursu». Komitet daje tem do poznania, że nie chce popierać nadal kandydatury p. Dziembowskiego. I kimże jest ów poseł, którego wyborcy traktują z takim lekceważeniem? To najlepszy mówca polski w parlamencie, jedyny, którego Niemcy słuchają, jedyny, który czy to w wielkich mowach, czy w świetnych improvisacjach, zapędy hakaty odpowiednio piętnuje. Któż to odniósł jedyne praktyczne zwycięstwo w ostatnich czasach w sejmie Rzeszy? P. Dziembowski właśnie, wespół z p. Cegielskim, przy rozprawach nad zmianą pisowni nazwisk polskich.

Taka sama agitacja prowadzi się przeciw p. Cegielskiemu, politykowi doświadczonemu i wytrawnemu, który w Kole polskiem stanowi siłę nieocenioną, który całkowicie poświęca się życiu parlamentarnemu, nie zważając na swe interesy prywatne. P. Cegielski nie ubiega się za tanim poklaskiem tłumu, więc jego zasługi, wartość i znaczenie lepiej są znane głównie tym, co się bliżej z działalnością Koła polskiego stykają. Ale tym wszystkim tak są znane, że p. Niegolewski nie może się dotąd zebrać na odwagę, by wystąpić otwarcie, jako współzawodnik p. Cegielskiego. Czynią to zaś jego poplecznicy. P. Niegolewski przyjmuje chętnie ich zabiegi; jawnie wypiera się zamiarów. Czyż ten sposób walki z mężem zasłużonym i szanowanym jest właściwym?

Lecz to nie wszystko. Podobna agitacja prowadzi się przeciw ks. prałatowi Jazdzewskiemu, przeciw d-rowsi Romanowi Komierowskiemu, ba, również i przeciw Ferdynandowi ks. Radziwiłłowi. Tego ostatniego musiał w obronę wziąć nawet «Orędownik», rozumiejąc, jakim głupstwem nie do darowania byłoby pozabawienie mandatu ks. Radziwiłła. Krótko mówiąc, agitacja zwraca się przeciw tym posłom, którzy rozumem, wymową i pracowitością najwybitniejsze zdobyli sobie stanowiska w sejmach i w polskich kołach parlamentarnych.

Poruszone masy wyborców wołają im: Nie chcemy was! Kogóż pragną na ich miejsce? Pp. Chrzanowski, Czarliński i Głębocki, stanowiący czoło «lewicy» w łonie Koła, posiadali już mandaty w poprzedniej kadencji. Z nowych kandydatów wysunęli się naprzód dotąd tylko pp. Kulerski i Niegolewski. Pierwszego pisma wszystkich niemal odcieni, poczynając od «Dziennika Poznańskiego», a skończywszy na «Gońcu Wielkopolskim» — oczywiście z wyjątkiem «Gazety Grudziądzkiej» — przedstawiają jako ambitnego karierowicza. P. Niegolewski posiada duże sympatje w kołach młodzieży. Na arenie życia publicznego dał się głównie poznać jako sekretarz ko-

mitetu wrzesińskiego. Wiadomem jest, że nie odznacza się darem wymowy, i że, co gorsza, nie posiada dokładnej znajomości języka niemieckiego. Mimo tych braków, kandydaturę jego powitanoby życzliwie, jako kandydaturę reprezentanta młodszej generacji wielkopolskiej i zarazem człowieka prawego i nieposzlakowanego. Powitanoby życzliwie, gdyby p. Niegolewski szukał mandatu w innym okręgu, niż w kościańskim, który reprezentuje z taką godnością p. Cegielski.

Ale jacyż są dalsi kandydaci do mandatów, których obecni właściciele mają być pozbawieni? Dotychczas o tem głucho. Zachodzi wszakże obawa, iż w ostatniej chwili na wierzch wypłyną nazwiska radykałów lokalnych, ludzi dobrej może woli, ale bez doświadczenia i rozumu politycznego, ludzi, którzy nieogłędnym postępowaniem mogą sprawie polskiej pod berłem pruskim nieobliczone wyrządzić szkody.

Niepodobna żądać od społeczności wielkopolskiej, aby w kampanji wyborczej okazywała zupełną jednogłębność. Muszą istnieć różnice myśli, poglądów i programów politycznych. Niemożliwym jest utrzymać całkowicie na wodzy ambicje osobiste. Niepodobna również żądać, aby w Kole polskiem zasiadali ludzie wyłącznie jednakowych przekonań. Byłoby to nawet źle, bo wówczas w reprezentacji poselskiej nie odbijałoby się, jak w zwierciadle, usposobienie całej społeczności wielkopolskiej. Atoli to, co się dzieje obecnie w W. Ks. Poznańskiem i w Prusach zachodnich, budzi obawy, iż żywioły radykalne wezmą niepodzielnie przewagę. Taki zwrot w składzie i w polityce Koła polskiego byłby niesłychanie niebezpiecznym. Nie trzymany w cuglach umiarkowania radykalizm począłby się przelicytowywać w swych objawach. Dzisiejsi zwolennicy «ostrego kursu» ujrzeliby się niechybnie w krótkim czasie zdystansowanymi przez młodszych kolegów.

W obecnych warunkach polityka polska w państwie pruskim nie jest łatwą. Przemozny wróg czyha na każdy krok fałszywy. Z każdego będzie umiał skorzystać, by ścieśnić okowy, w których pragnąby zdusić znienawidzoną narodowość. Polityka polska wymaga więcej niż kiedykolwiek zimnej krwi, roztropności i doświadczenia od swych sterników.

Powinni to zrozumieć ci, co dzisiaj cieszą się jeszcze poważnym wpływem wśród ludu wielkopolskiego. Powinni sobie zdać sprawę, że dziś czas jeszcze opłacać ogień, który w najlepszych i najszerszych zamiarach, ale nie zawsze dość ogłędnie niecili. Dobro sprawy powinno być im droższe, niż chwilowa popularność.

Azoby Koło polskie zostało organizmem żywotnym i płodnym, musi od czasu do czasu odnawiać swe komórki składowe. Dopyw świeżej i młodej krwi jest konieczny. Lecz należy uszanować tych mężów, którzy długoletnią pracą okupili prawdziwe doświadczenie, którzy zdali egzamin z rzetelnych zdolności politycznych.

Ogół polski śledzi z wyjątkową uwagą i z niepokojem przebieg kampanji wyborczej w Wielkopolsce. I nie traci nadziei, że miłość kraju rodzinnego weźmie górę nad prywatą i nad żądzą popular-

ności. W tragicznej walce, która rozgrywa się na ziemi Przemysławów, nie dość odwagi. Trzeba przede wszystkim rozważyć.

Bart.

LIST Z LĘBORKA.

[Z Pomorza otrzymaliśmy list od pewnego mistrza rzemieślniczego, malujący wybornie stosunki szkolne w Prusach. Zachowujemy pisownię tego oryginalnego dokumentu].

Miałem wielką walkę w Lęborku z hakatystami. Moja córka od strzewika zakulała, więc zwolniłem ją na parę dni od szkoły. Trzeciego dnia dał mi wołać p. rektor, jako najwyżsi nauczyciel, i powiada, że wiele dzieci, co obok mnie mieszkały, słysały przez scenę, że córka moja po polsku śpiewała ze swoimi bratami. Na to powiadam, że co do śpiewu i nauki po polsku—to prawda; moja córka nie jest chora gorączkowo lub na głowy bólenie, tylko ma ból w nodzie, więc ucy się w domu i śpiewa.

Na to nauczyciel kazał mi córkę do szkoły przysłać, powiadając: niech się ucy po niemiecku, to bandzie napewno prandy zdrowiał. Posła, na jedni nodzie strzewik mając, a drugą nogą bosą. Za te dwa dni, że moja córka była w domu, nałożyli mi kary 30 marek lub 8 dni więzienia. Ale 14 dni pozni, jakem nie zapłacił, przychodzi urzędnik; temu mówię: nie zapłać ani nie pójdę do więzienia, bo moja córka była odmeldowana chora. Urzędnik powiada, że ta cała sprawa bandzie w sąd oddana, bo ja córkę w domu zatrzymał, aby się tylko po polsku ucyła i jeszcze cudze dzieci do siebie wabiła, bo ciągle myślą o polskiem uceniu i śpiewaniu; i jeszcze przestrzega, że „wszystkie pańskie dzieci banda zabrane do domu poprawy“. W końcu powiada: „nie bandzcie takim polskim agitatorom, to bandzicie i od Niemców miec robotą“. Na to mu rzekę: jezdem polakem, to nie mogę być Niemcem: czy dąb się może zmienić w sosnę?—to niepodobna; każdy prawy polak powinien popierać co polskie i nigdy ani ja ani moje dzieci nie bandą Niemcami.

Gdy moją córkę miałby brać do domu poprawy, więc za poradą polskiego adwokata wywoziłem ją do Prus Zachodnich i tam ją do szkole zameldowałem. Znowu przychodzi policjant i żąda 30 marek kary, albo żebym szedł do więzienia i wola mie znowu agitatorom. Mówię mu, że mam prawo swoich bracy na Pomorzu ratować i żadam tego, co nam się polakom należy tu w Prusach, bo dawni królowie niemieckie tak przysięgli przy rozbiórce Polski, jak siedli w Prusach Zachodnich i Książstwie Poznańskiem. A policjant na to mie powiada, że to wsządny niemiecki kraj.

Nie mogłem 30 marek kary zapłacić, musiałem się ubrać i z policjantem pomaszyrować; tak mie pruska kultura na 8 dni wpakowała do kozy. Wysełem z więzienia, ale nic nie szkodzi: ja nie bandę tak tańcowałem, jakby mie Niemci-hakatyści nie gwizdali. Klucznik od więzienia powiada, że mam się wystrzegać, abym więcej do więzienia nie przyszedł, jako jezdem porządny człowiek. Ale ja mu na to: pruskie więzienia są dla nas, polaków, bardzo wysokie szkoły, tam się uczymy! Klucznik na mie spojrział i tyle.

To było za córkę, a jeszcze było i za syna. Syn moj Stanisław jest 11 lat stary; gdy w szkole przy tablicy nie potrafił dość prądko rachować, natenczas nauczyciel go złapał z ciała syły za szcząki i do góry dzwigał i w powietrzu go trzymał i targał a na niego krzycał: u was wszystko tylko po polsku w domu! Więc przychodzi moj syn do domu i nie może gryść ani polować, tak go szcząki bolały, a pod szczą-

kamy znać było wszystkie palce od nauczyciela i gardło zapuchłe. Zostawiłem syna w domu a do rektora napisałem niemiecką karteczkę, jako syn moj jest chory. I jeszcze dodałem, że sobie jako oćiec takie postępowanie wypraszam i tak piszę dalej: „Nie mogę zakazać dzieciom mówić w domu po polsku, bo pan minister Bülow w parlamencie w Berlinie powiedział, że każdemu wolno mówić, jak mu dziób uryty jest; przeto proszę pana rektora, aby nauczyciel na mojego syna nie krzycał, że sie po polsku w domu ucy i rozmawia z rodzicami, żeby go za szcząki nie szarpał z ciała syły, bo zdrowe dzieci posyłam do szkoły i tak samo żadam, aby mie powróciły się ze szkoły zdrowe“.

We dwie godziny potem przyszedł ten nauczyciel z komisarzem policji i pokazałem im mojego syna, jak pod szcząkami miał wszystko zapuchłe i rzekłem do nauczyciela, iż piąte przykazanie mówi „nie zabijaj“, a on mi codzień mojego syna po kawałku pożera. Komisarz żądał, żebym od doktora miał świadectwo, że moj syn pobity, ale w Lęborku doktory są Niemci i żaden mi tego świadectwa nieda. Wtedy nauczyciel i komisarz zaprowadzili syna do burmistrza, a burmistrz go nago oglądał i kazał, aby zrobili protokół. Potem powiedział go do doktora, a tamten dał pismo, że nauczyciel go nie bił! Trzeciego dnia dostałem od sądu terminatkę, żebym odpowiadał za obrazę nauczyciela. Na sądzie mie pytano, czy nauczyciela chciałem obrazić? Powiedziałem, że nie, tylko pisałem do rektora, żeby nasze polskie dzieci nie były w szkole przesładowany za to, że sie po polsku w domu ucy i musiałem sądowni ciała moje opowiadać! Więc mie sąd puścił wolno, choć hakatyści chcieli mie na dwa tygodnie jeszcze raz wpakować do pruskiej kulturali. A co bandzie dalej, tego nie wiem...

ECHA ZACHODNIE.

WIEDEŃ, 24 kwietnia.

[Kwestja namiestnika Galicji. Manewry jesiennae w Galicji. Proces o fałszerstwo weksli].

△ Słyszałem z dobrego źródła, że ustąpienie hr. Pinińskiego jest dzisiaj kwestją krótkiego tylko czasu. P. Koerber namyśla się nad wyborem następcy. Jako kandydatów przedstawiano: Kazimierza hr. Badeniego, Andrzeja hr. Potockiego i eksc. Michała Bobrzyńskiego. Nikt nie wątpi na chwilę, że pierwszy byłby najodpowiedniejszym, a raczej jedynym odpowiednim namiestnikiem. Nominacja hr. Kazimierza Badeniego jest mimo to nader niepewną, tak z powodu po części niechęci dworskich, jak również ze względów polityki samego p. Koerbera, któremu nie na rękę mógłby być namiestnik równie energiczny i samodzielnny.

— Eksc. Bobrzyński—mówił mi jeden z wybitnych polityków krakowskich, potrzebny jest nam przede wszystkim w parlamencie. W Kole polskiem stanie się odrazu siłą nieznównaną. Jakim byłby namiestnikiem, nie wiem. Lecz wiem z pewnością, iż jego wiedza, rozum i wytrawność polityczna byłyby dla Koła polskiego nabytkiem pierwszorzędnej wartości.

Wobec tego najwięcej szans powodzenia zdaje się mieć kandydatura Andrzeja hr. Potockiego, który na stanowisku marszałka potrafił sobie w krótkim przeciągu czasu zdobyć rzetelne uznanie. Jako domniemanych jego następców wy-

mieniają: eksc. Abrahamowicza i Stanisława hr. Badeniego.

W jesieni r. b. odbędą się w Galicji wielkie manewry kawalerji, w których wziąć mają udział cesarz Franciszek-Józef i arcyksiążę Franciszek-Ferdynand. Ćwiczenia te mają mieć miejsce w okolicach Gródka i Jaworowa. Cesarz zamieszka prawdopodobnie w rezydencji świeżo mianowanego kawalera Złotego Runa, Karola hr. Lauckorońskiego, w Chłopach pod Komarnem, lub też, gdyby nowa droga żelazna między Lwowem i Samborem do tego czasu została ukończoną, w pałacu namiestnictwa we Lwowie, z kąd codziennie dojeżdżałby na plac manewrów.

Niemalże zainteresowanie w Wiedniu budzi proces pięknej awanturnicy, Army Tihanyi, toczący się w Oedenburgu. Dama ta odznaczała się zawsze burzliwym życiem. Nazwiska zmieniała, jak rękawiczki. Raz zwała się hrabiną Melita, to znów Irma Starat lub Freyler. Celowała w równoczesnym prowadzeniu licznych intryg. Kochankowie jej nie musieli się nudzić, raz z powodu urody i talentów ponętnej węgierki, a powtóre, że byli zawsze w towarzystwie. Panna Tihanyi starała się nawet, by towarzystwo było dobrane.

Ze jednak myślała o przyszłości, więc założyła sobie w Wiedniu pensjonat. «Pension superbe!» Z oszczędności? Nie, panna Tihanyi oszczędności nie posiadała. Lecz między innymi talentami posiadała także w wysokim stopniu zdolności kaligraficzne. Umiała świetnie naśladować podpisy... Podpisy znajomych i nieznanym. W tej kwestji właśnie zachodzi różnica zdania między panną Tihanyi a kilkoma powszechnie szanowanymi osobistościami. Panna Tihanyi przyznaje się do bardzo poufnej znajomości. Panowie zaprzeczają. Nowożytna historia Putyfary i Józefów...

Zapewnienia pięknej damy budzą pewien sceptycyzm, zważywszy na wiek jej rzekomych przyjaciół. Dawny minister, bar. Chlumetzky liczy z górą 70 lat... Między innymi, jako świadkowie w procesie figurują również: eksc. Kazimierz Chłędowski i hr. Władysław i Adam Zamoyscy, których podpisy zostały sfalszowane na dość znaczne sumy.

Gordon.

△ Berlin. Znany norweski pisarz Björnsterne Björnson ogłasza w „Berl. Tageblatt“ list, w którym w entuzjastycznych słowach propaguje pangermanizm. Rozumie pod tem połączenie Niemców, skandynawczyków, szwajcarów, Anglików, Holendrów i Amerykanów. Dodaje, że słowanie Austriacy i Pruscy, skoro zobaczą tę imponującą sumę wiedzy, nauki i t. p., chętniej przyłączą się do pangermanizmu, niż do państwa. List ma formę odezwy. Björnson wzywa do szybkiego działania, zanim państwa uprzedzi pangermanizm.

△ Brema. W Bremie—jak donosi korespondent „Piet. Wied.“—odbył się kongres walki z alkoholizmem. Przybyło z różnych krajów do 200 delegatów. Urzędowym przedstawicielem Rosji był hr. Skarzyński, który gorąco protestował przeciwko twierdzeniu jednego z uczonych francuzkich, jakoby alkohol wpływał na organizm ludzki dobroczynnie. Honorowe prezesostwo zjazdu obejmował minister hr. Posadowski.

△ Morawy. W tych dniach w Ołomuńcu, w lokalu „Czeskiej Besedy“, odbyła się konferencja przedstawicieli związku dzien-

nikarzy słowiańskich w sprawie ustalenia ostatecznego programu tegorocznego zjazdu dziennikarzy w Pilźnie. W obradach wzięli udział, jako reprezentanci Tow. dziennikarzy polskich: prezes związku rektor Chyliński z Krakowa, dr. Ostaszewski-Barański i p. Prokesch, imieniem towarzystw dziennikarskich czeskich pp.: Holleczeck, Hovorka, Küffner, Błażek z Pragi, red. Knechtl z Ołomuńca i kilku dziennikarzy miejscowych. Zebrani zatwierdzili termin zjazdu na czas od 30 maja do 2 czerwca włącznie, przyjęli regulamin zjazdu krakowskiego i ustalili program obrad, który obejmie dziesięć referatów.

△ Rzym. Król Wiktor-Emanuel i królowa Helena wydali w Kwirynale obiad z powodu zebrania się kongresu międzynarodowego historycznego. Wobec niemożności zaproszenia 2,500 osób, które zjechały się na kongres, wybrano z ich grona 140 historyków, przeważnie urzędowych przedstawicieli państw. Z Polaków otrzymali zaproszenia: prof. Tadeusz Korzon z Warszawy i prof. Dembiński ze Lwowa, przedstawiający krakowską Akademię umiejętności. Wspaniały obiad odbył się w sali balowej pałacu Kwirynału. Król był we fraku z orderami, zamiast munduru wojskowego, który stale nosi.

△ Brazylja. Redaktor wychodzącej w Kurytybie „Gazety Polskiej“, p. Leon Bielecki, pisze do „Gaz. Narodowej“, że o podnoszeniu się poziomu życia duchowego Polaków, zamieszkałych w Brazylji, świadczy niezbieżny rozwój towarzystw różnorodnych, których w jednym 1902 r. powstało kilkanaście. Do ważniejszych z nich zaliczyć należy: Tow. „Postęp“, założone na Tomas Kreljo przy kościele Matki Boskiej, a rozwijające się świetnie, „Św. Izidora“ rolnicze na Lemanji, „Tow. im. Mickiewicza“ opiekujące się szkołą na Rio Claro, „Tow. polskie“ w Guarapuara, Tow. „Oświaty ludowej“ na Muricy, Tow. „Szkoły polskiej“ w Kurytybie i „Zgoda“ na Massarandubie. Do szkół dawniejszych, to jest takich, które więcej niż rok istnieją, należą: ks. Wróbla na Aqua Brance, p. Pokropki na Barbarze, p. H. Skawińskiego na Rio Claro, p. W. Kuhna na Lemanji Małej, p. A. Szemla na Mateuszu, p. W. Odziemrzewskiego w Kurytybie, w Porto Alegro, na kolonii Alfreda Szaru i Jaguary. Oprócz powyższych, istnieją szkoły: na Rio Claro dwie, na Barra-Tei, Kuszanirze, w Kaszro, w Ponta Grusso, na Lucenie, Pakatubie i trzy rządowe z nauczycielami polskimi, a mianowicie: na Orleanie w Tomas Kreljo i Akrausz. W roku zeszłym powstały szkoły: na Don Pedro i Anguście za staraniem ks. Miętsa, na Pirandze staraniem Tow. szkolnego, na Prudentopolis staraniem ks. Rymara, wreszcie duża uczelnia na Vermaglio. Rozumie się samo przez się, że kościoły i kaplice powstają w również licznie. Niedawno ukończono kaplicę w Pontagrossa, kaplicę Matki Boskiej Częstochowskiej w kolonii Jaguary, kaplicę św. Anny w Sarinji, rozpoczęto budowę kościoła w Kurytybie, sprawiono nowe dzwony na Orleanie i na Alfreda Szames. Nie tak pomyślnie przedstawia się życie wychodźców pod względem ekonomicznym i społecznym. Cechujące Polaków niewyrobienie pod tym względem i brak wiary we własne siły, dają się tu dotkliwie odczuwać. Pełnia swobód i praw politycznych pozwoli jednak z czasem wychodźcom naszym wziąć żywszy udział w życiu politycznym i wyciągnąć zeń odpowiednie korzyści.

LWÓW, 26 kwietnia.

[Przesilenie namiestnikowskie. Budżet miejski. Jeszcze spór artystyczny].

△ Okres poświęteczny odznacza się zastojem zarówno w życiu politycznym, jak społecznym i artystycznym. Jedy- nym wypadkiem dnia jest, oprócz nie- szczególnego budżetu miejskiego, nad

którym toczy się nużąca jeneralna dyskusja, oczekiwane ustąpienie namiestnika, hr. Leona Pinińskiego. W ostatnich czasach nie było prawie dnia, aby ktoś «autentycznie» posiadający informacje nie puszczał w obieg nowej «najprawdopodobniejszej» wersji o przyszłym rezydencie w pałacu namiestnikowskim «Pod kawkami».

Co się tyczy jednak samego Lwowa, to mimo swych niewielkich rozmiarów, jest on stolicą nadto wielkiego kraju, ma interesy nadto z różniczkowane, aby fakt tego rodzaju, jak przesilenie namiestnikowskie mógł wpłynąć na bieg jego życia w jakiś bardziej widoczny sposób. Ludzie naturalnie interesują się nim, niektórzy nawet wpadają w gorączkę oczekiwaniami, ale niemniej dla samorządnej stolicy jako takiej, pytanie namiestnikowskie nie jest najważniejszem i ustępuje bezsprzecznie miejsca takiej np. sprawie, jak budżet miejski.

I nic dziwnego. W mieście, które rozwija się tak szybko i tak wszechstronnie, jak Lwów, każdoroczny budżet jest nie tylko sprawdzieniem sił, ale i porachunkiem sumienia. Na nim jedynie można kontrolować wykonanie dawnych planów i opierać projekty nowych, w perspektywie cyfr jego widać najlepiej kierunek i szybkość rozwoju miasta.

Ze sprawozdania komisji budżetowej na innem miejscu podacie zapewne odpowiedni wyciąg. Nie chcę niniejszej korespondencji przeciążać cyframi. Mimo to jednak warto przytoczyć niektóre, aby zilustrować właśnie ten kierunek i tempo rozwoju naszej pięknej stolicy. Otóż, kiedy w roku 1856 reprezentacja, zarząd, administracja i policja kosztowały 48,79 proc. ogólnego rozchodu, obecnie cyfra ta spadła do 23,69 proc. Drogi, ogrody, kanały i czystość kosztowały wówczas 24 proc., dziś tylko 12 proc., woda i mięso 0,73, dziś 8,69; oświetlenie 8,78, dziś 2,02. Dobroczynność, kościoły i szpitale 9,44, dziś 6,35; oświata i sztuka 1,92, dziś 21,94, procenta od długów 3,06, dziś 18,34 procent ogólnej sumy wydatków.

Już z prostego porównania tych cyfr widać wyraźnie kierunek i szybkość rozwoju miasta. W jednych działach, dzięki stopniowemu doskonaleniu stosunek wydatków obniżył się bardzo znacznie, w innych zaś podniósł się zaszczytnie dla miasta i jego zarządu. Kapitał, włożony przez miasto w ostatnich tylko ośmiu latach w instytucje publicznego użytku, wynosi więcej niż 20 milj. kor. Wodociągi, tramwaj elektryczny, wspomniały gmach teatralny, olbrzymia rzeźnia, szereg gmachów szkolnych, znakomite oświetlenie, bruki, drogi, rozwój dawnych i założenie nowych ogrodów publicznych—oto rezultaty tego niezwykle szybkiego i wszechstronnego rozwoju.

Po długich, ważnych a namiętnych dyskusjach w sprawie artystycznego kierownictwa teatru, zapanował w mieście na chwilę spokój. Zwycięzcy odpoczywają na laurach, zwyciężeni analizują popełnione błędy. Powszechną ciszę w tej dziedzinie mać jedynie sprawa nie tyle już artystyczna, ile kontraktowa. Chodzi o to, że p. Ludwik Heller, zamknawszy tegoroczny sezon filharmonijny, wydzierżawił salę Filharmonji na przeciąg letnich miesięcy p. Thornowi, dyrektorowi

t. zw. «Colosium», t. j. teatrzyku, w którym produkują się rozmaite linoskoki zadziwiająco tresowane foki, kuplecisci, prestidigatory i t. p. Kwestja polega na tem, czy w gmachu hr. Skarbka, zbudowanym wyłącznie dla celów artystycznych, dopuszczalne są tego rodzaju widowiska chociażby tylko tymczasowo. Dyskusja na ten temat nie rozwinęła się jeszcze należycie, ale nawet jeżeliby się rozwinęła, to niema nadziei, aby mogła wpłynąć na zmianę dokonanego faktu, dlatego, ponieważ ma on swoje uzasadnienie w braku wyraźnych klauzul w odnośnych kontraktach.

Sigma.

△ Galicja. Przesilenie namiestnikowskie nie przestaje zaprzętać prasy i polityków galicyjskich. Powszechnie utrzymuje się przekonanie, że obecny namiestnik Leon hr. Piniński ustąpi miejsca komuś energiczniejszemu. Jeżeli zaś dotychczas jeszcze to nie nastąpiło, to dlatego, że o następcę trudno. Każde pismo wskazuje, na podstawie autentycznych rzekomo informacji, innego kandydata. I tak: do pism krakowskich doniesiono, że „dymisji hr. Pinińskiego należy oczekiwać w tych dniach. Następcą zostanie najprawdopodobniej Kazimierz Badeni“. Natomiast praska „Politik“ donosi, że namiestnikiem Galicji zostanie hr. Andrzej Potocki. Według innych informacji, nominacji hr. Kazim. Badeniego sprzeciwiają się sfery dworskie. „Głos narodu“ donosi: „Posłowie polscy, zebrawszy się w Wiedniu, mówią wyłączenie o przesileniu namiestnikowskim. Jedni odkładają na jesień ustąpienie hr. Pinińskiego i nominację hr. Badeniego. Inni twierdzą, że załatwienie przesilenia jest kwestją paru tygodni. Dymisja hr. Pinińskiego ma być przygotowana tak dalece, że już leży reskrypt monarszy, nadający mu wielki krzyż żelaznej korony. Hr. Kazimierz Badeni podobno już otrzymał zawiadomienie poufne, że jego nominacja w zasadzie jest rozstrzygnięta. Jako przyszłego wice-prezydenta namiestnictwa wymieniają radcę Jaegermanna“. Według niektórych pism wiedeńskich, namiestnikiem ma zostać p. Jorkasch-Koch. „Narodni Listy“ twierdzą, że przed kilku dniami był jeden z członków Koła polskiego, były minister i tajny radca (prawdopodobnie Adam Jędrzejowicz) na audjencji u cesarza i przedstawił monarsze życzenia wielkiej części Koła polskiego i wielkiej części ludności galicyjskiej, ażeby następcą hr. Pinińskiego został zamianowany Kaz. hr. Badeni. Dalej opowiadają „Narodni Listy“, że arcyksiążę Franciszek Ferdynand ma być przeciwny nominacji Kazimierza hr. Badeniego“. Pogłosek jest bez liku. Ostatnią jest zamieszczona w „Słowie Polskiem“ następująca wiadomość, zaczerpnięta rzekomo z poważnego źródła wiedeńskiego: „Ustąpienie namiestnika postanowione. Następcą będzie obecny marszałek kraju Andrzej hr. Potocki. Chwila ustąpienia namiestnika jeszcze nie zdecydowana. Kandydata na marszałka kraju przedstawi w swoim czasie nowy namiestnik“. — W Rawie Ruskiej, miasteczku we wschodniej Galicji, spłonęło 23 b. m. 40 domostw. Wypadek stał się powodem rozruchów antysemitycznych, w których zginęło podobno kilka osób. Starostwo zażądało pomocy wojskowej.

△ Lwów. W lwowskiej radzie miejskiej rozpoczęły się jeneralne debaty nad przedłożonym przez komisję projektem budżetu miejskiego na r. 1903, w którym przewidziano rozchodów zwyczajnych 5,352,635 kor., nadzwyczajnych 995,534, i przychodów zwyczajnych 5,356,617 kor. (nadwyżka 3,982) i nadzwyczajnych 1,000,570 kor. (nadwyżka 5,036). W porównaniu z budżetem zeszłorocznym, zamykającym się w roz-

chodach zwyczajnych sumą 5,052,408 kor., przedstawia się obecny projekt budżetowy o 300,227 kor. w rozchodach zwyczajnych wyższym. Pomimo jednak znacznego wzrostu zwyczajnych wydatków — powiada w swym projekcie komisja budżetowa — powinien rok budżetowy 1903 zamknąć się bez niedoboru.

△ Lwów. Towarzystwo dziennikarskie obchodzić będzie dziesiątą rocznicę istnienia swojego w d. 10 maja. Program uroczystości ułożony. Zaproszenia przesłane będą do Warszawy.

KRAKÓW, 26 kwietnia.

[Budżet miejski. Muzeum narodowe. Kwestja rektoratu Akademii sztuk. Ustąpienie prof. Smolki].

△ W radzie miejskiej rozpoczęła się jeneralna dyskusja nad przedłożonym przez odnośną komisję projektem budżetu na rok 1903. Budżet ten zamyka się niedoborem 328 tys. koron, który rozmaite sfery wprawił w prawdziwą rozpacz, chociaż jest on naturalnym i to nie tak bardzo smutnym — jak się zdawać mogło — następstwem kilkoletniego systemu gospodarki miejskiej, polegającego na robieniu ciągłych oszczędności, sztukowaniu i łataniu. Przez szereg lat rada miejska nie mogła zdecydować się na konieczne podwyższenie podatków, usiłując zastąpić to naturalne źródło dochodów urywaniem w jednym miejscu, a sztukowaniem w drugim. Łatwo zrozumieć, że tego rodzaju operacje niedoboru i płynącej zeń konieczności podwyższenia podatków nie zmniejszyły, ani nie usunęły, ale go tylko odraczały. Ostatecznie niedobór wydobyl się na powierzchnię budżetu siłą faktów i siłą konieczności utrzymania podwawelskiego grodu na poziomie miasta stołecznego. W czasie bowiem panowania systemu łatania i prowizorycznych oszczędności, potrzeby miasta rosły i stawały się coraz bardziej niedozownemi, czyniąc niemożliwym zatajanie niedoboru. Nie potrzeba dodawać, że ostateczne odkrycie tego ostatniego wywołało zaniepokojenie głównie z powodu konieczności nałożenia nowych podatków. Mimo to jednak jest uzasadniona nadzieja, że rada miejska znajdzie drogę do wybrnięcia z trudności i przyprowadzi budżet do koniecznej równowagi, stawując równocześnie interesa przede wszystkim najuboższych warstw ludności.

Muzeum narodowe uległo gruntownemu a pomyślnemu przeobrażeniu po dokonaniu adoptacji kilku nowych sal. Obecnie przedstawia się Muzeum niezwykle wspaniale. Dyrekcja udoskonaliła system chronologiczny, znalazłszy równocześnie znakomity sposób połączenia go z wymaganiami perspektywy i smaku. Dzisiaj przechadzka po wspaniałych apartamentach muzealnych nie nuży już chaotycznością w rozstawieniu przedmiotów, ale przeciwnie, daje wrażenie bardzo jednolite i wysoce dodatnie.

Bardzo pocieszającym faktem jest również wzrost frekwencji w Muzeum, który dowodnie świadczy, że budzi ono żywe zainteresowanie w coraz szerszych kołach społeczeństwa. Także i dochody Muzeum narodowego znacznie się zwiększyły. Po raz pierwszy Muzeum uzyskało subwencję państwową, co prawda bardzo małą, ale jest nadzieja, że subwencja ta już w r. 1903 znacznie się podniesie. Sejm krajowy podniósł subwencję z 1,600 na 3 tys. koron. Niestety, do całej tej kosztownej reorganizacji

sejm nie przyczynił się żadną nadzwyczajną subwencją. Wydział krajowy jednak podał do wiadomości gminy miasta, że wstawił do budżetu na rok 1903 kwotę 30 tys. kor. i na cel restauracji ruskich zabytków, bardzo zniszczonych, 2 tys. kor., ogółem 32 tys. kor. W celu uzyskania tej subwencji, przewodniczący komitetu, wice-prezydent Leo, osobiście czynił kroki we Lwowie. Subwencja ta jest niezmiernie ważna z tego względu, że ma być obróconą na kaloryfery. Dotychczasowe bowiem ogrzewanie wywiera wprost straszne skutki na obrazy i dzieła sztuki. Najwięcej wzmoży się dochody własnej administracji. Dawniej przynosiły one, przeciętnie biorąc, około 2 tys. kor. rocznie: w roku 1901—3 tys. kor., a w r. 1902 wyniosły już przeszło 10 tys. kor. Jest to najlepszy dowód, jak instytucja się powiększa i jak jest użyteczną.

Zdrowie dyrektora Akademii sztuk pięknych, Fałata, pogorszyło się do tego stopnia, że musiał wyjechać na Południe na dłuższy odpoczynek, i chociaż nadchodzące ztamtąd wiadomości brzmiały wcale pomyślnie, mimo to powstała już kwestja, co by było, gdyby stan zdrowia nie pozwolił dyrektorowi Fałatowi kierować nadal Akademią. Przy tej sposobności podniesiono również kwestję rektoratu. Potrzeba bowiem wiedzieć, że Akademia krakowska, posiadająca prawa szkół wyższych, nie ma rektora obieralnego, jak uniwersytety, lecz dyrektora, którego mianuje ministerstwo oświaty. Kwestja ta zaraz z samego początku przyprowadziła Akademię o nader doniosłą stratę. Prof. Jacek Malczewski ustąpił właśnie dlatego, że przy obradach nad kwestją dyrekcji nie uczyniono zadość jego wnioskowi, aby na czele Akademii stał obieralny przez grono profesorów rektor. Gdyby statut uległ stosownej zmianie, łatwiej możeby się udało powrócić Akademii jedną z najcenniejszych jej podpór, artystę, przed którym chyła się głowa, i nauczyciela, uwielbianego przez uczniów.

Prof. Smolka zrezygnował ze stanowiska sekretarza Akademii umiejętności, ponieważ stan zdrowia zmusza go do stałego pobytu na wsi. Ważniejszą i bardziej trudną do zapełnienia szczerbę, niż w Akademii, zostawia ustąpienie prof. Smolki na uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie otwiera się katedra historii polskiej. Po Szujskim objął ją profesor Smolka; po nim istotnie trudno znaleźć następcę. Powszechnie wskazują tu, jako kandydata, prof. Karola Potkańskiego, który zajmuje się dziejami średniowiecznymi i podobno zamierza obecnie pisać historję Polski za Piastów aż do Bolesława Krzywoustego.

Simplex.

△ Morskie Oko. Według doniesienia „Czasu“, austriackie ministerstwo spraw wewnętrznych, porozumiewszy się z rządem węgierskim, wydało reskrypt, datowany z d. 28 marca r. b., w którym określiło sposób wykonania wyroku, wydanego w sierpniu r. z. przez sąd polubowny w Gracu. Naprzód mianowicie ma się zebrać mieszana komisja, złożona tylko z obustronnych organów technicznych, której zadaniem będzie wyłączyć i oznaczyć prowizorycznie linię graniczną, tudzież oznaczyć ilość i rodzaj słupów granicznych i przedstawić odpowiednie wnioski. Po zatwierdzeniu tych

wniosek przez władze centralne, ma się zebrać jeszcze w ciągu tego lata komisja mieszana, złożona z urzędników politycznych i techników, dla ustawienia stałych słupów granicznych i uskutecznienia przebiegu w lesie wzdłuż linii granicznej. Potem ma nastąpić trygonometryczny pomiar granicy, a po ukończeniu zdjęcia technicznego, zrektyfikowanie katastru i ksiąg gruntowych. Ze strony węgierskiej wydelegowano do komisji technicznej inspektora pomiarów w węgierskim ministerstwie skarbu, p. Wolmutha, ze strony zaś austriackiej przeznaczono na członka komisji radcę budownictwa w Wadowicach, p. Ferdynanda Wszeteczkę. Czynności swoje rozpocznie komisja prawdopodobnie w drugiej połowie maja.

△ **Szląsk Górny.** W imieniu zarządu sekcji szlaskiej Towarzystwa hakatystycznego, znany wszechniemiecki szowinista, profesor wszechnucy we Wrocławiu, Feliks Dahn, ogłasza manifest do ludności w „Schlesische Zeitung“ z wezwaniem do rozwinięcia energicznej akcji przeciwko naporowi polskiemu: „Gore już w Bytomiu i Opolu; nie czekać nam, aż pożar ogarnie i Wrocław i dolny Szląsk. Chodzi o obronę zdobytych kulturalnych żywiołów niemieckiego najrozmaitszego rodzaju, intelektualnych i ekonomicznych, które zawdzięczamy wiekowej, skrzętnej i umiejętnej pracy. Z obowiązku sumienia więc powinien każdy Niemiec stawić się do szeregów, ażeby walczyć w obronie najwyższych dóbr narodowych“. Zarząd sekcji szlaskiej bractwa hakatystycznego, nawiązując do tego orędzia, tebnącego duchem nienawiści rasowej, wzywa do najliczniejszego zapisywania się na członków bractwa hakatystycznego. — W ubiegłych tygodniach przejeżdżało przez Wrocław przeszło 30 tys. robotników z Królestwa Polskiego i Galicji, szukających pracy w dalszych okolicach Niemiec. W jeden tylko zaprzyszły piątek wysłano z Wrocławia w kilku osobnych pociągach około 10 tys. ludzi. Od tego dnia ruch emigracyjny nieco osłabł.

Z MIAST I WSI.

WILNO, 12 kwietnia.

□ **Oczekiwanie w Wilnie H. Sienkiewicza.** Wystawa obrazów. Apatja ogólna. Walka z tyfusem. Brak środków na erekcję świątyni. Ruchome oddziały lekarskie dla walki z tyfusem na wsi. Złodziejstwo na wsi.

□ **Oczekiwany jest przyjazd Sienkiewicza do Wilna,** w dniu otwarcia stałej wystawy malarskiej w głównym pawilonie w gaju bernardyńskim, pozostałym po wystawie rolniczo-przemysłowej. Popularność Sienkiewicza w kołach tutejszych, nawet nie polskich, jest wielka i wieść «Sienkiewicz jedzie» poruszyła szerokie warstwy społeczeństwa. W iluż to rodzinach dzieciaki bawią się w Kmiciców, Zagłobów, Wołodyjowskich! Na pół i ćwierć-inteligencji, nawet na ludzie prostym też znać oddziaływanie Sienkiewicza. Nieokrzesany murarz lub czeladnik rzemieślniczy, woźny biurowy, konduktor tramwajowy niemają zwykle ani czasu, ani ochoty wielkiej do czytania. Jeżeli przypadkiem wpadnie w takie ręce książka przeciętnej wartości, po przeczytaniu zwraca się ją, nieprosząc o więcej. Jeżeli zaś takiemu czytelnikowi dać «Ogniem i mieczem» lub «Potop», to jak gdyby polknął wędkę, przychodzi rozplomieniony domagać się o więcej «takich» książek.

Pewien mój znajomy wyczytał swego chłopca służącego czytać i pisać. Stopniując pokarm książkowy, dał mu na-

reszcie Trylogię, lecz wnet pożałował tego kroku. Chłopiec ogtuchł, oniemiał, znieprzytomniał, uszedłszy w inne świąty. Pan, wracając o 5 do domu, zastał piecy niepalone, pościel niepostaną, podłogi niezamiecione i cblakauego chłopaka nad książką. W trakcie jakiejś roboty stawał nagle w pozycję i fechtował się szczotką lub trzepaczką z niewidzialnym Bohunem. «Ach panie! że bym to ja żył w tamtych czasach!» — marzył głośno, nakładając na pana palto odwrotną stronę. Skończyło się na tem, że książki poszły pod klucz do szafy i wydawały się umiarkowanie porcjami, we właściwym czasie, lecz malec dorobił drugi klucz i «pożerał» Sienkiewicza nocami. Nic więc dziwnego, że od dołu do góry Wilno ożywiło się nadzieją oglądania niezwykłego gościa.

Otwarcie wystawy ma nastąpić 16 kwietnia. Wejda do niej niektóre obrazy z wystawy uprzedniej, której półtoraroczny cichy żywot zakończył się niemal zupełną agonją, dającą się wytłumaczyć chyba brakiem zamilowania miejscowego społeczeństwa do sztuki lub przeniesieniem Salonu na ustronną ulicę. Być może ulokowanie wystawy w miejscu tłumnie odwiedzanego publicznego spaceru ożywi frekwencję publiczności. Zapowiedziano płótna: Aksentowicza, Boznańskiej, Chełmońskiego, Czajkowskiego J. i Czajkowskiego S., Dunikowskiego, Fałata, Gierymskiego, Jabłczyńskiego, Kamockiego, Kowalewskiego, Laszczko, Mehoffera, Ruszczyca, Siestrzeńcewicza, Stabrowskiego, Stanisławskiego, Szczygłińskiego, Trojanowskiego, Weissa, Wyczółkowskiego, Wyspiańskiego, Ziomka. Dla wilnian największą atrakcję mają płótna Ruszczyca z podwójnego tytułu: raz jako dzieła niezapreczczenia wysokiej wartości, powtórnie jako twory, noszące swojskie piętno litewskiej natury, z wielkiem mistrzostwem przeniesionej na płótno. Życzymy wszelkiego powodzenia wystawie w tym nowym lokalu, mając nadzieję, że publiczność żywiej się nią zainteresuje niż dotąd. Zresztą za nic ręczyć nie można wobec jakiejś powszechnej apatji do spraw szerszego znaczenia.

Znamienny objaw zubożenia ogółu do wszystkiego, co nie jest preferansem, widzimy chociażby w tym fakcie, że zbiorowe instytucje nie mogą doczekać się szczęśliwego trafu, aby zebrała się prawem przepisana liczba członków dla odbycia ogólnego zgromadzenia. Tak np. nie doszło z tego powodu do skutku wyznaczone na 23 marca ogólne zgromadzenie Towarzystwa pomocy dla niezamożnych uczniów szkół średnich, a także zgrom. Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń ogniowych. Na posiedzenie kupców i przemysłowców, zwołane dla wysłuchania sprawozdania o szkole handlowej, utrzymywanej głównie ich sumpsem, zjawilo się z liczby kilku tysięcy tylko dwie osoby tej kategorii, a jeszcze rok temu Wilno trzęsło się od entuzjazmu ku tej szkole. Natomiast w klubie szlacheckim, w klubie «inteligentów», w klubie «poleskim» noc w noc zielone stoliki obleżone i gra przeciąga się daleko po za ustanowioną godzinę. W tych dniach wilonczelista Wierzbilłowicz, przy udziale panien Bohuszewiczówny i Falewiczówny, daje w sali miejskiej koncert na rzecz restauracji kościoła św.

Anny. Wszystkie trzy nazwiska są tutaj tak sympatycznie popularne, że powodzenie koncertu uważać należy z góry za zapewnione. Wogóle na wszystkie strony powstają potrzeby wołania o pieniądze. Do liczby dawniej już ujawnionych potrzeb przybywa niejedna kwestja, związana ze zdrowotnością miasta. Tak np. na stół rady miejskiej wniesiono już, lub niebawem się wniosą takie żywotne kwestje, jak reforma asenizacji miejskiej, oparta głównie na zaprowadzeniu własnego obozu i ujęciu we własne ręce tego przemysłu; następnie czynna walka z zakaźnymi chorobami za pomocą rozszerzenia specjalnych zakładów leczniczych dla chorych tej kategorii, przy czem ma się na widoku i urządzenie mieszkań izolacyjnych dla rodzin, wśród których okaże się epidemja. Dla walki zaś w powiatach z epidemją plamistego i żółdkowego tyfusu, na koszt ziemski organizują się wędrownie oddziały sanitarne pod kierunkiem gubernialnego urzędu lekarskiego, który wzywa do roboty lekarzy, studentów - medyków 4 i 5 kursów i felczerów, oñarując pierwszym po 150 rb. miesięcznie, drugim 75 rb. i ostatnim 25 rb., przy bezpłatnym przejeździe z miejsca na miejsce. Te nadzwyczajne środki wskazują, jak po wsiach naszych grasuje tyfus.

A. R. Z.

□ **Z Wilna piszą do nas:** Sprawa odnowienia wspaniałej fundacji Paca, przepięknej świątyni antokolskiej, jakkolwiek niezbyt szybko, posuwa się naprzód. Dzięki nieustrudzonej energii proboszcza, ks. Franciszka Zawadzkiego, odczyszczono i wyreparowano niezmiernie bogate ornamentacje, ułożono posadzkę cementową (kościół bowiem przez długi czas był jej zupełnie pozbawiony), wreszcie ustawiono piękne ławki dębowe, stanowiące w znacznej części dar syndyka świątyni, inżyniera Stan. Błażewicza. Dużo jednak pozostaje do zrobienia. Braknie organów, braknie odpowiednich stylowi świątyni ołtarzów, a trudno spodziewać się, aby potrzeby te mogły być rychło zaspokojone. Parafja, jakkolwiek liczna (przeszło 14 tys.), składa się przeważnie z ludności, ciężko pracującej na kawałek chleba. Niesie ona wprawdzie chętnie i skwapliwie swój grosz wdowi, lecz ileż to tych groszy potrzeba, zanim kościół św. Piotra na Antokolu zabłyśnie dawną świetnością? *Bończa.*

□ **Z Mińska donoszą nam:** „Siewiero-Zapadnyj Kraj“ poddał krytyce działalność istniejącego przy sekcji leśnej mińskiego Tow. rolniczego biura leśnego, do usług którego uciekają się nieraz rolnicy, członkowie Towarzystwa. Z przykrością zaznaczyć należy, iż w działalności tej instytucji są pewne braki, których usunięcie byłoby bardzo pożądanem. Podczas ostatniego zebrania ogólnego, członek p. Bulhak, krytykując roboty biura, postawił wniosek wyznaczenia osobnej komisji dla dokładnego zbadania stanu rzeczy. Podobno biuro leśne, na żądanie plenipotenty p. Bulhaka, otaksowało pewną przestrzeń leśną na 76 tys. rb., gdy zaś otaksowanie to uznano za nader wysokie, toż samo biuro tę samą przestrzeń ocenilo tylko na 22 tys. rb. Na skutek wniosku zebranie ogólne postanowiło zbadać kwestję i w tym celu polecilo p. Bulhakowi wyszczególnić swoje zarzuty na piśmie. Rezultaty badań przedstawione zostaną przyszłemu ogólnemu zebraniu, i miejmy nadzieję, że sprawę wyjaśnią należyście. *G. K.*

□ **Mińsk.** Z inicjatywy członka Tow. rolniczego, p. Swiackiego, grono obywateli miejscowych ma urządzać wspólne wycieczki rolniczo-naukowe do wzorowych gospo-

darstw guberni mińskiej i sąsiednich. Pierwsza wycieczka taka odbyć się ma w maju, po posiedzeniach Tow. rolniczego.

□ **Witebsk.** „Ag. Ros.“ donosi, że od początku marca uboga ludność guberni witebskiej otrzymuje zboże, zakupione w ilości 1,100 wagonów z funduszu gubernialnego kapitału żywnościowego. W celu osobistego nadzoru nad rozdawaniem, które się odbywa bez przerwy, gubernator witebski wyjechał do niektórych miejscowości.

□ **Mohylów gub.** Rada miejska Mohylowa urzędownie zawiadomiona została, iż ministerstwo oświaty niebawem rozstrzygnąć ma kwestję utworzenia uniwersytetu w jednym z miast Kraju północno-zachodniego. P. kurator okręgu naukowego zapytywał z tego powodu radę, czy nie zgodziłaby się ofiarować 60 dzies. ziemi miejskiej pod uniwersyteckie budynki. W razie przychylniej odpowiedzi p. kurator uważałby za możliwe obracć na miejsce dla uniwersytetu Mohylów. „Now. Wr.“, omawiając tę wiadomość, oświadcza, iż uniwersytety potrzebne są wszędzie, ale że przy fundowaniu ich „należy zachowywać ścisłą kolejność, że nie można dać pierwszeństwa Mohylowowi przed takim np. Orłem i Saratowem, i wogóle guberniom zachodnim przed guberniami centralnymi“. Wiadomość o zamierzonym utworzeniu uniwersytetu w Kraju północno-zachodnim błąka się w pismach już od lat kilku. Obecnie przybiera ona postać bardziej realną. Zdaje się, że konkurentami Mohylowa są teraz Mińsk i Witebsk, Wilno zaś jest wykluczone.

□ **Białystok.** Rada miejska postanowiła zaasekurować wszystkie gmachy miejskie w nowoutworzonym Towarzystwie ubezpieczeń wzajemnych. Postanowiono też wybudować dla więźniów gmach po za miastem, obecny zaś budynek więzienny, po właściwych przeróbkach, oddać pod nową szkołę rzemieślniczą.

□ **Kijów.** Bawiący w mieście kupcy chińscy są przedmiotem ciągłych zaczepek publiczności, które niekiedy przechodzą w nieludzkie znęcanie się. Jednemu z chińczyków jakiś ulicznik obciął warkocz; obecnie „Kijewsk. Gazieta“ donosi o fakcie jeszcze jaskrawszym. Chińczyk wstąpił do sklepu rzeźniczego Djakonowa po zakup mięsa. Spotkały go tam drwiny i szarpanie za odzież i warkocz, które niebawem zamieniło się w turbowanie pięściami. Wreszcie Djakonow uderzył go obsadą toporu w kolan i obalił na ziemię. Na krzyk nieszczęśliwego nadbiegł policjant, ale tłum nie dopuścił go do sklepu. Dopiero wezwanych kilkunastu żołnierzy zdołało rozproszyc gawiedź i uwolnić oblanego krwią i zbitego chińczyka. Djakonow został aresztowany. Podobnie poturbowano chińczyków w Żytomierzu.

□ **Kijów.** P. oberpolicmajster kijowski przypomina, iż 15 kwietnia upływa ostateczny termin wysiedlenia z Kijowa wszystkich żydów: rzeźników, kamieniarzy, garbarzy, tynkarzy i cieśli, jako nie zaliczonych do rzemieślników.

□ **Wołyń.** Dziennik „Wołyń“ donosi, że wychodźstwo kolonistów niemieckich z gub. wołyńskiej z nadejściem wiosny wzrosło. Prócz wielu rodzin z powiatu nowogrodzko-wołyńskiego, mnóstwo Niemców wyjeżdża z powiatu dubieńskiego, północnej części łuckiego i innych. Część wychodźców udaje się najpierw do Królestwa Polskiego i Kraju zachodniego, ząd po nieudanym osiedleniu się ma wyruszyć do W. Ks. Poznańskiego.

MITAWA, w kwietniu.

[Zabawa litewska. Szowinizm litewski i stosunek do Polaków. Służba litewska w Kraju nadbałtyckim. Uwaga o ruchu litewskim].

□ Drugiego dnia świąt wielkanocnych tutejsze litewskie «Tow. samopomocy» urządziło wieczór tańczący, który udał się doskonale, dzięki sympatji, jaką się cieszy to towarzystwo. Oprócz

mowy litewskiej słychać było język polski, rosyjski, niemiecki i łotewski. Cała zabawa odbyła się w sposób nader przyzwoity i przykładowy.

Niestety, nie zawsze tak bywa; litwini, łącząc się w związki narodowo-towarzyskie, częstokroć z cichych i spokojnych obywateli stają się zawziętymi szowinistami i występują wyzywająco przeciwko innym narodowościom, zwłaszcza Polakom, którzy, mówiąc nawiasem, stanowią główny kontyngens inteligencji katolickiej w Kraju nadbałtyckim. Propagowany przez patryjotów litewskich antagonizm narodowościowy bardzo często wychodzi na niekorzyść ich własną, wywołuje niesnaski i zaburzenia w parafji i wnosi nienawiść nawet do kościoła, znieważając nabożeństwo w języku nielitewskim.

Taki przesadny patryjotyzm niezbyt dawno był opanował litwinów, zamieszkałych w Mitawie. Na szczęście spostrzegli się dość wcześnie, że zbytnią gorliwością sami sobie szkodzą, narażając się innym narodowościom. Porzucili więc swój tryb burzliwy postępowania i odzyskali przez to przychylność nie tylko Polaków, którzy nigdy jej nie skąpili Litwinom, lecz i innych narodowości.

Gdybyż to wszędzie nasi poczciwi Litwini w swoim zapale patryjotycznym nie zapominali tej prawdy historycznej, że i inne narodowości mają prawo bytu i, że tylko cicha, spokojna praca można krajowi przynieść pożytek. Litwin z natury jest skromny, potulny, pracowity, uczciwy i z łatwością uczy się języków obcych, a z powodu tych zalet wielce jest pożądanym do posługi w kraju obcoplemiennym. Nie mówiąc już o Polakach, werbujących służbę prawie wyłącznie z pośród Litwinów, cała szlachta kurlandzka bardzo chętnie wynajmuje robotników i posługaczy litewskich. Toż samo da się powiedzieć i o innych narodowościach, mieszkających w Kraju nadbałtyckim. Sądźmy, że Litwini przekonają się, aby tylko w czas, że wszędzie, a zwłaszcza w krajach o ludności mieszanej, najlepiej i najkorzystniej, nawet pod względem narodowościowym, układają się stosunki, nie za pomocą nienawiści bezwzględnej, lecz przez wyrozumiałość i poszanowanie praw cudzych. *Brun.*

JUZÓWKA, w marcu.

[Brak świątyni i księdza. Skład ludności katolickiej].

□ W osadzie naszej, liczącej do 30 tys. mieszkańców, leżącej w pow. bachmuckim, na granicy jekaterynosławskiej gub. i obwodu wojska dońskiego, niema dotąd odpowiedniej świątyni katolickiej. Istnieje wprawdzie przy zakładach żelaznych Tow. noworosyjskiego (t. zw. zakłady Juza) kaplica, nie czyni ona jednak za dość duchownym potrzebom katolików, licznie osiadłym w samej Juzówce i w dość rozległej okolicy. Kaplica ta, utrzymywana dość starannie, jest jednak bardzo szczupła, przedewszystkiem zaś brak przy niej stałego kapłana. Zjeżdża od czasu do czasu do Juzówki ks. dziekan z Mariopola, także na pobliskich kopalniach anonimowego Tow. rykowskich kopalń węgla, dzięki staraniom tamtejszego dyrektora barona de Franchieu, w salonie jego odbywa się od czasu do czasu msza św., odprawiana przez ks. wika-

rego z Taganrogu, wszystko to jednak jest niedostateczne. Miesiącami całymi obchodzimy się bez posługi duchownej, gdyż jeżdżenie do Mariopola lub Taganrogu nie dla każdego jest dostępne ze względu na odległość i dość znaczne koszty, niesposób zresztą wieść tak daleko do chrztu nowonarodzone dziecię lub umierającego po ostatecznie namaszczeniu. Położenie jednak nasze niezadługo zmieni się na lepsze: dzięki staraniom dyrektorów tutejszych towarzystw francuzkich, z bar. de Franchieu na czele, ks. biskup tyraspolski ma nam dać kapłana. Na pensję dla księdza składać się mają zarządy poszczególnych kopalni, mieszkanie zaś przygotowuje dla niego rykowskie Tow. kopalń węgla.

Katolicy tutejsi należą do różnych narodowości: najwięcej Polaków i Litwinów, potem idą Francuzi i Belgijczycy, najmniej zaś Niemców; już to wogóle tych ostatnich bardzo mało w tych stronach.

Polaków nie brak tu na wszystkich stanowiskach, poczynając od dyrektorów, kończąc na robotnikach najemnikach; niema chyba w całym zagłębiu donieckim kopalni lub fabryki, gdzieby nie pracowali Polacy; liczba ich jednak nie da się określić nawet w przybliżeniu z powodu absolutnego braku łączności pomiędzy nami. Łącznikiem takim, zdaniem naszym, powinno być towarzystwo dobroczynności katolickie lub polskie przynajmniej; nędzy tu niebrak, nieraz schorowany robotnik-kaleka nie ma za co powrócić do swoich, a zresztą, wobec panującej tu wciąż stagnacji, zarządy kopalń odprawiają nieraz ludzi masowo. Może gdy osiedli się tu na stałe kapłan, pod jego egidą da się utworzyć takie towarzystwo. Zdaniem wielu osób, zamieszkujących tutejsze strony, byłoby to bardzo wdzięczne pole do pracy dla przyszłego kapłana.

S—jak.

□ **Z Odessy** piszą do nas: Istniejące przy tutejszem Tow. dobr. kółko opiekuńcze nad ubogimi i choremi dziećmi w roku zeszłym wydało przeszło 2,500 rb. Pieniądze owe poszły głównie na utrzymanie kolonji letniej dla dzieci. Pierwsza w tym rodzaju próba wypadła pomyślnie i przekonana o konieczności zakładania kolonji letnich dla pozbawionych w murach wielkiego miasta świeżego powietrza i swobody wiejskiej, słabych dzieci. W roku zeszłym z dobrodziejstw kolonji letniej korzystało 43 dzieci, zaś w obecnym kółko opiekuńcze zamierza liczbę tę zwiększyć przynajmniej do 75 dzieci. Wedle opinji lekarzy, z liczby 650 uczących się w odeskiej szkółce parafjalnej dzieci, około 150 odznacza się wielkim wycieńczeniem, przez złe odżywianie i antyhygieniczne warunki życia. Tymczasem utrzymywane kolonji nie przychodzi z łatwością. Obecnie samo wynajmowanie willi dla kolonji pociąga za sobą znaczne koszty, kółko więc opiekuńcze postanowiło nabyć własny szmat ziemi i wybudować na nim parę odpowiednich lokali. Spełnienie tego zamiaru wymaga kapitału około 10 tys. rubli, które muszą być zebrane drogą składek. Bawiące obecnie w Odessie Tow. artystów polskich, pod dyrekcją Bolesławskiego, cieszy się znacznym powodzeniem. Z Odessy Tow. udaje się do Kiszyniowa i Mikołajowa. *O.*

□ **Czernihów.** Zwłoki konsula rosyjskiego, Szczerbiny, zabitego przez żołnierza tureckiego w Mitrowicy, w Macedonji, przywiezione zostały 12 kwietnia do jego rodzinnego miasta Czernihowa i uroczyste tu pochowane kosztem rządu, przy udziale wojsk i tłumów ludzi.

□ **Besarabja.** O groźnych zaburzeniach antyżydowskich w Kiszyniowie, mieście gubernialnem Besarabji, „Praw. Wiest.“ ogłasza, co następuje: „W d. 6 i 7 kwietnia (st. st.) w Kiszyniowie miejsca ludność żydowska została napadnięta przez tłum robotników. Rozruchy zaczęły się od rabunku w sklepach i mieszkaniach żydowskich i bardzo szybko przybrały charakter ogólnego zaburzenia. Pomimo wysiłków policji i następnie wezwanych na pomoc oddziałów wojska, rozproszeni po mieście awanturnicy wybijali szyby w oknach domów żydowskich (przyczem wypadkiem wybito szyby i w kilku mieszkaniach chrześcijan), niszczyli i rabowali dobytek. Ponawiane nazastrz rozruchy antyżydowskie przybrały, pomimo wezwania wojska, nader groźny charakter, wynikło kilka bójek, przyczem korzystano nietylko z kamieni i lasek, ale nawet i drągów żelaznych i rewolwerów; 25 żydów zostało zabitych, około 75 ciężko raniomych i około 200 odniosło lekkie rany. Z rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych, m. Kiszyniów i pow. kiszyniowski ogłoszono, jako podlegające prawu o ochronie wzmocnionej“. Do „Now. Wr.“ nadto telegrafują, że 12 kwietnia przybył do Kiszyniowa dyrektor departamentu policji Łopuchin; w mieście nastał spokój, lecz żydzi jeszcze nie otwarli sklepów. Wiele żydów przebywa na wsi albo odjeżdża do Odessy.

□ **Finlandja.** Najjaśniejszy Pan polecił wydać 10 tys. marek fińskich miejscowemu oddziałowi Krzyża Czerwonego na zorganizowanie w Helsingforsie tanich kuchni dla biednych.—Jen.-gubernator fiński uznał za właściwe, w sprawie wzajemnych stosunków władz wojskowych i cywilnych, rozciągnąć na Finlandję przepisy obowiązujące w Cesarstwie.—Wydano nakaz, aby w dni galowe w Finlandji nie odbywały się posiedzenia i wogóle takie czynności publiczne, na które wzywani są obywatele przez publikację lub innego rodzaju obwieszczenia.—Magistraty miejskie i wogóle wszelkie miejskie i wiejskie zarządy podlegają wyższemu nadzorowi jenerał-gubernatora i bezpośrednio — gubernatora. Zatwierdza on wybory kandydatów, skoro zaś dwukrotnie nie zatwierdzi obranej osoby na jej stanowisku, to obsadza to stanowisko departament gospodarczy Senatu po porozumieniu się z jenerał-gubernatorem. Burmistrzowie, rajcowie i wogóle osoby urzędujące zarządów miejskich i wiejskich mogą być zwalniane od obowiązków przez tenże departament gospodarczy Senatu po porozumieniu się z jen.-gubernatorem.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

WARSZAWA, 19 kwietnia.

[Regulacja serwitutów. Podsumowanie prac komitetów rolniczych. Niewiadomości „ugodowców“. Roboty prawodawcze. Reforma ziemska. Rozszerzenie kredytu ziemskiego. Sprawy asekuracyjne. „Snop“. Agentki. Towarzystwo spoczywele].

+ Aczkolwiek wnioski 10 gubernialnych komitetów rolniczych Królestwa Polskiego wypadły naogół jednogłośnie, to wszakże w jednej kwestji, dodanej do kwestjonariusza urzędowego, ujawniła się pewna różnica zdań: nie co do istoty rzeczy zresztą, ale co do pożądanego trybu postępowania. Chodzi mianowicie o sposób załatwienia kwestji serwitutowej. Podczas gdy niektóre komitety oświadczyły się za rozwiązaniem radykalnem, mianowicie za przymusową regulacją z urzędu, inne, a jest ich większość, pragną dojść do zniesienia służebności drogą przyspieszenia układów polubownych. Przyspieszenie to nastąpić może, jeżeli: 1) sprawy serwitutowe od-

dane zostaną pod jurysdykcję sądową, i 2) jeżeli do zadecydowania układu wystarczy większość ^{2/3} głosów, obowiązująca dla pozostałych serwitutów. Jest to droga powolniejsza, ale wobec nadzwyczajnego w ciągu lat niemal 40 powikłania stosunków agrarnych, dająca więcej gwarancji rozwiązania kwestji sprawiedliwie, ku zadowoleniu stron obu.

We wnioskach komitetów rolniczych, opracowanych naogół z wielką sumiennością, dokonana została niejako ogólna rekapitulacja prawie wszystkich naszych dezyderatów praktycznych w zakresie ekonomicznym, a nawet i społecznym, o który sprawy ziemskie z konieczności potracają. Członkowie komitetów zakończyli swe prace z przeświadczeniem, że spełnili swój obowiązek poważnie, a z nastrożających się trudności potrafiliby wybrnąć politycznie. W pracy tej połączyli się ludzie różnych kierunków i przekonań, a niejednemu z nich nie przyszło z pewnością na myśl, że spełnia ściśle tę samą, a przynajmniej taką samą robotę, za jaką innych chrzczył z oburzeniem mianem „ugodowców“. Ci inni bowiem nie co innego zawsze zalecali, jak taką właśnie politykę praktyczną, postulatową; nie innej trzymali się metody, jak ta, którą przyjęli członkowie komitetów. A w tem, że tym ostatnim nikt od „ugodowców“ nie nawymyślał, widzimy dowód postępu zdrowej myśli politycznej, pomimo jednoczesnego wzrostu wszechpolskiego frazesowego balamuctwa.

Te wnioski komitetów, dawniejsze i społeczne prace komitacji r. t. Podgorodnikowa, zapowiedziane rozciągnięciem na Królestwo świeżo zatwierdzonych dla prowincji ościennych komitetów ziemskich, wreszcie rezultaty ogólnopństwowych prac nad reformą instytucji gubernialnych i powiatowych—oto źródła, z których w przyszłości, zapewne nie blizkiej, wypłynąć mogą dla Królestwa akty prawodawcze większej doniosłości. Tymczasem zarejestrować musimy dokonane już w ostatnich czasach zmiany mniejszej wagi, wynikię bądź z inicjatywy rządowej, bądź społecznej.

Ogłoszone zostało prawo, rozszerzające znacznie kompetencję władz lokalnych w sprawach gospodarstwa miejskiego. Wiele kwestji, których rozstrzygnięcie bywało dotąd bardzo przewlekłe, bo zależne od dekasteryj centralnych w Petersburgu, będzie na przyszłość załatwianych na miejscu, a więc znacznie prędzej. Ta decentralizacja kompetencji łagodzi wprawdzie jedną z ułomności naszego przestarzałego zarządu gospodarczego w miastach, ale nie daje tej swobody samoopodatkowania i samozarządzania, którą państwo powierza przedstawicielom ludności w gminach samorządnych. Wszędzie dotychczas w całym państwie reforma miejska poprzedziła ziemską. U nas stanie się może naodwrot.

Zatwierdzone zostały nowe taryfy szacunkowe, służące za podstawę do pożyczek Tow. kred. ziemskiego. Skutkiem tego wysokość tych pożyczek podwyższona będzie przeciętnie o 30 proc., co pozwoli zamienić wysokie procentowe długi, obciążające drugie numery hipoteczne, na niskoprocentowy i umarzalny częściowo dług Towarzystwa. Mimo tę zapowiedź nowych emisji listów zastaw-

nych, kurs ich stoi dzisiaj bardzo wysoko: 4 1/2 procentowe zbliżają się do *pari*, 4-procentowe płacone są po 94 za sto. Świadczy to, że gotówki mamy obfitość, a stopa procentowa dąży ku niższości. Natomiast nieufność do przedsięwzięć przemysłowych trwa w dalszym ciągu.

Po wieloletnich i wielokrotnych staraniach zatwierdzona została instytucja, której ziemianie nasi gorąco sobie życzyli: Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń ruchomości rolnych pod nazwą „Snop“. Organizacja Towarzystwa spoczywa na podstawie wyborczej. Specjalne gubernialne zgromadzenie wyborcze delegować będą reprezentantów w liczbie nie większej od liczby powiatów. Reprezentanci stanowiąc będą zgromadzenie ogólne, które wybierze zarząd. Delegacja organizacyjna, wybrana przez założycieli, rozpoczęła już zbieranie deklaracji, poczem nastąpią pierwsze wybory. Wątpić wszakże należy, czy Towarzystwo będzie mogło rozpocząć swe czynności już z d. 1 lipca, t. j. z początkiem tegorocznej kampanji rolnej. Czasu na organizację jest mało. Organizacja ta napotyka między innymi taką trudność: Przez ostatnie lat kilkanaście, w braku instytucji czysto wzajemnej, wytworzył się jej surogat: grupy ubezpieczeń wyborowych przy towarzystwach akcyjnych, oparte na zasadach wzajemności, bo mające szeroki udział w zyskach, zarządzie i kontroli. Stan finansowy tych grup jest obecnie świetny, bo, pomimo znacznych sum, wypłacanych tytułem zwrotów, posiadają one przeszło ośmkrósto tysięcy własnych kapitałów. Nowopowstające więc Towarzystwo musi się liczyć z istnieniem tej organizacji, która dziś już jest w stanie zapewnić swym uczestnikom takie korzyści, jakie „Snop“ może ofiarować dopiero w przyszłości. Ponieważ wszakże w obu instytucjach będą mieli głos przedstawiciele ziemianstwa, należy się spodziewać, że znajdzie się sposób wyjścia, o ile osobiste uprzedzenia i antagonizmy nie staną temu na przeszkodzie.

I fabrykanci nasi marzą również o zawiązaniu wzajemnego Towarzystwa asekuracyjnego. Sekcja techniczna wybrała w tym celu komisję, która przedstawiła już odnośne daty statystyczne. Mimo iż cyfry te dowiodły, że dział fabryczny jest ze wszystkich najryzykowniejszy, najkosztowniejszy i najniekorzystniejszy, uchwalono dążyć w dalszym ciągu do asekuracji wzajemnej. Niestety, w dyskusji, jaka się w tym przedmiocie toczyła, ujawniono absolutny brak fachowej znajomości rzeczy. Tak np. obiecywano sobie zmniejszenie kosztów administracji i cytowano na dowód te właśnie towarzystwa wzajemne, w których koszta są wyższe niż w naszych akcyjnych. Spierano się o zgola nieistniejącą solidarność taryf w różnych okręgach, a nie wspomniano wcale o reasekuracji, w której spoczywa rdzeń kwestji. Co prawda, o specjalistów w zakresie asekuracji u nas nie łatwo. Tych, którzy się wyrobili w towarzystwach akcyjnych, te ostatnie nie odstępują, bo same dotkliwie odczuwają brak wyspecjalizowanych pracowników, zwłaszcza na stanowiska wyższe, kierownicze. Częste bankructwa przedsięwzięć asekuracyjnych, niepomyślny stan interesów kilku nawet starych towarzystw—dowodzą,

ze maksyma: «nie święci garnki lepią» jest w tej dziedzinie bardzo ryzykowna.

W prasie naszej roztrząsano niedawno kwestję, czy zawód pośrednika asuracyjnego jest odpowiednim dla kobiety. Przeważnie rozstrzygano tę kwestję negatywnie, a przytaczano te wszystkie argumenty, które puszczane są w ruch za każdym razem, gdy kobieta zdobywa nowe pole pracy. Tymczasem, gdy w sekcji handlowej zapytano o to specjalistów, ci nie tylko poświadczali, że kobiety już dzisiaj dzielnie pracują w charakterze agentek ubezpieczeniowych, ale nawet, zwłaszcza w dziale życiowym, mają one szanse większe niż mężczyźni.

Towarzystwo spożywcze «Merkury» zamknęło swe rachunki, jak zwykle, z zyskiem bardzo niewielkim. «Gazeta Handlowa» słuszną zrobiła uwagę, że w samej organizacji tej instytucji tkwią błędy. Należałoby albo zakres jej czynności rozszerzyć do wielu innych działów, albo przeciwnie, ograniczyć go do pewnej tylko grupy ludzi, tak jak to czynią np. stowarzyszenia urzędnicze.

L. Gr.

WARSZAWA, 27 kwietnia.

[Sprawozdanie sądu konkursowego. Ananke. «Mocarz». Teatr Łódzki.]

+ Tak wypada, że dzisiejszą korespondencję poświęcić trzeba wyłącznie sprawom teatru. Bo oto okazało się sprawozdanie urzędowe z konkursu ostatniego, które to sprawozdanie czytając, nie jeden z ludzi wtajemniczonych bliżej w rzeczy i stosunki literackie, szepnie sobie niezawodnie:

— *Mais... ils sont donc malins...*

Które znowu pełne subtelności francuzkie: *malins* pozwoliłbym sobie przetłumaczyć, z pomocą żargonu warszawskiego, na *spryciarze*.

Zaraz się z tego wytłumaczę. Wiadoma to z długiego doświadczenia rzecz, iż po każdym konkursie sędziowie otrzymywali porządne lanie za to, iż «się właściwie na niczem nie znają». Sztuki nagradzane padały na scenie z hałasem, odrzucane miały po sto przedstawień, chwalone wyszydzano, ganione podnoszono—jednym słowem, zwykła komedia ludzka. Otóż sędziowie Łódzkiego konkursu pomyśleli sobie:

— No... poczekajcie...

I wydali wyrok—salomonowy: Najlepsze sztuki obsypali kwiatami, gorsze—rublami. Otrzymało ztąd coś niejasnego, połowicznego, trochę nawet i śmiesznego, ale tak w każdym razie pogmatwanego, że tylko długa, nużąca, drobiazgowa i trudna dyskusja może wykazać, czem jest ten wyrok. Tak prosto i bez ceremonji z wielkich armat walić do niego nie sposób...

Czytelnicy nasi pamiętają rezultat tymczasowy, ogłoszony parę tygodni temu; otóż teraz podajemy tu spis sztuk wyróżnionych, w porządku malejącej ich wartości: «Ananke», baśń dramatyczna w 6 obrazach; «Orle gniazdo», baśń fantastyczna w 5 obrazach; «Car Dymitr», dramat historyczny w 5 aktach; «Maszyna», dramat w 4 aktach; «Mocarz», sztuka w 3 aktach; «Syn», dramat w 3 aktach; «W odmęcie», komedia w 4 aktach; «Spadkobiercy», sztuka w 4 aktach; «W noc lipcową», sceny z życia, w 3 obrazach; «Zośka», baśń w 3 obrazach.

Niespodzianka, wszak prawda, czytelniku? Dowiadujemy się, że od postawionej w wyroku sądu na pierwszym miejscu «Maszyny» p. Rittnera jest aż trzy sztuki lepsze.

Ale nie tu miejsce na krytykę (jeżeli wogóle krytyka tak dokonanego faktu, jak wyrok konkursowy, na cokolwiek komukolwiek przydać się może). Dajmy głos samemu sądowi, który przed publicznością polską tak się tłumaczy: między jedenastu sztukami, poleconemi do wspólnego czytania, nie znalazł się utwór, któryby zadość czynił warunkom, wymaganym do udzielenia pierwszej nagrody. Ze względu jednak, że we wszystkich ujawnił się bądź talent, bądź wydajność się zdolności, zasługujące w równym prawie stopniu na poważniejsze wyróżnienie, postanowiono, na wniosek nominata konkursu i za zgodą jego inicjatora, podzielić sumę, przeznaczoną na nagrodę pierwszą, na trzy skromniejsze nagrody i przyznać je razem z sumą, stanowiącą, według warunków konkursu, nagrodę drugą, sztukom najpochlebniej przez sędziów ocenionym. Tym sposobem wytworzyły się z całkowitego funduszu konkursowego, zamiast dwóch pierwiastkowych, cztery nagrody: jedna, wynosząca 400 rb. i trzy po 300 rubli, wszystkie z charakterem zachęty raczej, niż nagradzania. Tak ustosunkowane premje trzeba było przyznać czterem z pomiędzy zaleconych utworów, co oczywiście stało się też przedmiotem żywych rozpraw. Gdyby komisja była powołana do nagrodzenia tylko wyższości talentu, poetyckiego polotu lub zalet literackich, do nagrody zakwalifikowałyby niewątpliwie «Ananke», a może «Car Dymitra», jako utwory, mające, dzięki tym przymiotom, widoki utrzymania się poza teatrem—w literaturze, lub na deskach teatralnych—w repertuarze. Ale niezależnie od względów natury społecznej, skłaniających sędziów, przy całym ich uznaniu dla baśni dramatycznej «Ananke», do pewnej powściągliwości wobec idei przewodniej tego utworu, komisja uważała za swoje zadanie wydobyć z konkursu dzieła, najprzydatniejszego na scenę. Z tych zatem, czysto praktycznych powodów wypadło stosować się do jej zadania i zwrócić się do sztuk współczesnych.

Odczytawszy całe sprawozdanie do końca, przekonywamy się, że moralnym zwycięzcą konkursu był p. Hertz, ze sztuką swoją filozoficzną «Ananke». Kapłan Zeusa targany jest tu wiecznym pytaniem o życie: na co? po co? dlaczego? A ból jego tak jest silny, że «drgnęli, poruszeni bogowie okrutni» i sam jego Gromo-władca oświadcza człowiekowi, że wprowadzi świat stworzył on, ale po co to uczynił i dlaczego uczynił tak, a nie inaczej?—nie wie. Ananke! Z tego założenia wyszedłszy, poeta tworzy symboliczną postać Filandrosa, który, uwierzywszy w cel, w ludzkość, w dobro, otrzymuje od Zeusa nieśmiertelność, z groźbą jednak i warunkiem: aby nigdy nie zwątpił. Następuje właściwy dramat na tle starogreckiego życia, i na końcu Filandros woła: «O wielki Zeusie, zwątpilem!»... Zeus zwyciężył, Filandros pada nieżywy. Ze jest to rzecz zakrojona szeroko, widać to ze sprawozdania; o ile jednak dramatyczna część sztuki harmonję stanowi z filozoficzną, osądzić będzie można dopiero po wyjściu z druku dzieła. Na to zaś, po ogłoszeniu sprawozdania, czekać pewno nie przyjdzie długo.

Na zakończenie dodajmy, że w sprawozdaniu konkursowym nie brakuje i rzeczy—pikantnych. W ostatnich tygodniach powstała burza w szklance wody warszawskiej, wzniecona przez surowy sąd Sienkiewicza o sztukach «pessimistyczno-zmysłowych». Z tym sądem walczyć począł p. Brzozowski, autor nagrodzonego «Mocarza», oświadczając, że Sienkiewicz jest dla p. B. i wielu innych pisarzy młodego pokolenia duchowo «obcym człowiekiem», jako pisarz-artysta. Sienkiewicza wzięli różni w obronę, w sposób nad wyraz niezręczny, co całą tę sprawę sprowadziło na grunt zupełnie prywatnych i pożałowania godnych nieporozumień. «Kraj» zreferuje tę sprawę, gdy się namiętności nieco uspokoją. Wspomnieć tu jednak o niej muszę, bo referent sądu konkursowego dowodzi, że «talent cechuje również 3-aktową sztukę p. t.: «Mocarz», ale talent mniej już oryginalny, jeden z tych, które do tworzenia zdają się potrzebować z zewnątrz bodźców, częściej literackich, niż życiowych. Takich bodźców jest sporo w «Mocarzu». Odywają się tam: Ibsen, Maeterlinck, a najczęściej—Sienkiewicz».

I tu następuje długi wywód, jak wiele jest w «Mocarzu»—Józwowicza z utworu sienkiewiczowskiego: «Na jedną kartę»... Sztuki konkursowe, z których dwie już wystawiono, nie zdołały ustalić interesów teatru Łódzkiego. Na lato, dyrektor, p. Grubiński, trupę zwija; zorganizować ją zamierza nanowo na jesieni, trochę inaczej, niż dotychczas. To «trochę inaczej» znaczy, iż artystów będzie mniej i gaże ich będą skromniejsza. Z tego powodu panuje rozdrażnienie, a nawet oburzenie na p. Grubińskiego. Cóż on jednak ma uczynić, skoro nie jest w stanie, na podstawie dotychczasowego budżetu, wiązać końca z końcem!

Albertus.

+ Jeneral-gubernator warszawski, M. J. Czertkow, wyjechał na dni kilkanaście do gub. kijowskiej.

+ Kurator warszawskiego okręgu naukowego poruszył sprawę ułożenia nowego podręcznika do nauki języka polskiego dla szkół średnich. W tym celu ma być wyznaczona komisja specjalna z udziałem pedagogów. Prawdopodobnie komisja—jak pisze «Kur. War.»—będzie się posilkowała w tej sprawie pracami, podjętemi już przed kilku laty, za czasów kuratorji S. p. Ligina, w których brali udział: profesor uniwersytetu Wierzbowski, nauczyciel języka polskiego wówczas w gimnazjum II, a dziś w przkłem, Adamczewski, i nauczyciel języków słowiańskich w gimnazjum IV, a dziś inspektor gimnazjum V, Szymanowski.

+ Zjazd przemysłowców górniczych z Królestwa odbył się w Warszawie 27 kwietnia pod przewodnictwem naczelnika zachodniego okręgu górniczego, rz. r. st. Dmitrjewskiego.

+ Magistrat m. Warszawy został upoważniony do udzielenia pożyczki na spłatę długów rządowych teatrów warszawskich. Suma 195 tys. rb., potrzebna na pokrycie tych długów, będzie wydana z funduszu ubezpieczeniowych. Sprawa ta znajduje się obecnie w Radzie państwa.

+ Kasa Mianowskiego pomocy naukowej w r. z. liczyła 1,600 członków. W tym czasie Kasa wypłaciła na cele, do których po-

pierania powołana została, z funduszy ogólnych rb. 22,492, a z funduszy specjalnych rb. 11,281. Z zapomóg warunkowo-zwrotnych w r. z. umorzono rb. 1,634. Wydatki administracyjne wynosiły rb. 2,602. Kapitał zasobowy Kasy wynosił rb. 24,850; obrotowy rb. 62,407; zapisy, darowizny, fundusze na zapomogi i odsetki od kapitałów rb. 363,538, razem rb. 450,795. Tegoroczne sprawozdanie poprzedza objaśnienie szczegółowe o czynnościach Kasy i dane, które wymownie świadczą o pożytku, jaki instytucja ta przynosi nauce polskiej.

+ Konsulem austriacko-węgierskim dla Królestwa i gub. kowieńskiej, grodzieńskiej i wileńskiej został p. Stefan Ugron.

+ Oberpoliemajster m. Warszawy zwolnił z posady urzędników wydziału śledczego: Korenię i Grüna.

+ Projekt budowy trzeciego mostu pod Warszawą—jak donoszą pisma—ma być nareszcie urzeczywistniony. Ministerstwo komunikacji poleciło, w myśl pierwotnie złożonych projektów, przystąpić w r. b. do robót przedwstępnych. Licytacja na wykonanie ferm żelaznych ogłoszona ma być również w r. b. Most przeznaczony będzie tylko dla komunikacji miejscowej. Projekt budowy tunelu pod Aleją Jeruzolimską i urzędnika komunikacji kolejowej na nowym moście, ze względów technicznych nie znalazł uznania u władz ministerjalnych.

+ Główny zarząd prasy zatwierdził na stanowisku redaktora „Słowa“ p. Antoniego Donimirskiego; tytuł własności tego dziennika przeszedł do p. Pawła Górskiego; tytuł własności dziennika „Kurjer Codzienny“ przeszedł do redaktora tegoż pisma p. St. Libickiego. Pozwolono d-rowsi Józ. Drzewieckiemu na wydawanie w Warszawie tygodnika „Gospoia Polska“ z oznaczeniem rocznej prenumeraty na 3 rb. P. Zofja Ordega otrzymała pozwolenie na miesięczne wydawnictwo polsko-rosyjsko-francuzkie p. t.: „Przewodnik po Warszawie“. Uznano za wygasłe koncesje na pisma: „Chimera“ (wydawca J. Przesmycki), „Świat Artystyczny“ (wydawczyni: N. Gersonowa z córka), „Łódzka Gazeta Ogłoszeń“ w językach: rosyjskim, polskim i niemieckim (wyd. Bazyl Paplauchin) i „Warszawski Listok Objawienij“ (wyd. Josel Lewinson).

++ Stopnica. Podczas ostatniej powodzi nad Wisłą ucierpiała zwłaszcza nizina stopnicka, gdzie włościanie muszą mieszkać w przemoczonych chatach bez drzwi i okien i żyć się zepsutem zbożem i ziemniakami. Ztąd choroby, a wśród dzieci, dla braku mleka większa śmiertelność. Ks. Maciej Radziwiłł i p. Jan Popiel otrzymali pozwolenie na zbieranie ofiar i wzywają w dziennikach warszawskich o pomoc.

PRASA ROSYJSKA.

Zmiany w Finlandji.

Z powodu nowych zarządzeń w Finlandji «Gaz. Finl.» pisze:

„Z wyżyn Tronu uznano, iż pokojowy bieg spraw na północnych kresach wielkiej Rosji został naruszony, że ludzie źle woli pociągnęli za sobą część ludności fińskiej na drogę oporu rządowi i nawet nie cofają się przed przemocą względem osób, wiernych obowiązkowi swemu. Oczekiwać, by buntownicy (kramolniki) opamiętali się i poddali się dobrowolnie rozkazom wyższej władzy—niepodobna, a więc winni być ku temu zmuszeni. W wielkiej łaskawości Swej względem narodu fińskiego Najjaśniejszy Pan udzielił nadzwyczajnych pełnomocnictw wyższemu osobom urzędowym tylko czasowo, na trzy lata, widocznie w nadziei, iż przy zgodnej pracy rządu i rozsądnej

części ludności, przez ten czas przywrócić się da normalny bieg życia“.

Dzienniki petersburskie podały w całej rozciągłości nową stałą instrukcję jenerał-gubernatorowi fińlandzkiemu i omawiają również znaczenie nadzwyczajnego pełnomocnictwa, udzielonego mu na lat trzy w celu stłumienia niepokojów w kraju.

O Macedonje.

W specjalnym dodatku do «Izw. Sław. Błagotw. Obszcz.» p. Korablew w gorących słowach omawia wypadki w Macedonji i Starej Serbji.

„W ciągu ostatnich dni i godzin—zaczyna artykuł swój p. K. — nateżona uwaga ogółu zwrócona jest na zakątek półwyspu bałkańskiego, zwany Macedonją i Starą Serbją: tam przelewa się krew niewinna, tam dokonywują się wstrząsające swą okropnością gwałty nad chrześcijanami, bezczeszczone są ich świątynie, pohańbiona ich godność człowieka.“

„Do bólu, do łez ścisła się serce tych, których łączą związki krwi i wiary z temi ofiarami dzikiej przemocy. Ale mogą oni tylko spóteżać, bezsilni coś przedsięwziąć, czemś ulżyć cierpieniom nieszczęsnych“.

Nadmieniając dalej o śmierci Szczerbiny, p. K. pisze:

„Stało się: krwawa ofiara dopełniona, jako danina nieunikniona czasu i wypadków. Niektamanemi łzami szczerzego smutku płakali nad tą przedczesną, ale szlachetną śmiercią, słowianie bałkańscy. Z nateżeniem oczekują wszyscy decydującego momentu“.

Twierdzi dalej autor, iż kwestja macedońska ma wagę dla Rosji nie tylko ze względu na wspomnienia historyczne (Soluń jest ojczyzną apostołów słowiańskich Cyryla i Metodego), ale i na historyczne najbliższej przyszłości perspektywy.

«Swiet» przeciwstawia postępowaniu i tragicznej śmierci Szczerbiny niedawne doniesienia konsułów rosyjskich w Uskiubie i Bitolji (patrz przegląd polityczny w N-rze 12 «Kraju»).

„Telegram konsula uskiubskiego — pisze „Swiet“ — widocznie obliczony był na to, by źle usposobić przeciwko chrześcijanom macedońskim rząd i opinię publiczną w Rosji.“

„Konsul w Bitolji—wbrew doniesieniom wszystkich konsułów europejskich i korespondentom wszystkich pism, twierdzi, jakoby baszybuzycy i turcy żadnych gwałtów nad spokojną ludnością nie czynią. Doniesienie swe kończy wychwalaniem nowego jenerał-gubernatora bitolijskiego, Aliriza-baszy“.

Dalej «Swiet» przytacza protest przeciwko twierdzeniom konsułów korespondenta «Piet. Wied.», Jurkiewicza, oraz zaznacza, iż i korespondent «Temps» zaprzeczył był tym twierdzeniom.

„Najciekawszem jest — są słowa „Swieta“—iż pierwszy minister Daniew, na zapytanie znanego rusofila deputata Bobczewa, co do tych doniesień, oświadczył: „Wbrew słowom konsułów prawda wyjdzie na wierzch, gdyż wszystkie mocarstwa mają w Macedonji swych przedstawicieli i ci stale przesyłają ściśle wiadomości swoim rządóm“.

Michajłowskiemu zaś, prezesa komitetu macedońskiego, upewnił Daniew, iż «więcej się to nie powtórzy, bowiem otrzymał o tem zapewnienie z Petersburga».

Przyszli działacze.

«Now. Wr.» oświadczyło w tych dniach, iż przekształcenie gospodarki ziemskiej w guberniach zachodnich «ma tę dodatnią stronę, że praktycznie przygotowuje zastęp pracowników ziemskich na czas, kiedy w tych guberniach wprowadzone będzie ziemstwo prawdziwe». Biorąc asumpt z tych słów, dziennik «Znamia» pisze:

„A więc „ziemstwo“ obecne nie jest prawdziwem. Nie będąc prawdziwem, nie może ono, bądź co bądź, być szkołą dla przyszłości. Oczywiście mechanicznie wyrobic się można. Członkowie mianowani nauką się, jak należy, zasiadać; w miarę—a głównie—w porę wyrażać aprobatę, z uszanowaniem rezonować, żywiły zaś skrajne nabędą doskonałej praktyki—oponować ex re najbliższych drobnostek. Zresztą wszak można ich nie tylko mianować, lecz i zwalniać. Posiedzenia mieć mogą rezultat zadawalniający, ale tylko ze strony czysto formalnej. Wszystkie będzie szło równo, gładko, bez chropowatości. Ale jednak nie będzie to ani ziemstwo, ani nawet wstęp do niego. Będzie to dawny zarząd administracyjny przy pomocy ludzi biegłych (swieduszczych). Sprawy będą szły, jak teraz idą. I teraz nie idą one bardzo źle, ludzie zaś biegli nie zainaugurują tu nowej ery“.

Widocznie dziennik p. Kruszewana nie jest zwolennikiem zasady: lepiej coś, jak nic. Zresztą bliżka już przyszłość pokaże, jak się wywiążą ze swego zadania nowi działacze na polu gospodarki ziemskiej w gub. białoruskich.

Ks. Mieszczerski o żydach.

«Pewien szanowny żyd», jak powiada ks. Mieszczerski, dał mu powód do wypowiedzenia się w kwestji żydowskiej. Oto główne wytyczne poglądów księcia:

„Nikogo nie nienawidzę za rasę i za religję; obecnie kwestja żydowska tak skomplikowała się i zaogniła politycznym zabarwieniem, że, jak sądzę, względem żydów rosyjskich niepodobna mieć jednego ogólnego zdania. Dziś żydzi stanowią trzy stany:

Pierwszy — to masę ludu żydowskiego w granicach ich osiadłości. W wielu miastach położenie ich nie do zniesienia ciężkie, i zawsze będą współczuli wszelkiej próbie polepszenia ich bytu, tembardziej, iż o tych żydach twierdzą chrześcijanie, że są im bardzo pożyteczni i jakgdyby dopomagają im żyć.

Drugi stan żydowski — to mnóstwo rozrzuconych po niezmiernych przestrzeniach Rosji pojedynczych, wykształconych i na wpół wykształconych ludzi, pracujących we wszelkich sferach życia. Wśród nich wielu, bardzo wielu wysmienitych pracowników i pożytecznych działaczy, ale niemało i oszustów. Niekiedy, proszę wybaczyć, oskarżam administrację o pobłażliwość względem tych żydów-oszustów.

Trzeci stan, to, niestety, formacja nowa i kiepska: to żydzi politykujący, to jest różne gatunki żydów, wstępujących do szeregów czynnej przeciwko porządkowi państwowemu partji, od ultra-liberałów do anarchistów włącznie“.

W tych ks. M. uznaje nietylko wrogów rządu i ludu rosyjskiego, ale i wrogów żydostwa, gdyż dzięki im, coraz trudniej dla rządu i społeczeństwa zachowywać się względem ogółu żydów pojednawczo.

IMIENNY UKAZ NAJWYŻSZY do Senatu rządzącego.

Przeszło pół wieku temu, za panowania Pradziada Naszego, Cesarza Mikołaja I, ogłoszony został w roku 1845 kodeks kar głównych i poprawczych, którego wydanie poprzedziły długie prace ustawodawcze.

Zaszło za panowania Dziada Naszego, Cesarza Aleksandra II, zasadnicze reformy odnowiły cały ustrój życia państwowego Rosji. Zmienione pod wpływem tych reform warunki życia narodowego wywołały niezbędność przystosowania do nich ustaw karnych.

Sprawa ta, zapoczątkowana stosownie do Monarszych wskazań Cesarza Aleksandra II, zgodnie z wolą Wszechwładną Niezapomnianego Rodzica Naszego, Cesarza Aleksandra III, poruczoną została komisji specjalnej, której rozkazano nakreślić projekt kodeksu karnego.

Po wstąpieniu na Tron Praojców Naszych, nieustannie troszczyliśmy się o doprowadzenie do końca tej pracy pierwszorzędnej znaczenia państwowego. W tym celu po ukończeniu prac obszernych komisji, Rozkazaliśmy opracowany przez nią projekt kodeksu karnego, łącznie z opiniami zarządów rozpoznać najpierw w konsultacji nadzwyczajnej przy Radzie państwa, a następnie na posiedzeniu nadzwyczajnym zjednoczonych jej departamentów, oraz na ogólnym jej zgromadzeniu.

Uznawszy za stosowne zatwierdzić opracowany i rozpoznany w powyższy sposób kodeks karny i przesyłając go do Senatu rządzącego, *Rozkazujemy* zrobić rozporządzenia stosowne, celem opublikowania go i wprowadzenia następnie w życie w terminie, jaki osobno przez Nas wyznaczonym zostanie.

Ufając, że nowa ustawa karna, zastosowana do warunków współczesnych bytu państwowego i społecznego, pomagać będzie do skutecznego wymiaru sprawiedliwości karnej. Pozostajemy w przekonaniu stałym, że ustawa ta, odgraniczając sferę zakazanego i dozwolonego, oraz przeciwdziałając zamachom zbrodniczym, służyć będzie ku ochronie większej porządku społecznego, a ku wzmocnieniu w narodzie poczucia prawa, które powinno być kierownikiem stałym każdego zarówno w sferze jego działalności osobistej, jak i we wspólnej łączności stanów i gmin.

Na oryginalnie Własną Jego Cesarskiej Mości ręką napisano:

«MIKOŁAJ».

Dan w Carskiem-Siole d. 22 marca 1903 r.

Odezwa gubernatora mohylowskiego.

W „Mohyl. Gub. Wied.“ (Nr. 26) ukazało się następujące wezwanie gubernatora do włościan z powodu Manifestu 26 lutego: Włościanie guberni mohylowskiej! Spełniając swój obowiązek, z radością

ogłaszam wam łaskę Cesarską. Przede wszystkim wzywam was do odprawienia w waszych cerkwiach, kościołach, kirchach i bóżnicach dziękczynnych nabożeństw oraz o zanieśenie do Najwyższego, gorących modłów o zdrowie i pomyślność naszego ukochanego Monarchy z Najdostojniejszą Rodziną Jego. Pamiętajcie, że tylko od Monarchy możecie oczekiwać łask i że wola Cesarska ogłasza się publicznie w manifestach, ustawach i Najwyższych rozkazach. Dlatego nie wiercie żadnym pogłoskom, nie słuchajcie namów ubocznych i ściśle wykonywajcie żądania władz. Nie zapominajcie, że tylko życie podług prawa daje spokój i ochrania własność każdego i wszystkich. Właściciel ziemski, włościanin, żyd powinni być jednakowo zabezpieczeni przed gwałtem i samowolnym zabarciem wszelkiej ich własności i majątku. Wszelkie spory rozstrzyga sąd, lecz zanim udacie się do sądu, radźcie się swoich naczelników ziemskich, aby uniknąć próżnych wydatków i strat.

W Manifestie d. 26 lutego czytaliście, że ku głębokiemu smutkowi Cesarza, zamęt, spowodowany przez zakusy, wrogie państwowemu porządkowi, przeszkadza ogólnej pracy nad podniesieniem dobrobytu ludowego. Dlatego więc, nie pozwalając sobie na naruszenie prawa i porządku, winniście dbać o to, aby podejrzani ludzie nie stali wśród was zamęt; jeżeli zaś tacy ludzie ukażą się wśród was z nieprawdopodobnymi wieściami, proklamacjami i zapewnieniem wygód, zatrzymujcie ich i odstawiajcie do władz.

Nasz Monarcha jednakowo troszczy się o wszystkich swoich wiernych poddanych bez różnicy stanów i wyznań. Cierpliwie podlegajcie prawom, podług których żyć winni włościanie, i mocno wiercie, że opiekuje się wami Ten, Któremu dana jest władza nad wami od Boga. Każdy z was winien nieustannie, w myśli i na głos, modlić się za ukochanego Monarchę słowami naszego hymnu narodowego: „Boże, Cesarza chroń!”

Gubernator mohylowski *Klingenberg*.

Mohylów gub.
25 marca 1903 r.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Dworskie.

× Jej Cesarska Mość Najjaśniejsza Pani Cesarzowa Marja Teodorówna dnia 12 kwietnia powróciła racyła z Kopenhagi do Petersburga.

× Ich Cesarskie Mości Najjaśniejsi Państwo w d. 16 kwietnia wyjechali z Moskwy do Carskiego Sioła.

Urzędowe.

× Zarządzający wydziałem sprzedaży rządowej trunków, rz. r. st. *Kotielnikow*, mianowany został członkiem rady ministra skarbu; jego miejsce objął r. st. *Lewicki*.

× Urzędnik do szczególnych poleceń przy ministrze rolnictwa, hr. *Rostowcew*, mianowany został p. o. zarządzającego kancelarją Najjaśniejszej Pani Cesarzowej Aleksandry Teodorówny, sekretarzem Najjaśniejszej Pani i zarządzającym interesami Najdostojniejszych Dzieci Ich Cesarskich Mości.

× Gubernator kijowski, generał-lejtnant *Trepow*, mianowany został senatorem.

× Nadetatowy urzędnik przy departamencie medycznym, r. st. *Sudakow*, mianowany inspektorem dla nadzoru za drukarniami i t. p. zakładami oraz handlem księgarskim w Wilnie.

× Ministrowi spraw wewnętrznych — jak ogłasza «Praw. Wiest.» — nadano prawo udzielania powracającym do Rosji niezamożnym emigrantom zapomóg skarbowych w ogólnej sumie 3 tys. rb. rocznie.

× Nadane w d. 11 (24) kwietnia 1900 r. warszawskiemu generał-gubernatorowi prawo ogłaszania postanowień obowiązujących w Królestwie, zostało na wniosek ministra spraw wewnętrznych — jak donosi «Praw. Wiest.» — przedłużone na czas nieokreślony.

Ogólne.

× Ministerstwo spraw wewnętrznych poleciło, aby zebrania marszałków *szlachty*, za pośrednictwem gubernatorów, przedstawiały swe wnioski co do podstaw, na jakich szlachta uważałaby za pożądane ustanowić projektowane *sa-moopodatkowanie* na cele swego stanu.

× Ministerstwo spraw wewnętrznych podjęło kwestję gruntownej reorganizacji *zarządów żandarmskich*. Zamierzonym jest zniesienie zupełne zarządów gubernialnych i utworzenie wzamian zarządów okręgowych. Natomiast — jak donosi «Słowo» petersburskie — ma być utworzoną posada pomocnika gubernatora, któryby bezpośrednio kierował zarządzeniami, mającymi na celu spokój państwowy i społeczny.

× Opracowano projekt dopełnienia ustawy *górnicej*, zakazującego właścicielowi gruntów, posiadających w swem łonie użyteczne wykopaliska, odprzedać wyłącznie użytkowanie z tych ostatnich, bez sprzedaży samego gruntu.

× Tytułem próby, ministerstwo skarbu zezwoliło w sklepach rządowej sprzedaży trunków, w gub.: pskowskiej, permskiej i kostromskiej, na sprzedaż *książek i broszur*, zaaprobowanych przez ministerstwo oświaty, a treścią swą odpowiadających celom, zakreślonym przez kuratora trzeźwości.

× W ministerstwie rolnictwa poruszono kwestję organizacji okręgowych *komitetów drobnego przemysłu*, w celu pośredniczenia między wytwórcą a nabywcą. Komitetów ma być dwanaście, w tej liczbie warszawski i kijowski.

× Po pięciu latach przerwy, komisja do rewizji *ustawy budowlanej* podjęła swe prace nanowo. Przewodniczy prezes komitetu techniczno-budowlanego przy ministerstwie spraw wewnętrznych, I. S. *Kitner*. Komisja debatuje nad opracowanym już poprzednio projektem, wedle którego nadzór główny nad budownictwem i opieka nad zabytkami przeszłości zogniskować się mają w głównym zarządzie budowlanym (*uprawlenie po stroitelnoj czasti*), który ma powstać w miejsce obecnego komitetu techniczno-budowlanego.

W Petersburgu.

— Zjazd. Podjęty został — jak informują „Piet. Wied.“ — zjazd przedstawicieli towa-

rzystw dobroczynnych, w celu możliwego usystematyzowania działalności dobroczynnej. Do udziału w pracach zjazdu zaproszeni będą delegaci towarzystw dobroczynnych zagranicznych. Zjazd ma się odbyć jesienią.

= **Wystawa fotograficzna międzynarodowa** została otwartą w salach Pasażu. Zawiera ona również obfite zbiory fotografii amatorskich.

= **Nieco statystyki.** Petersburg liczy 681 ulic długości 357 wiorst, placów 76, wybrzeży 20 długości 111 wiorst, mostów 174, parków, ogrodów i skwerów publicznych 53. Wartość gmachów rządowych, wedle nader skromnego oszacowania, wynosi 876 milionów rubli, wartość nieruchomości miejskich 210 milionów i prywatnych 663 miliony. Gruntów zabudowanych jest 830 tysięcy sążni kwadr., pustych 780 tys., pod parkami, ogrodami i t. p. 383 tys. i pod cmentarzami 624 tys. sążni kwadr. Prócz gmachów, miasto posiada gruntów na 171 milj. rb. Długów na tym majątku miejskim ciąży 55 milj.

= **Obca ludność.** Najwięcej—34 tysiące mieszka w Petersburgu Niemców, dalej 2 1/2 tys. Francuzów (z czego 2/3 kobiet), przeszło 2 tys. Anglików i t. d. Żydów około 20 tysięcy. Z nich przeszło 7 tysięcy podało, jako rodzinny swój język—rosyjski, 400 niemiecki, 87 polski, 21 francuski i t. d. Na końcu tego spisu figuruje żydówka z rodzinnym językiem matoruskim.

= **Karcjarstwo.** Projektowanem jest utrudnić wstęp do klubów osobom obcym, a to ze względu na grasujące po tych klubach hazardowe karcjarstwo. Tak np. jeden klub kolejowy pobrał kar za grę w godzinę nocne w ciągu jednego roku 165 tys. rb.

= **Administracja.** Nad sprawami Tow. akcyjnego „Guttenberg“, które wydaje gazetę „Nowosti“, utworzoną została administracja. Pismo wychodzić będzie nadal bez przerwy.

= **Bal polski.** W sali klubu Szlacheckiego odbył się 12 kwietnia bal polski, wyznaczony pierwotnie na 15 lutego, ale przeniesiony na czas powielkanocy wskutek zgonu ś. p. metrop. Kłopotowskiego. Nie był ten bal, co prawda, tak ludny, jak zwykle karnawałowe, ale ci, co się nań udali, z pewnością nie żalowali. W sali Szlachty zastali publiczność wytworną; piękne toalety dam, fraki, mundury wojskowe, marynarskie i studenckie składały się na barwną całość. Salę udekorowano bardzo gustownie, tu i owdzie rozrzucono kioski z kwiatami i szampańskiem, w których zasiadły panie: Borkowska, Święcicka, Gutmanowa, oraz panny: Spasowiczówna, Borkowska i Sztolermanówny. „Wogóle—stwierdza jeden z kronikarzy miejscowych—bal udał się, co się zowie, ku chwale jego organizatorek, pań: N. Spasowiczowej, Święcickiej i Żukowej“. Ożywionymi tańcami, które trwały do czwartej z rana, dyrygował p. Słaboszewicz. W liczbie obecnych dzienniki wymieniają: jen. von Mewesa, jen. Borkowskiego, jen. Czechowicza, hr. Platerów, ks. Golieynów, hr. Prozorową, panie: Brzeską, Kiernowską, Kiewnarską, Holyńską, Komarowską, Zdziarską, Bykowską i inne. Brakło wielu osób, nawet z polskiego towarzystwa, z powodu wyjazdów z miasta na tydzień świąteczny. Nie było więc tym razem tradycyjnego kiosku kwiatowego pani Marji Małeszewskiej, na czem naturalnie szwank poniosła kasa Tow. dobroczynności. Prasa petersburska, rzecz można zwyczajem utartym, podała o naszej zabawie nader pochlebne sprawozdania.

= **W Tow. dobroczynności.** We wtorek odbyło się pod przewodnictwem d-ra Ottona Czeczotta ogólne zgromadzenie członków Tow. Sprawozdanie zarządu z czynności Tow. w r. z., zaakceptowane przez komitę rewizyjną, zostało przez ogólne zgromadzenie przyjęte i zatwierdzone jednomyślnie, bez względu na niefortunną próbę interpelacji ze strony opozycji *quand-même*,

poczem zarządowi wyrażono podziękowanie za owocną działalność. Następnie ogólne zgromadzenie upoważniło zarząd do polubownego zakończenia sprawy o testament ś. p. Leona Liniewicza, mocą którego Towarzystwu legowane zostały dochody z kontraktów dzierżawnych, dochodzące sumy 40 tys. rb. rocznie. Jako *maximum* ustępstwa na rzecz powodów, dzieci ś. p. Liniewicza, ogólne zgromadzenie określiło 20 proc. od corocznej sumy wpływów. Dalej, podobnie upoważnienie wydane zostało zarządowi do sprzedaży folwarku „Wyprysk“ w gub. warszawskiej, zapisanego Tow. przez ś. p. Nowickiego, do udzielenia przytułku dla dzieci za rogatkami Narwskimi pożyczki w ilości 6 tys. rb.; wreszcie do pożyczania z funduszu zapasowych na wydatki bieżące sumy 5 tys. rb. Przed przystąpieniem do wyborów niektórzy uczestnicy zgromadzenia zakomunikowali o otrzymaniu przez nich listów anonimowych, krytykujących zarząd obecny i podających swoich kandydatów. Zgromadzenie potępiło jednomyślnie podobny sposób agitacji, poczem na dokonanych wyborach powołało do zarządu: pp. L. Czechowicza, H. Święcickiego i J. Gleywiczora ponownie, oraz ks. kan. Scisławskiego i F. Kukiela; na kandydatów: pp. Fr. Piekarskiego i K. Piątkowskiego; wreszcie do komisji rewizyjnej—pp. A. Babiańskiego, St. Ptaszyckiego i W. Jacynę.

= **Odczyt wegetarjański** odbędzie się w sobotę, 19 kwietnia wieczorem w sali Cesarskiego Tow. ratowania tonących (przy ul. Sądowej 50). Pomiędzy innymi odczytaną będzie rzecz Tołstoja: „Reforma odżywiania się“, za zezwoleniem autora. Wejście bezpłatne.

= **W «Lutni»** 19 kwietnia odbędzie się widowisko amatorskie, złożone z paru obrazków scenicznych, monologów i t. p. Wieczór zakończy się tańcami.

= **Plebiscyt.** Dziennik „Piet. Gaz.“ wśród swoich czytelników zarządził plebiscyt, mający na celu wskazanie dziesięciu najznakomitszych Rosjan współczesnych. W głosowaniu wzięło udział 1,217 osób. Otrzymali głosów: Leon Tołstoj 977, Kor-kij i Czechow po 613; wszyscy pozostali mniej niż połowę ogólnej liczby głosów. Najwięcej: Riepin—432, Mendielejew—429, śpiewak Szalapin—314, malarz Wereszczagin—295, uczonec Miecznikow—281, fizjolog Pawłow—219, malarz Makowski—196. Zaznaczmy, iż polski rzeźbiarz Biegas otrzymał 51 głos i Sienkiewicz 10, oczywiście dlatego, iż tylko dziesięciu czytelników „Pietierb. Gaz.“ wzięło go za Rosjanina.

Tow. dobroczynności w Petersburgu.

Rozwój katolickiego Tow. dobroczynności w Petersburgu zaznaczył się w roku ubiegłym podjęciem projektu utworzenia biura opiekuńczego dla wyszukiwania pracy potrzebującym jej ubogim katolikom, a zarazem umieszczenia dzieci w prywatnych zakładach rzemieślniczych. Natomiast biuro pomocy prawnej, utworzone w r. 1901, zostało zamknięte z polecenia władz, jak wszystkie inne podobne organizacje. Wreszcie zapoczątkowane parę lat temu „Kółko pań“ celem niesienia bezpośredniej pomocy ubogim, rozwija pomyślnie swą dobroczynną działalność. Ilość pań, należących do „Kółka“, w ciągu roku zwiększyła się w dwójnasób.

Towarzystwo otrzymało w roku sprawozdawczym następujące zapisy i sumy: 1) Z Mińska od adwokata przys. Z. Węciałowicza 5,300 rb., zebranych przez panie: A. Wołłowiczową i Z. Sylwestrowiczową na utworzenie funduszu nietykalnego przy Towarzystwie, imienia Adama Mickiewicza. 2) Z zapisu zmarłego r. t. J. Nowickiego 14,606 rb. i kwit dłużnika p. F. na 4 tys.

rubli. 3) Z zapisu r. t. K. Bętkowskiego 500 rb. na przytułek dla chłopców. 4) Z zapisu pani Kudiura 2 tys. rb. na przytułek imienia św. Marji. 5) Z zapisu hr. Zofji Tołstoj 2 tys. rb. na stypendjum dla dziewczynki w przytułku „Ouvroir“. 6) Wreszcie zapis krociowy Liniewicza, co do którego toczy się akcja sądowa i czynione są kroki polubowne do spadkobierców.

Towarzystwo utrzymuje: a) przytułek dla chłopców (Piaski. Kiryłowska 19) z warsztatami rzemieślniczymi, b) przytułek św. Marji dla starych kobiet (Wyborska strona, dom kościelny przy cmentarzu), c) Tanią kuchnię (Zabałkański 20), d) Dom pracy (Kanonjerska 6), e) Przytułek „Ouvroir“ (Wyspa Bazylego, 14 linja 25), f) przytułek dla dzieci pięci obojga (Uszakowska 20). Ponadto, jak wiadomo, funkcjonują przy Towarzystwie: komitet, rozporządzający specjalnym funduszem dla pomocy młodzieży, uczącej się w wyższych zakładach naukowych; patronat, opiekujący się ubogimi uczniami zarówno w wyższych, jak średnich zakładach naukowych; Biuro dla poszukujących pracy, i wreszcie wzmiankowane Kółko damskie.

Kapitały Towarzystwa wynoszą ogółem 175 tys. rb., zaś majątek ogólny, ruchomy i nieruchomy—462 tys. rb. Dochody w roku 1902—70 tys. rb. i wydatki około 66 tys. rb. Członków Towarzystwa liczy: honorowych 146 (w tem z wyboru ogólnych zgromadzeń—12), rzeczywistych 387 i współpracowników 41, razem 574 (w roku 1901 było 619).

Honorowymi członkami z wyboru ogólnych zgromadzeń są: arcybiskup Symon, prałat Bereśniewicz, ksiądz A. Malecki, senator K. Gartkiewicz, hrabina Dienheim-Szczawińska-Brochocka (Bolska), baronowa M. Budberg, prof. Wierzbilłowicz, panie: K. Wojnicka i W. Gumińska, oraz pp. A. Benke, J. Kościuszko-Walużynicz i R. Sędziuk.

POLITYKA ZAGRANICZNA.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 16 kwietnia.

P. Loubet podróżuje po Algierze, przyjmuje deputacje, prezyduje na ucztach, robi przeglądy wojsk i obywateli. Przesuwają się przed nim potomkowie pierwszych kolonistów, osadników-wygnańców, deportowanych z r. 1852, i zapewnia ich prezydent, że nie wrócą już czasy proskrypcyj; przesuwają się w biegu bataljony żuawów i szwadrony strzelców afrykańskich, i prezydent mówi o pokoju; przechodzą arabowie w burnusach białych, i tym mówi o opiece, jaką roztaczać będzie nad nimi rząd francuski; witających go zapewnia najwyższy dostojnik państwa, że republika ceni za usługi duchowieństwa. Przy każdej sposobności głosi p. Loubet pokój, zgodę, zespolenie w pracy dla dobra kraju. To samo powtórzył nawet Bej Tunisu, przemawiając do prezydenta po arabsku.

Tymczasem niesnaski wewnętrzne francuskie objawiają się coraz jaskrawiej. Z zakonów «rozwiązanych» przez rząd tylko kongregacje Sakramentu św. i angielska misyjna poddały się bez oporu rozporządzeniom rządowym. Kartuzi zatarasowali się w swych klasztorach i ani słyszeć chcą o rozproszeniu.

To samo czynią zakonnicy wielu innych klasztorów, a w niektórych miejscowościach ludność postanowiła stawić opór czynny urzędnikom rządowym. Przemówił nareszcie i milczący dotąd episkopat. Kardynał, arcybiskup Paryża, arcybiskup Ljonu i wielu, wielu biskupów ogłosiło protest przeciwko okólnikowi p. Combes'a, zakazującemu członkom rozwiązanych kongregacji wygłaszania kazań po kościołach. Biskup w Périgueux nawołuje wprost do otwartej walki z rządem, a biskup w Nancy oświadcza z ambony, że kaznodzieją w katedrze zostanie ksiądz-jezuita, i że ministrowie nie mają prawa mieszanego się w rządy djecezji.

Sprawa Dreyfusa powstała z martwych. Niema sposobu jej pogrzebania. I jakby umyślnie, w chwili, gdy p. Jaurès wznawiał ją wobec Izby, gdzieś w San-Remo aresztowano byłego szpiega prusaka, który dostarczył niegdyś rządowi francuzkiemu różnych wiadomości o zdrajcach. Były pomiędzy nimi prawdziwe, jak notatka o Esterhazym, i zmyślane, jak uwaga o Dreyfusie. Sztab francuzki nie tknął Esterhazego (może to był szpieg fałszywy), a pociągnął Dreyfusa. Tak mówi ten szpieg pruski, i nie wiadomo, czy mówi prawdę. Wreszcie wystąpił sam Dreyfus, wystosowawszy do ministra wojny, jen. André, prośbę o zarządzenie dochodzenia śledczego, co do sposobu postępowania przed sądem w Rennes. Dreyfus stwierdza istnienie *bordereau* z rzekomo własnoręcznymi notatkami ces. Wilhelma, które okazywano sędziom, a które jest od początku do końca fałszykatem, mówi o pozasądowych wpływach na sędziów i o fałszywości zeznań świadka Cernuschi. Organ p. Jaurès'a «Petite République» oświadcza, że już tylko parę formalności proceduralnych oddziela nas od wznowienia sprawy i od sensacyjnych rewelacji, których stanie się ono powodem. Nacjonalisci natomiast upatrują w całej agitacji na rzecz wznowienia sprawy znowę intrygancką pp. Combes'a, Jaurès'a i jen. André z syndykatem «zdrajców». Wyraz to utarty w dziennikarstwie paryżkiem. Wszyscy są potrosze zdrajcami.

Z Tunisu p. Loubet odplywa do Marsylii i tu ujrzy przed sobą śródziemnomorską eskadę amerykańską. Nie chcieli yankesi jechać do Kielu, a do Marsylii zawitają. P. Roosevelt, polujący w olbrzymim parku Yellowstone, nie o tem nie wiedział, trzeba było bowiem dać odpowiedź natychmiastową dowódcy eskadry, a tu nie sposób porozumieć się z prezydentem. P. Hay wziął rzecz na siebie. Ale wobec tej wizyty marynarki w Marsylii—odmowa zaprosin ces. Wilhelma nabiera charakteru obrażającego. Więc prasa niemiecka nie szczędzi zarzutów amerykańcom i oskarża nowego posła Rzeszy w Waszyngtonie (któremu przecież polecono zdobyć przyjaźń amerykańską za wszelką cenę), że nie zachowuje się z godnością, odpowiednią wielkości i powadze Niemiec.

I oto nadarza się sposobność dokuczenia amerykańcom i zdobycia innej przyjaźni. Telegramy mówią coś o konferencjach, jakie toczą ze sobą w Waszyngtonie poseł rosyjski p. Cassini i p. Hay. Chodzi o sprawę mandżurską i o interesy amerykańskie w Azji wschodniej. Na tę wieść prasa berlińska na wyścigi oświadcza się z przyjaźnią dla Rosji. «Nat. Ztg» podkreśla z naciskiem, że Niemcy nie należą do tych mocarstw, które pragnęłyby ewakuacji Mandżurji. Niemcy uznawały zawsze, iż ta kraina leży w zakresie wpływów wyłącznych rosyjskich, i że jej nie dotyczą wcale traktaty, zabezpieczające nietykalność obszarów cesarstwa chińskiego. Niema zresztą obawy, ażeby zatarg wschodnio-azjatycki zaostrzył się w chwili obecnej. Konferencje pp. Cassini i Haya doprowadzą do zupełnego porozumienia.

Król Edward przybył do Rzymu, witany owacyjnie przez ludność wiecznego miasta. Wizyta w Watykanie dojdzie do skutku. Król pojedzie do Ojca św. z poselstwa angielskiego, a nie z Kwirynalu. Nikt nie powie tedy, jakkolwiek starano się o to usilnie, że król angielski był w Rzymie i nie widział Papieża.

Prasa nacjonalistyczna nawołuje ludność Paryża, by najciebiej przyjęła króla Edwarda, gdy zjedzie na brzegi Sekwany. P. Millevoye chce koniecznie urządzić jakąś demonstrację anglofobską i wywołuje widmo Faszody, które wszakże na nikim wrażenia wielkiego nie czyni. Ale swoją drogą o gwizdanie i kocią muzykę w Paryżu nie trudno, więc nawet rozsądniejsi «patryjoci» francuzcy potępiją propagandę p. Millevoye. Zaprotestował przeciwko niej sam nawet Droulède.

W jakim celu zniechęcać mamy potężnego sąsiada?—zapytuje wódz ligi patryjotycznej. Czy dlatego, ażeby zwrócił się przeciwko nam? Anglja odczuje obrazę, ale potęga jej pozostanie nietkniętą. Szczęści się anglikom. Bo chociaż, pomimo tylu dotkliwych nauczek w wojnie południowo-afrykańskiej, nierozważny pułkownik Plunkett wpadł w zasadzkę somalisów, z której zaledwo kilkunastu ludzi z życiem uszło—operacje w Somalilandzie zapowiadają blizki koniec panowania szalonego mułły i nowy wzrost obszarowy państwa brytyjskiego. Zawarty z Abisynją traktat także obszary te zaokrąglił, i nieprzerwany pas posiadłości angielskich legł już od Aleksandrji do Kapsztadu. Wizyta króla Edwarda ma podobno na celu zacieśnienie węzłów przyjaźni z Francją i wznowienie traktatu handlowego, który obowiązywał od r. 1860 do 1881 i obu stronom zapewniał bardzo znaczne korzyści.

Ochłodły znowu stosunki anglo-niemieckie. Przejrzano w Anglji, że gdyby zaproszeni przez Niemców kapitaliści wzięli udział w przedsiębiorstwie kolei żelaznej Bagdadzkiej—byłoby to wyjmowaniem kasztanów z ognia «pour le roi de Prusse». P. Balfour oświadczył wyraźnie, że rząd angielski zastrzegł sobie

zupełną swobodę postępowania w sprawie kolei Bagdadzkiej, i że ani koncesja, na którą rząd angielski, gdyby go zapytano, nigdy nie dałby zgody, ani późniejsze propozycje przedsiębiorców niemieckich nie zabezpieczają kontroli międzynarodowej nad tą koleją. Izba przyjęła to oświadczenie rzeszystemi oklaskami, świadczącymi wymownie, że Niemcy mają mało przyjaciół nad Tamizą.

W Macedonji «czety» powstańcze uwiązają się wszędzie potrosze, a W. Porta mobilizuje jeden pułk po drugim i gromadzi coraz większe armje. Pod Ipekiem już stoi kilkadziesiąt tysięcy wojska pod baszami Hemsji, Derwiszem i Szahirem i pod naczelnem dowództwem Omeraruhdi-baszy. Armja ta ma zastraszyć albańczyków, z którymi tymczasem komisja sultańska toczy rokowania. Z Ildiz-Kiosku usunięto gwardzistów albańczyków, bo padyszach obawia się zamachu.

W gorszem jeszcze położeniu znajduje się inny następca proroka—sultan marokański, bo ów tylokrotnie na głowę pobity, Bu-Hamara zabrał mu już Fez, zkad europejczycy pociękali, zagarnął obszary wschodnie, ustanowił własne komory celne, zagroził nawet hiszpanom w Melilli, że miasto zdobędzie i zburzy, jeżeli będą trwać w przyjaźni z celnikami sultana Abdul-Azisa. Minęły czasy, gdy odpowiedzią na takie «dictum» byłoby wtargnięcie wojsk hiszpańskich do Maroka, a może zdobycie tego ostatniego z państw maurytańskich. A może p. Silvela, zdobywszy większość w kortezach, do których obrano właśnie aż 232 rządowców przeciwko 70 liberałom i 28 republikanom, odważy się na jakiś czyn znakomity, rozumie się zapytawszy uprzednio, co myślą o tem w Londynie i w Paryżu. Może, na szczęście, rozchodzą się w zdaniach.

Król Jerzy saski zawitał do Wiednia, gdzie serdecznie go przyjął cesarz Franciszek-Józef. Zlikwidowano tedy sprawę księżnej Ludwiki Toskańskiej, i spodziewane dziecię pojedzie na wychowanie do Drezna. Ale został po tem wszystkim jakiś zmierzch, jakiś «Koenigsdämmerung» w Saksonji.

J. Mz.

W Macedonji.

Nigdy jeszcze powracająca na Bałkany wiosna nie budziła w politycznym świecie europejskim takich obaw i przeczuć, jak teraz. Nigdy jeszcze nie towarzyszyło jej tyle, co obecnie znaków ważnych a złowróbnnych, zarówno dla padyszachowego dominium, jak dla zbrojnego pokoju Europy.

Potężna niegdyś budowla państwowa dziedziców mekańskiego proroka nie od dzisiaj już chyli się do niechybnego upadku. I gdyby nie tak potężne podpory, jak blegunowe różnice interesów państw europejskich, byłby już ten upadek dawno z pewnością nastąpił. Rozchodzące się jednak wiązania interesa owe tak potężnym opasły pierścieniem, że Turcja długo jeszcze stanowiłaby żywy anachronizm w cywilizowanej Europie, gdyby nie duch czasu,

ta potęga, która najsilniejsze przerywa okowy, która wryła się w fundamenty sultańskiego dziedzictwa i grozi lada chwila ich rozsadzeniem.

Czy znajdzie się jaka siła, aby katastrofę zapobiedz? Europa uznała już dawno za przesadzoną odpowiedź na to pytanie. W tej chwili ełodzi jej o coś nierównie skromniejszego, poprostu o odwołanie katastrofy na czas jaknajdalszy. Wszystkie wysiłki dyplomatów to tylko mają na celu. A jeżeli dzisiaj budzą się poważne wątpliwości, czy cel ten osiągnięty zostanie, to jest to skutkiem niezmiernie energicznej działalności obecnych przywódców macedońskiego powstania; oni to trzymają w tej chwili klucz do sytuacji, która w danym wypadku może się okazać brzemiennej w nieobliczalne następstwa.

S.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Francja. Ponawiają się manifestacje przeciw rządowi z powodu jego występowania przeciw zakonom. Podczas opieczętowania klasztoru kapucynów La Roche w Anery, tłum manifestantów napadł na urzędników i ciężko ich poturbował. Dopiero silny oddział żandarmerji zdołał przywrócić porządek. Ludność okoliczna jest bardzo wzburzona. Republikanie i seccjaliści urządzili kontrmanifestację podczas nabożeństwa w tamtejszej katedrze. Przedsięwzięto wiele aresztowań. Do przewiezienia sześciu uwięzionych za czynny opór zakonników musiano zarekwizować bataljon piechoty, celem rozpedzania gromadzących się co chwila manifestantów.

Hiszpanja. Wybory do kortezów miały przebieg nadzwyczaj burzliwy. Republikanie otrzymali większość. Przychodziło do częstych bójek krwawych między politycznymi przeciwnikami. Według obliczenia ministerstwa spraw wewnętrznych, wynik wyborów jest następujący: 232 rządowych, 70 liberalnych, 11 demokratów, 10 zwolenników księcia Tetuana, 6 zwolenników Romero Robledosa, 28 republikanów, 7 karlistów, 6 katalończyków, 2 integristów, 8 niezawisłych, 2 dzikich.

Serbja. Dzienniki tutejsze donoszą, że rekonstrukcja gabinetu odbędzie się najdalej do 4 maja w ten sposób, że cztery teki zamiast obecnych radykałów otrzymają liberalni.

Turcja. W Konstantynopolu otrzymano wiadomości, że część albańczyków w Ipeku i Lemnie oświadczyła się z gotowością przyjęcia reform.

Chiny. Prasa angielska omawia szeroko pogłoskę, jakoby Rosja zażądała od rządu chińskiego podpisania dopełniającego traktatu, na podstawie którego nikt, oprócz rosjan, do Mandżurji nie byłby dopuszczony. Spełnienie tego żądania jest warunkiem dokończenia ewakuacji Mandżurji. Przeciw tego rodzaju traktatowi wystąpić miały Anglja, a jak obecnie Agencja Reutersa donosi, także Japonja, Niemcy, Austrja i Włochy. Co do Japonji, to ta oświadczyła, że rozpocznie okupację Korei, jeżeli Rosja nie wycofa swoich wojsk z Mandżurji. Wszystko to razem tak bardzo zagmatwało położenie na dalekim Wschodzie, że powstały powody do szeregu poważnych obaw. „Nowoje Wremia“ kategorycznie zaprzecza tym wszystkim wieściom, oświadczając, że angielskie pogłoski o rzekomej próbie zawarcia z Chinami nowego osobnego traktatu przed wyprowadzeniem wojsk w Mandżurji są całkiem zmyślone.

KRONIKA.

Kościół i duchowienstwo.

* Ojciec Św., przyjmując w najlepszym zdrowiu deputację niemieckich związków studenckich, wyraził swe uznanie z powodu pomyślnego rozwoju życia katolickiego w Niemczech, tłómaczącego się swobodą religijną, w której obronie występuje cesarz.

* Najjaśniejszy Pan, na skutek najpoddańszego przedstawienia ministra spraw wewnętrznych, raczył ofiarować prałatowi Janowi Leskiemu, członkowi rzymsko-katolickiego kolegium duchownego, złotą, osypaną brylantami tabakierkę z inicjałami Imienia Jego Cesarskiej Mości.

* Proszyszcz w Teodozji na Krymie. ks. Grzegorz Saporow obchodzi 25-lecie kapłaństwa. Jubilat jest ormianinem i kształcił się w Wenecji w instytucie św. Łazarza. Rozumiejąc język polski, podtrzymuje nasze pieśni kościelne. W Jałcie zbudował kościół katolicki, który jest już pod dachem; tamże założył katolickie Tow. dobroczynności.

* W Medwedyczach w pow. słuckim (gub. mińska) ma wkrótce powstać nowy kościół, na którego budowę niebawem nadejdzie pozwolenie, wyjednane dzięki gorliwym staraniom obywateli. Stary drewniany kościółek, grożący zawaleniem się, jest zamknięty oddawna.

* Słynnej grocie w Lourdes nie grozi zamknięcie, jak innym zakładom, utrzymywanym we Francji przez duchowienstwo zakonne. Skutkiem projektu deputowanego Achillesa Foulda, rząd zgodził się na oddanie zarządu kościoła i grotty w ręce duchowienstwa świeckiego z biskupem na czele.

* W klasztorze benedyktynów w Pradze czeskiej zakończył życie Edward książę Schönburg-Hartenstein, w zakonie o. Karol. Jako 30-letni rotmistrz ułanów, zmarł porzucił nagle drogę kariery wojskowej i wstąpił do klasztoru w r. 1893. Po odbyciu nowicjatu, udał się na studia teologiczne do Rzymu i tam otrzymał święcenia kapłańskie.

Prawo i sądy.

** Przed kilku laty obywatel Ledóchowski zobowiązał się do wypłacenia adwokatowi swojemu, Brzostowskiemu 1,500 rb w razie polubownego zakończenia prowadzonej przez niego sprawy. Na mocy tego zobowiązania Brzostowski uzyskał list wykonawczy w r. 1899. Następnie jednak Ledóchowski został oddany pod kuratelę, jako utracusz i opiekunowie jego wniosli do Senatu prośbę rewizji procesu jego z Brzostowskim, gdyż w czasie umowy z Brzostowskim, Ledóchowski nie był zdrow na umyśle. Na poparcie tego twierdzenia przytoczoną została opinja eksperta-psychiatry, który w r. 1899 badał Ledóchowskiego z polecenia władzy sądowej. Ze swej strony Brzostowski uznawał żądanie to za nieuzasadnione, gdyż niepoczytalność Ledóchowskiego nie była stwierdzoną w drodze przewidzianej w kodeksie cywilnym. Senat przychylił się jednak do prośby opieki i uchylił wyrok Izby sądowej kijowskiej.

** W urzędowej części pisma „Kawkaz“ ogłoszono, że w więzieniu miejscowości Soczi (gub. czarnomorska) zmarł 17 marca oddany pijaństwu wieśniak, którego aresztowano w dniu poprzednim. Jako przyczynę śmierci skonstatowano nadmierne używanie wódki. Gromada około 100 po większej części pijanych ludzi zażądała sekcji zwłok w celu stwierdzenia, że zmarły został obity przez policjantów w więzieniu. Tłum wtargnął do budynku i uwolnił więźniów. Wojsko rozproszyło tłumy, 8 więźniów uciekło. Sekcja zwłok wykazała, że śmierć wieśniaka nastąpiła istotnie wskutek zadanych ran. Winnych poli-

cjantów oddano w ręce sądu. Naczelnika powiatowego, pod którego władzą znajduje się lokal aresztowy, lekarza powiatowego, który rewidował zwłoki i winnych z tłumy pociągnięto również do odpowiedzialności.

** W tych dniach w Galicji wypuszczono z więzienia w Wiśniczu polaka Hendigery'ego, który pokutował tam przez 10 lat za fałszywe denuncjacje o rzekomych zamachach politycznych. Mylną jest wiadomość, jakoby Hendigery'ego władze austriackie wydać miały Rosji, gdyż Rosja tego wcale nie żądała. Ze względu, że wyrokiem sądu skazany został na wydalenie z granic Austrii, władze zostawiły mu wolny wybór, dokąd chce się udać. Wybrał Węgry i tam wyjechał. Wiadomo, że Hendigery na sądzie w Krakowie odgrażał się ogromnie przeciw polakom. Dziś jednak Hendigery jest złamany fizycznie i wygląda na starca. W swoim czasie jego proces krakowski budził ogromną sensację.

** Inspekcja drukarska w Petersburgu pociągnęła do odpowiedzialności inż. M. Rudnickiego, właściciela „Salonu artystycznego“ w Pasażu, za wystawienie 2 rzeźb Biegasa: „In hoc signo vinces“ i „Księga żywota“ bez zezwolenia cenzury duchownej. P. Rudnicki objaśnił, że rzeźby te były przedtem w wystawione w Warszawie i dlatego nie udawał się w tej sprawie do cenzury petersburskiej, oraz że po spisaniu protokołu przez inspektora, udał się do cenzora naczelnego komitetu petersburskiego, archimandryty Antonina, który obejmując rzeźby Biegasa, pozwolił na dalsze eksponowanie. Sędzia pokoju skazał p. Rudnickiego na zapłacenie grzywny w sumie jednego rubla.

** W czerwcu r. 1899 na kolei podjazdowej Żytomierskiej wykołait się pociąg osobowy, przyczem zabity został maszynista i ciężko skałeczony jego pomocnik. Przyczyną wypadku było, zdaniem oskarżenia, wadliwe urządzenie nasypu, wskutek czego do odpowiedzialności sądowej pociągnięci zostali kierownicy robót na tymuczastku, inżynierowie: Konst. Mickiewicz, hr. Edw. O'Rourk i Stan. Gieysztor, oraz technicy: Miniąjew i Cydzik. Na sądzie jednak rzeczoznawcy orzekli, że roboty były wykonane prawidłowo i że przyczyną wypadku były ulewę, które podmyły plant kolejowy. Sąd kamieniec-podolski uwolnił wszystkich od odpowiedzialności.

** Austrjacka prokuratorja państwa — jak donosi „Diło“, wytoczyła proces p. Michałowi Petryckiemu, redaktorowi „Hajdamaków“, o podburzanie do nienawiści klasowej i narodowej w 10 artykułach, zamieszczonych w 9 numerach „Hajdamaków“. Artykuły te były w swoim czasie skonfiskowane.

Szkoły i młodzież.

* Do Akademji medyczno-chirurgicznej w r. b. dopuszczeni będą słuchacze z patentami szkół realnych, wydanymi nie dawniej, jak dwa lata temu. Ilość realistów-studentów nie ma wszakże przekraczać 25 proc. ogółu słuchaczy. Podania przyjmowane będą od d. 1 czerwca do 15 lipca.

** W Moskwie powstaje Akademja handlowa, której zadaniem będzie przygotowywanie zawodowych nauczycieli wyższych handlowych szkół. Akademja urządzona będzie na wzór niemieckich technicznych uniwersytetów. Kurs nauk potrwa dwa lata. Każdy student obowiązany będzie odbyć 3-miesięczną praktykę w zakładach handlowych. Otwarcie jedynej tego rodzaju instytucji w państwie nastąpi w jesieni r. b.

** W nadchodzącym roku szkolnym otwarta zostanie w Radomiu szkoła handlowa dla kobiet. Kurs całkowity obejmie siedm lat nauki. Program taki sam, jak w identycznego typu szkołach męskich.

* Pomocnik archiwisty wileńskiego archiwum centralnego starożytnych ksiąg aktowych, r. st. **Kraśniński**, mianowany dyrektorem kancelarii kuratora wileńskiego okręgu naukowego.

** Inspektor szkół ludowych łódzkiej dyrekcji naukowej, radca kolegjalny **Dorofiejew**, mianowany naczelnikiem suwalskiej dyrekcji naukowej.

* W r. 1899 było w Austrii (w Przedlitawji) **3,982,675** dzieci, obowiązanych do nauki szkolnej. Zdrowych dzieci nie uczęszczało do szkoły z zamedbania 311,948 osób. Z tej liczby lwia część, bo aż **258,587** przypada na Galicję samą. Szkół publicznych było **19,055**; z tych 7,659 niemieckich, 4,999 czeskich, 2,107 polskich, 2,034 ruskich, 684 słoweńskie, 771 włoskich, 412 serbsko-chorwackich i 11 rumuńskich.

Osobiste.

Dr. **Henryk hr. Krasziński** uzyskał w Rzymie 2 kwietnia r. b. audjencję prywatną u króla Wiktora-Emanuela III. Król zaszczycił go dłuższą rozmową. Jak wiadomo, rodzinę hr. Kraszińskich łączą z dworem sabaudzkim bliższe stosunki przez Franciszkę Kraszińską, małżonkę ks. Saskiego i Kurlandzkiego, a syna Augusta III, pra-prababkę obecnego króla włoskiego. Ojciec hr. Henryka, ś. p. **Hubert hr. Krasziński**, otrzymał był w r. 1886 od króla Humberta komandorję orderu św. Maurycego i Łazarza.

W **Nowym Sączu** zmarła **Ludwika hr. Debińska** (w zakonie siostra **Marja-Jadwiga**), w wieku lat 53. Była ona córką **Włodzimierza hr. Borkowskiego**, a matką **Stanisławowej hr. Mycielskiej**. Po śmierci męża wstąpiła do zakonu niepokalanek i w ciągu lat 25 rozwijała gorliwą działalność na polu wychowania młodych panien.

Panna Marja Weryho, znana pracowniczka na polu pedagogiki, zaręczyła się z d-rem **Rafałem Radziwiłowiczem**.

Urzednikowi rady do spraw kolejowych, rz. r. st. **Leonowi Gnoińskiemu**, nadano order św. Włodzimierza 3 stopnia. Takż order otrzymał urzednik do szczególnych poleceń ministerstwa skarbu, inżynier **Stanisław Kierbedź**.

P. Wincenty Kosiakiewicz, powieściopisarz i publicysta, bawił w tym tygodniu w Petersburgu.

Różne.

Svetozar Hurban, znany poeta słowacki, piszący pod pseudonimem **Vajansky**, jeden z głównych redaktorów dziennika „Narodnie Nowiny“, wychodzącego w Turczańskim św. Marcinie, został skazany na 2 miesiące więzienia, 400 koron grzywny i ponoszenie wszystkich kosztów procesu za „zbrodnię“ podburzania przeciw madszynom, popełnioną przez napisanie artykułu w „Narodnich Nowinach“. **Hurban-Vajansky**, z zawodu adwokat, jest niepospolitym poetą, pierwszorzędnym nowelistą i jednym z najwybitniejszych publicystów słowackich. Madszary w ten sposób mszczą się na opornych słowakach, naśladowując pruskich hakatystów.

Do charakterystycznych wypadków „ładu pruskiego“ należy opowiedziana niedawno w „Czasie“ przygoda podróżnych, którzy podczas ostatnich zawię śnieżnych w kwietniu jechali z Berlina do Krakowa pociągiem kurjerskim. Przed **Gogolinem**, na szlaku pruskim, pociąg stanął o godz. 4 popołudniu, zasypyany do połowy śniegiem. Podróźni w przekonaniu, że chodzi o jakąś krótkotrwałą przerwę, czekali cierpliwie, ale potem dowiedzieli się, że lokomotywa już dawno odjechała, pozostawiając cały pociąg jego własnemu losowi. Dopiero nad ranem postanowiono wystać depezę do ministra komunikacji von **Budego**. Nadszedł wreszcie pociąg ratunkowy, który, jak się okazało, **zapomniano wystać**. Podróźni, wygłodniałi i zmarznięci, z nieletniemi

dziećmi, po 17 godzinnem czekaniu w nieogrzany pociągu w polu, wśród śnieżnej zawieruchy, dopiero o godz. 10 rano dojechali do stacji **Gogolin**. Tak więc w państwie „bojaźni Bożej“ zapominają o pociągach w polu, pomimo „pruskiego ładu“.

W **Berlinie** zastrzelił się 23-letni **Józefat Szczęśniewicz**. W mieszkaniu jego znaleziono kartkę; były tam, między innymi, takie słowa: „Nadzieja, wola, siła i wiara—wszystko to we mnie wymarło. Przyczyną śmierci mojej jest powietrze, którem oddychałem“. Może tem powietrzem jest atmosfera poczynającego się wieku XX?—pyta „Gazeta Polska“. Powietrza dość na świecie—trzeba tylko chcieć niem oddychać.

W **Londonie** ma być wzniesiony pomnik dla dziennikarzy angielskich, którzy zmarli, pełniąc swoje obowiązki podczas wojny transwaalskiej. Ogółem zmarło na placu boju 12 korespondentów pism angielskich, a w tej liczbie jedna kobieta. Pięciu z nich poległo od kul boerów, a reszta padła ofiarą febrzy.

Sport.

W nadchodzącą niedzielę rozpoczynają się **wyścigi w Warszawie**. Dnie wyścigowe wyznaczono na: 3, 6, 10, 13, 17, 21, 24, 27, 29, 31 maja, 3, 6, 12, 14 i 16 czerwca. Znaczniejsze nagrody rozegrane będą: „Produce“ dla trzylatków — 2,700 rb. 10 maja, „Oaks“ — 3 tys. rb. 17 maja, warszawskie „Derby“ około 20 tys. rb. i nagroda „Cesarska“—6 tys. rb. 31 maja, nagroda „Jubileuszowa“—5 tys. rb. 6 czerwca i nagroda imienia hrabiów **Potockich**—4,500 rb. 14 czerwca.

Program tegorocznych wyścigów w **Moskwie** dzieli je na trzy sezony: wiosenny od 14 (27) maja do 5 (18) czerwca (w sezonie tym konie hodowców z Królestwa Polskiego są wykluczone); letni od 7 (20) czerwca do 30 lipca (12 sierpnia) i jesienny od 1 (14) sierpnia do 5 (18) października. Rozegrane będą: „Produce“ dla trzylatków — 14 tys. rb. 7 (20) czerwca, „Oaks“—10 tys. rb. 15 (28) czerwca, „Derby“ wszechrosyjskie — około 35 tys. rb. i nagroda „Cesarska“—11 tys. rb. 22 czerwca (5 lipca), „Produce“ dla dwulatków — 10 tys. rb. 24 sierpnia (6 września), „Middle Park Plate“ dla dwulatków — 14 tys. rb. i nagr. imienia **Cesarzewicza**—13 tys. rb. 31 sierpnia (13 września).

go czasu ociemniały, nie przestawał mimo to pracować; dopiero w ostatnich czasach ciężka choroba przykuła go do łoża. Pogrzeb ś. p. **Jana Witorta** zgromadził w kościele liczne grono inteligencji miejscowej, śpieszącej oddać ostatnią usługę człowiekowi, który całe swe życie poświęcił pracy dla dobra ogólnego. Po mszy uroczystej, odprawionej przez ks. kanonika **Chodorowicza**, znajomi i przyjaciele zanieśli zwłoki ś. p. **Witorta** na poblizki cmentarz, gdzie, po uroczystych śpiewach, pogrzebane zostały. Mogiłę przystrojono w wieńce.

R. W.

LISTA ZMARŁYCH.

† W **Warszawie**: **Akerman Rajnold**, lat 50. **Albrechtowa Emilia** z **Lipchów**, lat 28. **Baczyński Mieczysław**, obyw. gub. lubelsk. **Bartkowski Adolf**, emeryt, l. 63. **Blok Waclaw**. **Bondy Józef**, l. 73. **Gotembłowska Leopolda** z **Chrzanowskich**. **John Karolina** z **Holtzów**, l. 67. **Kuszell Ewa** z **Chrzanowskich**, l. 89. **Korsakowa Julia** z **Wierzchlejskich**, l. 37. **Kosacki Ignacy**, l. 28. **Lipczyński Marcin**, l. 67. **Luckiewiczowa Wilhelmina** z **Piaseckich**, wdowa po prof. uniwersytetu warsz., l. 84. **Marczewski Witold**, l. 70. **Olszewski Franciszek**, pom. reagenta, l. 40. **Olkowska Joanna** z **Roguskich**, l. 54. **Pariset Marja** z **Gonzanich**, b. obyw. ziem., l. 72. **Sapieżkowa Józefa** z **Grymowskich**, wdowa po obyw. gub. mohyl., l. 65. **Toeplitz Ludwik**, b. obywatel ziemski. **Waśniewski Gustaw**, b. urzęd. Tow. ubez., l. 42. **Wyganowski Tadeusz**, radca kom. Tow. kred. ziem., l. 64. Na prowincji: **Dziadulewiczowa Teodora** z **Serednickich**, lat 28 — w **Otwocku**. **Głębacki Juljan**, obywatel, l. 78—w **Humaniu**. **Głębocka Karolina** z **Głębockich**, l. 47 — w **Kajetanówce**, gub. kijowskiej. **Jastrzębski Gracjan** — w **Kaliszu**. **Krzeszyński Franciszek**, inżynier, l. 75 — w **Kaliszu**. **Lesznowska Jadwika** z **Łaszczczyńskich**, l. 82. **Lubicz-Zaleski Kazimierz**, rz. r. st., obyw. ziem.—w **Odesie**. **Ostrowski Adam**, obyw. ziem., l. 53 — w **Grochowie**. **Radoński Zygmunt**, obyw. ziemski — w **Rzeżewie**. Zagranicą: **Bardzińska Józefa** z **Kołaczkowskich**, l. 69—w **Wiedniu**. **Czapla Franciszek**, zasłużony lekarz i obywatel — w **Chełmnie**, w **Prusach zach.** **Filmowski Antoni**, dr. med., l. 42 — w **Krakowie**. **Longhamps de Berier Wanda**, l. 25 — w **Ławocznem**. **Skrzyński Henryk**, ks., prałat i kanonik hon., lat 81 — w **Krakowie**. **Twardzicki Tomasz**, syn **Gustawa** i **Emilji** z **Kozłowskich**, stud. wydz. chem.—w **Miluzie**, w **Alzacji**.

DONIESIENIA.

Warszawski Zakład Ginekologiczny

Marszałkowska 45.

D-rów **Boryssowicza, Brühla, Gromadzkiego, Jaskłowskiego, Kuniewiczza, Natansona, Thiemego, Tyrchowskiego i Winawera**, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecemi, jako też spodziewające się słabości. Opłata dzienna od 1.50 do 5 rb.

Dla nerwowo chorych dom zdrowia

d-ra **Dydyńskiego** w **Warszawie**, ul. **Bagateła** № 6. W osobnej wili wśród ogrodów. Cena pokoju z leżeniem i wykwin. utrzymaniem od 4-7 rb. dziennie. Umystowo chorzy wyłączeni. Staży lekarz.

NEKROLOGJA.



JAN WITORT.

Przed paru dniami zmarł w **Poniewieżu** ś. p. **Jan Witort**, znany szerszemu ogłowi polskiemu przez swoje korespondencje do pism i prace naukowe, przeważnie na polu ludoznawstwa. Od dłuższe-

EKONOMISTA.

Z TYGODNIA.

[Czy monopol skarbowy sprzedaży trunków przyczynił się do zmniejszenia pijaństwa? W sprawie stosunków handlowych z dalekim Wschodem].

Ośm już lat upływa od chwili wprowadzenia w życie monopolu skarbowego sprzedaży trunków, a dotąd jeszcze nie wypowiedziano o tej reformie słowa ostatniego. Przyczynia się do tego szeroki zakres jej działania, różnorodność warunków terenu operacyjnego, wreszcie różnorodność powiązanych z reformą kwestyj i zadań. Jednem z głównych jej zadań była walka z pijaństwem. Celu tego zamierzono osiągnąć przez zmniejszenie miejsc sprzedaży wódki, przez pozabawienie ich wszelkiej przyciągającej siły, jako miejsc zabawy i przez zupełne usunięcie z operacji sprzedaży wódki pierwiastka interesu osobistego, a równocześnie pokładano duże nadzieje na umoralniający wpływ nowokreowanych kuratorów trzeźwości. Narazie skutek zdawał się odpowiadać oczekiwaniom i spożycie wódki istotnie się zmniejsza.

szyło. Ale dane z lat ostatnich stwierdzają znowu szybki wzrost spożycia okowity i każą przypuszczać, że zarządzone środki nie są w stanie zmniejszyć pijaństwa.

Istotnie, sprawozdanie głównego zarządu podatków niestających i skarbowej sprzedaży trunków za ostatni, 1900 rok sprawozdawczy, wykazuje, że za wyjątkiem guberni północno- i południowo-zachodnich, w pozostałych 22 guberniach, gdzie wprowadzonym był monopol, wszędzie spożycie okowity na jednostkę ludności przekroczyło normę, istniejącą w czasie przedreformowym. Mianowicie, w gub. wschodnich norma ta wzrosła z 0,34 wiadra do 0,44 wiadra na osobę, wydatek zaś na zakup tej ilości podniósł się z 2 rb. 42 kop. do 3 rb. 40 kop. W gub. północnych oraz Królestwa Polskiego, gdzie reforma wprowadzona została tylko w 1898 r., spożycie okowity nie uległo nawet chwilowemu obniżeniu, ale wzrosło zaraz w następnym 1899 roku z 0,95 do 0,98 wiadra na osobę. Ale i w gub. Kraju zachodniego, acz norma spożycia nie wróciła jeszcze do poziomu dawnego, wykazuje ona tendencję do stałego i szybkiego wzrostu: tak w Kraju północno-zachodnim, zaraz po wprowadzeniu reformy norma spożycia okowity spadła z 0,66 do 0,24 wiadra na osobę, ale już w r. 1900 wynosiła ona znowu przeszło 0,51 wiadra.

Jako na najbliższą przyczynę rozmaitego stopnia wzrostu tego spożycia wskazuje sprawozdanie na ścisły związek, istniejący pomiędzy ilością spożytej wódki a dobrobytem ludności. W tych miejscowościach, gdzie w danym okresie czasu urodzaje były dobre lub istniał pomyślny układ stosunków przemysłowych, widzimy niezwłocznie zwiększony popyt na wódkę. Oczywiście więc, nie względu natury moralnej, lecz wprost przeszkody fizyczne — zmniejszenie miejsc sprzedaży wódki i brak gotówki — tamowały wzrost spożycia okowity. Okoliczność tę podkreślają «*Rus. Wied.*» i przychodzą do przekonania, że wszystkie usiłowania rządu i lepszej części społeczeństwa w walce z pijaństwem muszą się rozbić o brak oświaty i kultury w szerokich masach ludności. Z drugiej zaś strony zaszczepianie kultury przychodzi z trudnością tam, gdzie cały czas i wszystkie siły człowieka zużywane być muszą na zadowolenie najniezbędniejszych potrzeb egzystencji. To też, zdaniem moskiewskiego organu, w walce z pijaństwem używać należy w równej mierze środków kulturalnych, jak i ekonomicznych. Środków pieniężnych do walki dostarczyć winien sam monopol wódeczany i pod tym względem należy korzystać z nich szerzej, niż to dotąd miało miejsce. Z 21 milj. rb., osiągniętych ze skarbowej sprzedaży trunków, wydano w 1900 r. na kuratorja trzeźwości tylko 3 milj. rb. Jest to bezwarunkowo niedostateczne, względu zaś natury fiskalnej nie powinny w danym wypadku grać roli hamulca, gdyż w razie przeciwnym otrzymuje się, zdaniem «*Rus. Wied.*» sprzeczność rażąca: państwo, występujące w obronie trzeźwości, czerpie jednocześnie dochód z pijaństwa ludowego.

Instytucje taryfowe ministerstwa skarbu, do których decyzji przesłany został

wpracowany przez zjazd w sprawach komunikacji kolejowej Rosji z Chinami projekt taryfy na przewóz ładunków, uznały za stosowne ograniczyć się do ustanowienia ruchu bezpośredniego towarów tylko w komunikacji lądowej przez Syberję, odrzucając zupełnie kierunek morski na Odese. Jako motyw podano potrzebę zwiększenia znaczenia tranzytowego kolei Syberyjskiej i podniesienia jej rentowności. Nie wchodząc w ocenę tego motywu, stwierdzamy, że widoki na zajęcie ryneków dalekiego Wschodu przez przemysł polski zostały wskutek takiego rozstrzygnięcia sprawy znacznie zmniejszone. Z zestawienia, przytoczonego w artykule «*Handel z dalekim Wschodem*», widzimy bowiem, że koszt przewozu ładunków *via* Odesa-Dalnij był dla wyrobów Królestwa Polskiego we wszystkich wypadkach mniejszy, niż drogą lądową przez Syberję. Pomimo to jednak, wskutek istotnie znacznego obniżenia taryfy przewozowej, możliwość dostawy towarów z Warszawy do Mandżurji i Chin nie jest wykluczona i obecnie, i należy mieć nadzieję, że przedsiębiorczość naszych sfer handlowych wyzyska w miarę możliwości nowe ujęcie dla wytwórczości krajowej.

J. G.

PRZYSZŁE URODZAJE.

(Interview-express).

W redakcji naszej bawił, jako gość, przejazdem jeden z najpoważniejszych specjalistów w dziale handlu zbożowego. Pytaliśmy go oczywiście, jak się zapowiadają urodzaje.

— W Ameryce—bardzo świetnie prosto. Oziminy można nazwać wyjątkowe. Oddawna, jak wieści mnie doszły, nie było tak dobrych nadziei na urodzaje, jak tej wiosny właśnie. Znowu z Australji, gdzie dotychczas było źle, donoszą o wielkich deszczach, które wegetację bardzo poprawiły.

— Wszystko to dla nas—niepomyślnie brzmi, wszak prawda?

— Oczywiście...

— A w Cesarstwie?

— Ostatnie wieści wyglądają dość pstro, dość różnorodnie. Nad Donem i około Odesy stan pół przedstawia się obiecująco, na północy gorzej.

— W Królestwie zaś?

— Średnio jak dotychczas. Ot, niema jeszcze ścisłych danych o ile zboża ucierpiały od tych paru przymrozków, które początek kwietnia nam przyniosł. Ucierpiały jednak niezawodnie. Ot, i wszystko, co narazie powiedzieć dziś można.

Dzielimy się tem, «*co narazie wie-dzieć da się*» z czytelnikami naszymi.

w.

TYDZIEŃ EKONOMICZNY.

Ogólne.

— Wedle danych, zebranych przez redakcję «*Torg.-Prom. Gaz.*», stan zasiewów w guberniach litewskich przedstawia się naogół niepomyślnie. W gub. grodzieńskiej najbardziej niezadawalniacjami są zasiewy w powiatach: wołkowyskim, grodzieńskim i kobryńskim. W gub. wileńskiej zaoranie zasiewów staje się koniecznością w powie-

cie wilejskim, zapomogi zaś na siew potrzebują powiaty: dziśnieński, lidzki, święciański i wileński. W gub. kowieńskiej stan zasiewów jest powszechnie zły i w powiatach rosieńskim i wilkomirskim ozimina musi być odsiana.

— Ministerstwo skarbu ogłasza tymczasowe rezultaty budżetowe z r. 1902. W budżecie zwyczajnym dochody stanowią 1,906 milj. rb., przenosząc przewidywania budżetowe o 105 milj. rb., rozchody zaś 1,784 milj. rb., więcej od preliminowanych o 125 milj. rb. W budżecie nadzwyczajnym dochody stanowią 199 milj. rb., rozchody 373 milj. rb. Naogół budżet zamyka się deficytem 52 m. rb., pokrywanych ze swobodnej gotowizny.

— W Moskwie powstał projekt założenia Tow. wzajemnego kredytu dla właścicieli ziemskich, wobec tego, że Bank państwa wycofuje się powoli z operacji udzielania pożyczek pod zastaw zboża i pod weksle-solo. Ziemianie przeto winni są pomyśleć o samopomocy. Pełnomocnikiem założycieli nowej instytucji (której ustawę rząd już zatwierdził) jest znany działacz na polu ekonomicznym, p. Władysław Targoński. Obecnie rozpoczęło się przyjmowanie zapisów na członków Towarzystwa.

— Główny zarząd intendencji w r. b. na potrzeby wojska ma zakupić 6,8 milj. pud. żyta, 10,6 milj. pud. mąki, 2,5 milj. pud. kaszy, 63 tys. p. gryki i 11,3 milj. pud. owsa. Całe to zboże ma być zakupione bezpośrednio u rolników lub u ziemstw. Przeważną część nabędzie intendencja w guberniach środkowych, gdzie ziarno odpowiada warunkom, wymaganym dla wojska. Ponad to 2 milj. pudów rozłożono na wszystkie miejscowe intendencje, które mogą odpowiednio ilości nabywać u miejscowych rolników.

— Utworzona przez ogólne zebranie warszawskiego syndykatu rolniczego komisja do opracowania szczegółowego programu oraz sposobu przekształcenia dzisiejszego syndykatu na Towarzystwo rolnicze z działalnością naukową, społeczną i handlową, uznała, że najlepszym wzorem dla przyszłego Towarzystwa warszawskiego będzie Towarzystwo łomżyńskie.

— W d. 21 kwietnia odbyło się zebranie akcjonariuszów poznańskiego Banku ziemskiego. Czysty zysk za rok zeszyły wynosił 162,525 mar. 29 fen. Dywidenda od akcji wynosi 4 proc. Interesy Banku rozwijają się bardzo pomyślnie, pomimo zwyżki cen ziemi. Sumy obrotowe wynosiły 14,529,551 marek. Rachunek zysków i strat 218,847 m. 7 fen. Bilans z dnia 31 grudnia r. z. 7.175,995 m. 18 f. Radę nadzorczą składają: Stanisław hr. Żółtowski z Niechanowa, prezes; dr. Witold Skarżyński ze Spławia, zastępca prezesa; Zygmunt Chłapowski z Turwi, Stanisław Morawski z Jurkowa, dr. Zygmunt Celichowski z Kurnika. Do dyrekcji należą: Aleksander Chrzanowski i dr. Teodor Kalkstein, zastępcami zaś są: Zygmunt Rychłowski i Karol Sezaniecki.

— W d. 1 stycznia r. b. długość linii kolejowych w państwie rosyjskim (bez W. Ks. Finlandzkiego) dosięgała 54,122 w., w tem 9,502 toru podwójnego. Ruch towarów na kolejach wskazuje, że głównym ładunkiem był węgiel kamienny, którego przewieziono w 1902 r. 869 tys. wagonów; następnie zboże — 571 tys. wagonów, i dalej nafta i jej produkty—342 tys. wagonów.

— Z Lepła (gub. witebska) piszą do „*Stowa*“, że projektowana jest budowa linii kolejowej Rzew-Kowno przez Wrelisz, Suraż, Witebsk, Lepel, Wilejkę i Koszedary. Koszta budowy, wynoszące 8 milj. rb., mają być pokryte kapitałem akcyjnym, w połowie krajowym, w połowie zagranicznym. Prezydent miasta Lepła rozesłał obywatelom i kapitalistom odezwę, zachęcającą do złożenia odpowiednich deklaracji.

Zatwierdzony został projekt umowy między koleją Rygo-Orłowską a północno-baltyckim Towarzystwem żeglugi, co do przewożenia przez to towarzystwo w bezpośredniej komunikacji międzynarodowej ładunków z zagranicy i zagranicę.

Towarzystwo wagonów sypialnych otwiera—jak informuje „Now. Wr.“—agenturę w Stanach Zjednoczonych dla przewozu pasażerów na Mandżurję i Syberję do Rosji i Europy zachodniej.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 17 (30) kwietnia. Zasadnicza tendencja spekulacyjnej giełdy petersburskiej mocna; sporadycznie tylko, pod wpływem obniższych realizacyj, ceny cokolwiek się wahały. We środę płacono: banki — wofsko-kamski 1015, ross. dla handlu zewn. 340—349, międzynarodowy 402,5 — 401, handlowo-przemysłowy 265, dyskontowy 380; naftowe: bakin-skie 405,5, kaspijskie 4200 — 4220; metalurgiczne: briańskie 105—106,5, sormowskie 141,5—142,25, putiłowskie 88, „Feniks“, cieszący się ożywionym popytem 138—142. Tow. ubezpieczeń „Rosja“—370. Kolej połudn.-wschodnie 109,5. Pożyczki premjowe: I—438, II—338, III—300,25—399,5. Wogóle tendencja dla tych pożyczek słabąca, 1. l. 98³/₄.

Warszawa, 25 kwietnia. Walory hipoteczne przez cały tydzień cieszyły się chętnym popytem—i dążyły w kierunku zwykłym; dopiero w ostatniej chwili spadły nieco pod wpływem większych realizacyj. Listy zastawne ziemskie 4¹/₂-proc. nabywano po 99,60 do 100,00, w końcu 99,90; 4-proc. — 94—94,15. Listy zast. m. Warszawy 5-proc.—nominalnie 101—101,35, w końcu 101,15; 4¹/₂-proc. 95,60—95,70; m. Łodzi 5-proc. — 99,70—99,95; 4¹/₂-proc. — 93,20. Wogóle listy prowincjonalne mocno. Z akcji: kolej fabryczno-łódzka podniosła się do 500, Rudzkie 782,5, starachowickie 130,5—131,5.

RYNKI ZBOŻOWE.

Ostatnia zwykła cen na rynkach amerykańskich pochłonięła całą uwagę, jaka nastąpiła była w marcu. Poczęści na zwyczaj tę wpływa zmniejszenie się włoźnych zapasów ziarna, poczęści czynnikami natury spekulacyjnej. W Anglii zniesiono cło wchodzące od zboża, bardzo drobne, wynoszące np. 6 do 7 kop. od korca pszenicy, a ustanowione czasowo, w celu pokrycia kosztów wojny transwaalskiej. Płacono:

	Pszenica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W New-Yorku	97,25	—	—	—
» Londynie	102,5—110	—	84—87,25	78
» Berlinie..	124	103,25	97,25	—

Na rynkach rosyjskich uwidocznił się też wpływ zagranicy, zwłaszcza w portach i guberniach południowo-zachodnich, gdzie na pszenicę i żyto usposobienie zapanowało mocne. Zaofiarowanie ze strony producentów bardzo umiarkowane. Płacono:

	Pszenica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W Warszawie	92—96	69—71	67—75	—
» Odessie...	90	70	63	64
» Sibawie..	—	74	62—79	—
» Rydze..	95—96	75—76	62—64	65

Ofiary na kościół św. Mikołaja w Kijowie.

Lista 111.

W dalszym ciągu do Komitetu budowy nowego kościoła (ul. Proreznia № 13) od dnia 21 marca do 4 kwietnia r. b. wpłynęły ofiary następujące:

Pamięci Łucji i Kamilli 10 rb., p. Lisieka pamięci Antoniego Męczyńskiego pejzaż pendzla Eugenjusza Wrzeszcza i zł. szpilka z rubinem, brylancikami i perłami i 10 rb., Zygm. Łisicki pamięci rodziców 10 rb., Lucjan Koziołkiewicz zebrane z Łodzi 1 rb. 50 k., Tekla Guzowska z Warszawy 1 rb., A. Kin z Warszawy 3 rb., K. M. z Warszawy 10 rb., Marja Kobelska z gub. podolskiej 1 rb., Jan-Adolf Mejer z Bogorodzicka zebrane 22 rb. 10 k., Kaz. Bojarski 15 rb., J. Czajkowski zebrane od parafjan

krasnianskiego kościoła 7 rb., Ant. Czajkowski z Proskurowa 5 rb., August Łoś 10 rb. W święto Zwiastowania N. Marii Panny z kwesty w kościele otrzymano 526 rb. 6 k. (w tej liczbie od p. Stan. Kozmińskiego 100 rb.). Lucjan Matusiewicz 2 rb., Henryk Kobylański zebrane 8 rb., Marja Tłuchowska 15 rb., znalezione w Krakowskiej młeczarni 3 rb., różne osoby w markach pocztowych 43 rb. 48 k., Opatowicz z Łucka 2 rb., Antoni Jahołkowski z gub. lubel. 2 rb., T. Włoszek z gub. suwalskiej 5 rb., otrzymano ze skarbondki prywatnej p. M. Komarnickiej 5 rb., Wacław Podlewski 5 rb., N. N. z gub. witebskiej 5 rb., Walerja Biłska pejzaż, malowany olejnymi farbami, Wacł. Grzybowski 5 rb., Mich. Linowska 1 rb., Marja Dzikowiecka 1 rb., Kar. Dzikowiecka 1 rb., św. pamięci zmarłej Antoniny z Kuczalskich Jan-kowskiej 1,000 rb., Elżb. Nowakowska 10 rb., L. Nowowiejska z Radochówki 5 rb., Juljusz Moczulski z Diwocezek 25 rb., Marja Porczyńska 100 rb., Karol Gorawski 5 rb., J. Udymowski ze Stawiszcz 5 rb., Aniela Malowska z Równego 5 rb., Jan Błociński z Radzyna 3 rb., S. J. K. 25 rb., S. K. 14 rb. 30 k., Adam Dworakowski 1 rb., Juljan Bitner zebrane 4 rb. 20 k., W. Przybora 1 rb., J. 50 kop., Józef Wierzbicki 5 rb., różne osoby w markach: a) stemplowych 25 rb. 10 k., b) pocztowych 50 rb. 2 k. Razem z poprzednimi ofiarami 326,451 rb. 51 k.

Prezes Komitetu: L. Jankowski.

Ofiary na kościół w Sewastopolu

w ciągu II-go półrocza 1902 r.

W lipcu. M. Hryniewicz z Rowieński 2 rb., Izabela Łukaszewicz 200 rb., Rudol. Żłobnicka 1 rb., Joanna i Wieńczysław Zielińscy z Taganaszu 25 rb., Ign. Kozłowski z gub. kowieńsk. 6 rb., M. Kondratowicz z Sosnowca 10 rb., Stan. Bzowski z Kalisza 5 rb., wyjęto ze skarbondki znajdującej się w kaplicy 7 rb. 84 k., zebrane przez p. Andrzeja Strzeleckiego w Sewastopolu i Odessie 100 rb. (większe ofiary złożyli: A. Strzelecki 20 rb., Bobrowska 25 rb., ks. kanonik Hartmann 10 rb., Józ. Zieleniewski 10 rb.), Ant. Raach z Warszawy 5 rb., od urzędników Częstochowskiego oddziału Banku Handlowego w Warszawie 33 rb. 20 k., od różnych osób 5 rb. 55 k.

W sierpniu. J. Sołtan z gub. mohylow. 5 rb., J. Lipski z Rybińska 5 rb., Ant. Remer z Warszawy 5 rb., bar. M. Zeddeler 10 rb., Bron. Zaniewski z gub. liflandzkiej 5 rb., zebrane przez Andrzeja Strzeleckiego w Odessie 400 rb. (większe ofiary złożyli: A. Anatra 25 rb., syndyk odeskiego kościoła J. P. 10 rb., W. Szemiott 15 rb., Wilczypolski 15 rb., N. N. 25 rb., Elig. Małachowski 10 rb., Ludg. Małachowska 10 rb., Tad. Małachowski 10 rb., Zdzis. Małachowski 15 rb.), Franc. Staliński z gub. chark. 20 rb., hr. Elżb. Ślizień ze Słonima 25 rb., zebrane przez Fel. Markiewicza 20 rb., dr. A. Reniger z Wilna 3 rb., Martyna Zaleska z Ostapkowiec na Podolu 100 rb., od różnych osób 11 rb. 84 k.

We wrześniu. Zebrane przez Mar. Kamińską 90 rb. (większe ofiary złożyli: JE. arcybiskup Popiel 15 rb., ks. prałat Frąckiewicz 50 rb.), zebrane przez Andrzeja Strzeleckiego 600 rb. (większe ofiary zło-

żyli: M. Matkowski 10 rb., dr. Jurjewicz 25 rb., kapelan ks. Mickiewicz 10 rb., Wł. Stecki 25 rb., A. Targoni 10 rb., Czarnom-scy 35 rb., L. Bromirski 10 rb., z Popieluch 25 rb., Bychowski 10 rb., pracownicy fabryki „Czczelnik“ 9 rb. 75 k., D. Jurjewicz 10 rb., E. Z. 10 rb., N. 10 rb., Sumówka 20 rb., Krasnosiołka 20 rb., Kuna 25 rb., Jakubowska 10 rb., P. Gnatowski 10 rb., w Pietliczanach 25 rb., M. Maciński 10 rb.), Wit. Łukaszewicz 25 rb., Teod. Czasznicka z Połocka 6 rb. 20 k., zebrane przez E. Hejnricha w Warszawie 14 rb. 50 kop., kupony od papierów procentowych 40 rb. 40 k., od różnych osób 2 rb. 69 k.

W październiku. Bar. Zeddeler 10 rb., Maladaki przez Ptaszyńskiego 10 rb., wyjęto ze skarbondki, znajdującej się w kaplicy 8 rb. 29 k., zebrane przez Andrzeja Strzeleckiego 760 rb. (większe ofiary złożyli: Ol. 10 rb., od rzemieślników warsztatów fabryki „Gniwań“ 20 rb., w Kapuścianach od N. N. 10 rb., od urzędników fabryki cukru 47 rb. 60 k., od rzemieślników fabryki Sokołowieckiej 10 rb., od urzędników tejże fabryki 14 rb. 70 k., hr. Sobański 100 rb., J. Z. B. 15 rb., A. 10 rb., K. i W. Sobańscy 30 rb., K. J. 25 rb., K. 25 rb., J. J. 20 rb., A. C. 10 rb., N. 10 rb., N. 25 rb., z Czarniepowisk 10 rb., N. 10 rb., Bere-zówka 10 rb., ks. S. Dobrowolski 15 rb., włościanie szarogrodzcy 15 rb., O. R. R. 10 rb., T. A. S. 10 rb., Józef N. 10 rb., X. K. Z. 10 rb., N. 12 rb.), od proboszcza parafji w Humanu za pośrednictwem A. Strzeleckiego — kielich srebrny, Stefan Mrozowski z Sosnowca 16 rb., Andrzej Strzelecki 25 rb., Aleks. Kozłowski 1 rb., Hektor Ewrrar 25 rb., Eleon. Lewaszowicz z gub. mohyl. 3 rb., przez Kaz. Klimaszewskiego z Saratowa 4 rb. 85 k., od różnych osób 3 rb. 72 kop.

W listopadzie. M. Kranas 1 rb., Ksawery hr. Branicki z Willanowa 100 rb., Wł. Hoffman z Dąbrowy Górniczej 3 rb., Miecz. von Tym 2 rb., ze sprzedaży dwóch obrazów 4 rb., Eustachy Choromański z Kazalińska 25 rb., Aleks. Umocowski z Dubna 3 rb., generałowa Lachowiczowa z Wilna 10 rb., Kaz. Burak z Łodzi 1 rb., Niemojewski z gub. kieleckiej 12 rb., zebrane przez ks. Franc. Kozłowskiego 100 rb., książe Orłowski z Chmielnika na Podolu 25 rb., od różnych osób 5 rb.

W grudniu. Od Martyny Zaleskiej: dwie kapy, trzy ornaty, alba i inne aparaty, Nowik z gub. mińskiej 1 rb., Zabokrzycki 2 rb., Stopiński 10 rb., bar. Zeddeler 10 rb., Wiktor i Elżb. Poliszewscy 300 rb., N. 25 rb., od kuponów papierów procentowych 54 rb. 15 k., hr. Marja Zabięło z Marjenhausen w gub. witebskiej 15 rb., Kornelja Gruno przez M. Talikowskiego z Odessy 10 rb., dr. J. Wachowski 100 rb., F. Sznajder przez Sawaszyńskiego 15 rb., Klem. Szymański ze Smoleńska 1 rb., wyjęto ze znajdującej się w kaplicy skarbondki 9 rb. 56 k., z zapisu ś. p. Tymoteusza Polankiewicza 100 rb., od różnych osób 12 rb. 15 k. A razem z poprzednimi ofiarami — 8,736 rb. 69 k.

Prezes Komitetu: Ks. Kozłowski.

Redaktor i wydawca

Erazm Piltz.

Witraże Różnokolorowe

i białe Francuzkie, naśladują zupełnie szyby różnokolorowe dawniejsze, zastępują korzystnie kosztowne markizy, story, rolety, rozświetlają swymi żywymi kolorami, łagodzą bez zaciemniania zamożne światło, chronią od promieni słońca obrazy i meblowania, powstrzymują zbytnią ciekawość służby, sąsiadów, przechodniów, i t. d., są one zatem nader praktyczne w ozdabianiu wszystkich gmachów publicznych, jakoteż mieszkań prywatnych—180 deseni od 30 k. do 1 rb. 50 kop. za metr długości: szerokość 1/2 metra. Przyłożenie na szkło natychmiastowe. Długoletnia trwałość bez zmiany kolorów wypróbowana. Prospekt i próby bezpłatne. Ekspedycje na zaliczenie. Główny skład Fabryczny dla całej Rosji (1901)

W Magazynie Francuzkim, ul. Hr. Berga, w Warszawie.

Największy w Rosji hurtowy skład

POCZTÓWEK ARTYSTYCZNYCH (listów otwartych)

Dom handlowy M. BERNSTEIN, Petersburg, ul. Basejna № 37, adres telegraficzny: Янтарь—Петербургъ.

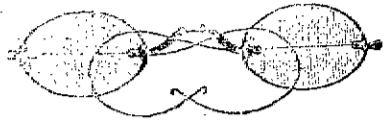
Posiada stale przeszło 3,000 różnych rysunków ozdobnych. Codziennie otrzymuje ostatnie nowości z Niemiec, Francji i Anglii. Wysyłamy za zaliczeniem. Sortowane po 100 sztuk w cenie 2 rb. 50 k., 3 rb. 50 k., 4 rb. 50 k., 5 rb. 50 k., 6 rb. 50 k. i 7 rb. 50 k. z przesyłką. (5328)

Maś (czyta w księdze aforyzmów). „Ażby znaleźć męża, kobieta winna mieć rozum, żeby znaleźć przyjaciela—winna mieć serce...
Zona. Ach, prawda! Istotnie byłam głupia, że przyrzekłam przyjaźń panu Stanisławowi, będąc twoją narzeczoną!

Nałęczów.

Willa „Widok”. Pensjonat letni
J. Przyjemskiej.

Pościel, usługa, całodzienne utrzymanie, dzwonki elektryczne, nowa sala jadalna, PIANO. Blizsze szczegóły: Rysia 5, m. 2, w Warszawie. (1892)



Okulary, grubo kryte złotem

ze stemplem, 14-to karatowe, nigdy nie czernieją, trwałe, praktyczne i lekkie w noszeniu, szkła oryginalne «Belgijskie»; nie psują, lecz konserwują wzrok. Wyłączna sprzedaż po cenie fabrycznej z przesyłką rb. 2 k. 80, poleca Skład optyczny (1791)

G. TRAN

w Warszawie, 4, Graniczna 4.

PENSJONAT R. DOLIŃSKIEJ,

Warszawa, Foksal 13, m. 5.

Pokoje wygodnie urządzone z całodzienne utrzymaniem. Wspólny salon. Łazienka. Kuchnia dobra i zdrowa. Ceny umiarkowane. (1897)

TOWARZYSTWO

PSZCZELNICZO-OGRODNICZE

w Warszawie, Wiejska 12.

Poleca pp właścicielom pasiek wszelkie narzędzia i przybory pasieczne, wyrabiane w pracowniach własnych Ule ramowe „Warszawskie”, kryte blachą i deskami. Ule bezdenki stromiane z nadstawkami (bardzo praktyczne), rojnice, ramki, noże posieczne, blachy odgradowe lakierowane po 25 kop., miodarki 1 do 4 plastrowych, maski różnego systemu, podkurzaczce, czerpaki, forteczki, rękawice pasieczne. Woszczynę sztuczną po 1 rublu funt na początki i t. d. Ceny, jako w instytucji społecznej, najniższe. Zamawiać wcześniej. (5315)

DOM KOMISOWY

„UNITAS”

Warszawa, Krak.-Przedm. 58.

Zajmuje się: Kupnem, sprzedażą, wydzierżawianiem majątków ziemskich, kamienic, willi i placów. Lokatą kapitałów. (5329)

5 godzin od Warszawy, 5 wiorst od stacji drogi żel. Nadwiślańskiej.

NAŁĘCZÓW.

Zakład leczniczy dla chorych nerwowych.

Pocztą i telegraf na miejscu. Powozy na zamówienie.

W zimie ceny niższe (3 rb. 50 k. dziennie utrzymanie i leczenie). Prospekty gratis i franco. (1796)

NOWOŚCI ELEKTRYCZNE!

Wieszadełko, oświetlające zegarek w nocy nad łóżkiem (pożyteczna i piękna ozdoba w sypialni) rb. 3 k. 50 i rb. 5. Zapalniczka udoskonalona rb. 5. Zapalniczka zarazem latarka (interesująca) rb. 8. Laska oświetlająca rb. 6 kop. 50. Latarka bezpieczeństwa z antabką i reflektorkiem rb. 3 kop. 50, większa rb. 5. Wysyłka za zaliczeniem. Sprzedaż detalicznie i hurtowo. Zakład Elektrotechniczny J. Taychert, Warszawa, Marszałkowska 79. (1892)

Zaraz do sprzedania

FOLWARK SZYDLÓW.

3 mile od Łodzi, włók 5. W tem 60 morgów dobrej ziemi, 23 m. łąk irygowanych, reszta duży ogród owocowy, park stary, las i zagaje. Dom mieszkalny, piętrowy murywany, budynki, inwentarze bardzo dobre. Cena 28,000 rubli. Poczta Lutomiarsk. (1878)

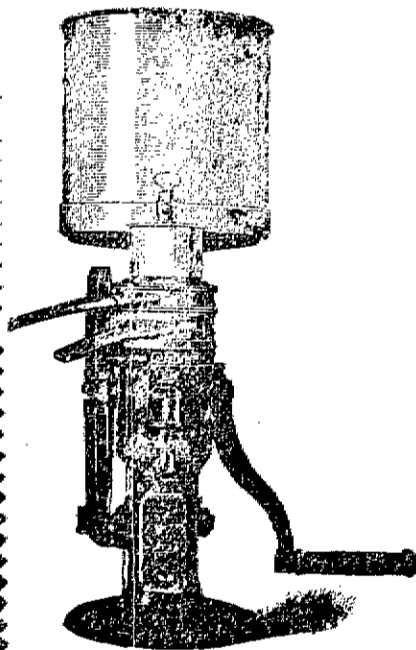
Wzrastające od r. 1860 Magazyn i Fabryka

J. Kuczmierowskiego



w Warszawie, przeniesione zostały na Marszałkowską № 108. Poleca: siodła, zaprzęgi, kufrы, walizy, wszelką galanterię skórzaną, wyroby gumowe i sportowe. Towar wyborowy, ceny niskie, cenniki na żądanie. (1287)

GRAND PRIX
PARYŻ 1900.



NOWA Centryfuga „Perfect”

przewyższa o wiele wszystkie inne

Centryfugi do mleka,
jest bezsprzecznie

Najlepszą Centryfuga
nowego stulecia.

Największa i najlepiej urządzona fabryka centryfug na świecie.

Towarzystwo Akcyjne

BURMEISTER & WAIN.

Kopenhaga, Danja.

Okolo 175 l-ych nagród.

Dostawcy Dworu Jego Cesar-
skiej Mości.

Jeneralny Reprezentant na Królestwo Polskie (1889)

Alfred Grodzki w Warszawie.

DRUSKIENICKIE WODY MINERALNE.

RUSKI KREIZNACH.

Sezon leczniczy od 20 maja do 10 września. Lokal z wannami przebudowany, ze znacznymi ulepszeniami. Domy dla przyjezdnych przerobione. Informacyj udziela osobiście: w Petersburgu: dr. Orłowski, Litajny № 9, m. 1; w Warszawie: dr. Markiewicz, ul. Świętokrzyska № 13; w Wilnie: członek Zarządu Godlewski, S-to Jerski prosp. № 8. Listownie: Zarząd wód, Druskieniki, gub. grodzieńskiej. (5293)

FABRYKA KAMIENI I SZAJB SZMERGLOWYCH

BRACI ZAREMBA

Warszawa, Mokotów, ul. Nowo-Aleksandryjska 3. (1903)

Zamiejscowi agenci pożądan. Cenniki wysyłamy franco i gratis.

IWONICZ

Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny w Galicji

(stacja kolei «Iwonica»).

Szczawy słono-jodowo-bromowe i żelaziste, najsilniejsze w Europie. Położenie górskie, 610 m. nad p. m. Zakład otoczony 600 morgowym lasem szpilkowym. Środek lecznicze: Wewnętrzne użycie wód ze źródeł Karola i Amelji, kąpiele słono-jodowe, słono-gazowe (jak w Nauheimie), borowinowe i igliwiowe, hydroterapia, masaż, gimnastyka lecznicza, leczenie elektrycznością.

Wskazania lecznicze: zołzy (scrophulosis) we wszystkich postaciach, choroby kobiece, gościec, dła, kiła, choroby kości i stawów, choroby skóry i wogóle wszystkie choroby, wymagające przyspieszenia i pobudzenia odnowy materji. Urządzenie Zakładu wzorowe, mieszkania wygodne, elektrycznie oświetlone, wodociąg, woda do picia źródłana. Msza św. codziennie w kaplicy zakładowej. Wyborna muzyka. Pocztą i telegraf w Zakładzie. (5311)

Lekarze Zakładu: 1-szy dr. Józef Wernicki i dr. Juljan Staniszewski, a oprócz tego 5 lekarzy wotopraktykujących. Dla wygody gości Zakład utrzymuje na stacji kolejowej «Iwonica» spedytora Becka. Sezon kąpielowy od 20 maja do końca września. W 1-szym sezonie do 20 czerwca i 3-cim od 20 sierpnia mieszkania tańsze. Zamówienia na mieszkania, wodę mineralną, sól, żug i namul przyjmuje i wszelkich wyjaśnień udziela: Dyrekcja Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Iwonicy.

Wilhelmshöhe pod Kassel

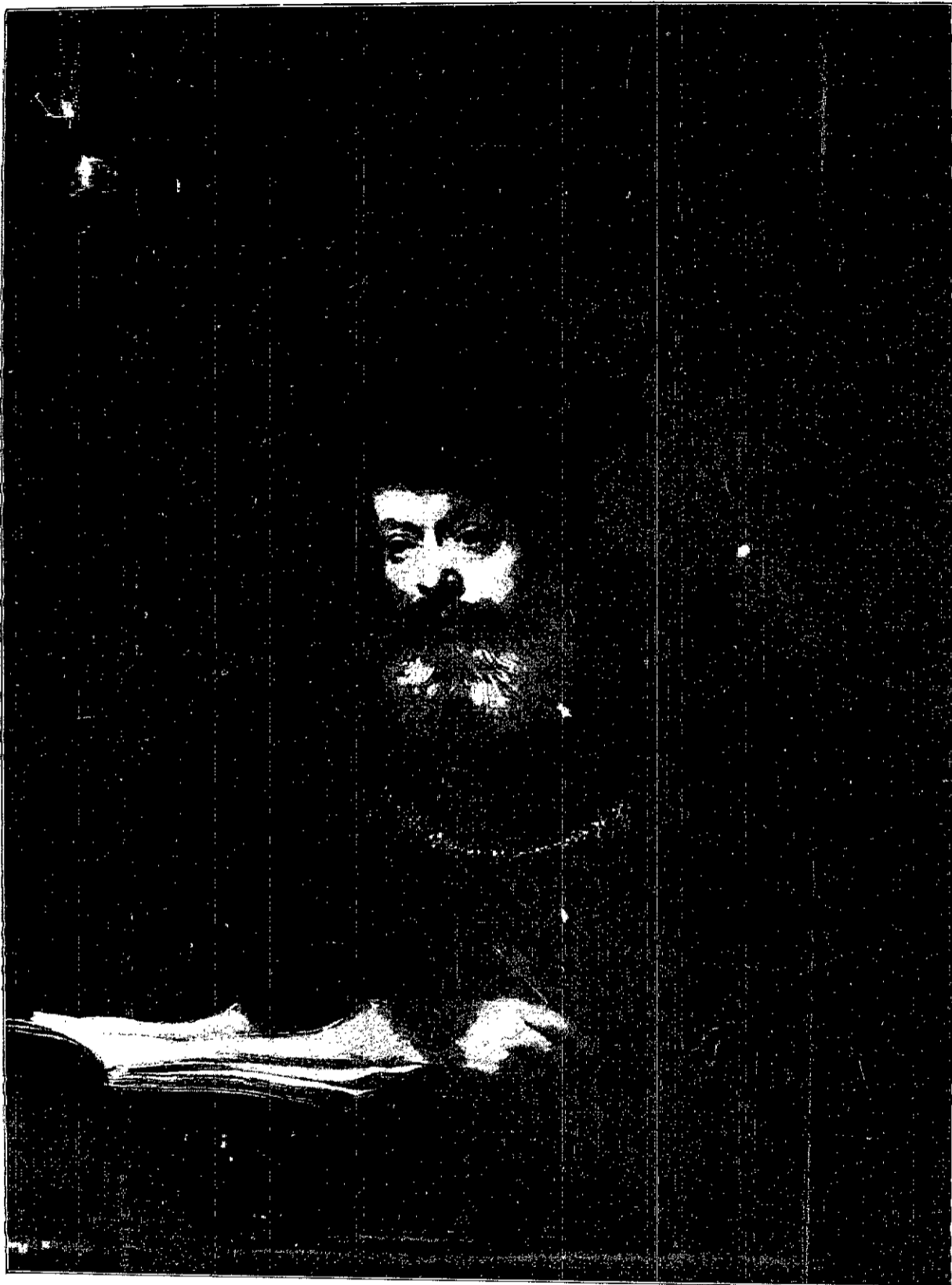
SANATORJUM GOSSMANA.

Leczenie sposobem naturalnym, światłem, powietrzem (Luftbäder), leczenie wodą i elektrycznością w najnowszym zastosowaniu, masaż ogólny i ginekologiczny, gimnastyka lecznicza i dietetyka. Specjalne leczenie wewnętrznych, chronicznych chorób u dorosłych i dzieci. Znacomite rezultaty przy kuracji choroby cukrowej, cierpieniach żołądka i kiszki, przy rozstrojeniu odżywiania (anemja, otłuszczenie). Dozór lekarzy specjalistów. Doskonały klimat i położenie. Zakład urządzone z komfortem. Mówią po rusku. Kompletnie utrzymanie z leczeniem i konsultacją lekarzy od 56 do 98 marek na tydzień. Po szczegółowe informacje należy się zgłaszać: Niemcy, Wilhelmshöhe bei Kassel, Gos-manns Naturheilstalt. (5336)

MODNE UCZESANIE NA ZIMNO.



Siwiejącym rzadzącym i łamiącym się włosom wskutek używania gorących szczypców, powraca siła życiowa, naturalny wygląd i miękkość. Przyrząd do fryzowania (4 maszynki z 20 rysunkami modnego uczesania), służący do uczesania w grube lub cienkie fale, rb. 1 i rb. 1 kop. 30. Onduler do rozrzuconych fal i rozpuszczonych włosów rb. 1 k. 20. Przyrząd do kędzierzawego uczesania rb. 1. Papiłotki do fryzowania krótkich włosów w duże loki, 4 szt. rb. 1, w drobne 6 szt. 60 kop. **Necessary** do wszystkich rodzajów uczesania i fryzowania z rysunkami rb. 5. Za przesyłkę rekomendowaną do 5 rb. w odrębie Rosji Europ. 50 k., Azjatyckiej rb. 1. «Базаръ Польза и Забава», Г. Гебгардтъ: Симеоновская 5, С.-Петербургъ. (5333)



„IZRAELITA“, Obraz REMBRANDT'A.
Z galerji K. hr. Lanckorońskiego.
ALBUM „KRAJU“.

DRUKARNIA DOMOWA

Niezbędny dla każdej prywatnej i rządowej Instytucji przyrząd ruchoomych kauzokowych liter (we wszystkich językach), którym każdy może drukować wizytowe i adresowe karty, blankiety, koperty, wykularze, awizacje i t. p. sprzedaje jedyna w Rosji fabryka rucho. liter „Pobleda”

J. A. LEWINSONA
 Odessa, Kanatnaja 14 i w Wiedniu Adlerg. 12.
 z 90 literami 1 r. — k. | z 482 liter. 4 r. 75 k.
 „ 160 „ 2 „ „ 716 „ 6 „ 50 „
 „ 291 „ 3 „ 50 „ 1005 „ 10 „ —

CENNIKI WYSYŁAM BEZPŁATNIE. — POSZUKUJĄ SIĘ AGENCI.
FABRYKA WYKONYWA RÓWNIEŻ STEMPLE I PIECZĘCI.

(5101)

Cenniki wysyłam bezpłatnie.

Cenniki wysyłam bezpłatnie.

**FABRYKA PAROWA
 FARB OLEJNYCH SZYBKO ZASYCHAJĄCYCH
 I. K. MÜLLERA**

w Kijowie, Boriczew Tok, dom własny, № 35.
 Magazyny: Fundulejowska № 8, telefon № 841. Padół, Plac Aleksandrowski, obok III-go gimnazjum, telefon № 841. Padół, Chorewaja № 2, obok Żytniego bazaru. (834)

**AKC. TOW. BR. K i A. WÜRGLER w Kijowie.
 DOSTAWA I SKŁAD**

wszelkich materiałów i wyrobów technicznych do wszystkich potrzeb.
URZĄDZENIA WENTYLACJI I OGRZEWANIA.
SPECJALNOŚĆ: Potrzeby fabryk cukru. (831)

**Wyprawy dla panien
 gotowe i na obstalunek.**

Wyprawy na 100 rb. Wyprawy na 750 rb.
 „ „ 200 „ „ „ 1.250 „
 „ „ 300 „ „ „ 2.000 „
 „ „ 500 „ „ „ 3.500 „

w Magazynie Braci A i J. Alszwang.

Kijów, Kreszczatik dom Grand Hotelu (telefon 529), fabryka w Moskwie. — Oddziały: w Warszawie, w Odessie, w Jekaterynosławiu, w Wilnie, w Mińsku. w Charkowie, w Tyflisie, w Sewastopolu i w Kiszyniowie. (811)

◆ Cenniki na żądanie bezpłatnie. ◆

KRASOMÓWSTWO. — Szanowni panowie! Ten włos, na którym nad głową oskarżonego ma wisieć rzekomo miecz Damoklesa, argumenty moje przemieniają w stalową linę; pan prokurator, jeśli zdoła, może ją przegryźć... (Meggend.)

**POŁUDNIOWO-RUSKIE
 DNEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE**

Zakłady Dnieprowskie

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja“, Jekaterynińskiej dr. żel.

Marka fabryczna  żelaza.

ZAKŁADY DNEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

Sarowiec bessamerowski, biały, odlewniczy i spiegel.
 Żelazo wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych i konnych.
 Żelazo profilów lekkich dla kopalń etc.
 Żelazne łączniki.
 Obręcze.
 Oble do parowozów, tandrów i wagonów.
 Stal resorowa.
 Belki walcowane, I i kształtu | — |
 Żelazo kolumnowe i kolumny.
 Walce walcowane do transmisyj.
 Błęchy stalową i żelazną.

Rury wodociągowe lane 3" do 12" średnicy.
 Żelazo dwukątowe, pługowe, kątowe, teowe T, sztabowe płaskie, obręczowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe rusztowe, żelazo spajane i lane, oraz stal.
 Druć walcowana do 5 mm. średnicy, ze spajanego i lanego żelaza, oraz stali.
 Kotły parowe zwyczajne i wodnorurkowe.
 Rezerwoary i kadzle.
 Formy mostowe, wiązania dachowe.
 Kafary do szybów.
 Żelazne wagoniki dla kopalń.
 Weksle i krzyżownice.

ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują:

Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje

— w Petersburgu: Mała Morska 6; w Moskwie: Twerski bulwar № 60; w Charkowie: Sumskaja № 23; w Kijowie: Kreszczatik 12; oraz AGENCI — w Warszawie: A. Zaborowski (Smolna 28); w Wilnie: M. Beskin; w Odessie: I. Szabatam; w Rydze: P. Stolterfoht; w Mikołajowie: F. Frisch en; w Jekaterynosławiu: M. Karpas; w Baku: Bracia Goldlust.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.

Adres dla depesz: Zaporozże-Kamienskoje Metal.

(4558)



TOWARZYSTWO

„RABOTNIK”

Największy wybór najlepszych maszyn i narzędzi rolniczych.

KIJÓW:

Mikołajewska.

PETERSBURG:

Solanoj-Gorodok.

MOSKWA:

Sadowaja.

(829)

S. MAKOMASKI.

Kijów, Kreszczatik № 14.

POLECA:

Nasiona buraków pastewnych: Mamut czerwone, Ekendorf czerwone, Ekendorf żółte, Obendorf żółte, Półenkrowe i t. d. — i

Marchwi pastewnej olbrzymiej, zielonogłowej, własnych plantacji, wyprodukowane z oryginalnej elity, z gwarancją za czystość typu.

Nasiona Koniczyn, Lucerny, Tymotki, Wyki, Stoklosy, Peżu i wogóle wszelkich innych traw pastewnych. — Nasiona wyborowych gatunków roślin oleistych, strączkowych i zbóż.

Nawozy sztuczne: superfosfat, tomasówkę, salebrę chilijską, kainit, pudrę, gips, koncentrowane sole i t. d.

Fosforzan wapna (środek pokarmowy dla koni i bydła).

Chlorek barytu (środek dla niszczenia żuczków i owadów).

◆ Cenniki na żądanie. ◆

(5112)

**SKŁAD APTECZNY
 I KOSMETYKÓW**

K. NIWIŃSKIEGO

w Kijowie, Kreszczatik № 23.

Poleca wielki wybór perfum, kosmetyków, przyb. toaletow. Szklane wyroby Baccara, szczołki, grzebienie, szylkrety, Apt. towary, chem. przetw., artykuły gospodarcze. (826)

**Trzyletnie naturalne
 Podolskie Wina
 z francuzkich winogron
 Konstancji Gruszeckiej.
 RYBNICA.**

But. Wiadro
 ze z naczy-
 szkl. niem.

Białe Sotern ¹⁾ 40 k. 6 rb. 40 k.
 Czerwone - Bur-
 gundzkie... 35 „ 5 „ 60 „
 Czerwone «Mal-
 bek» 35 „ 5 „ 60 „

Adres: **DYONIZY GRUSZECKI**,
 p. st. Rezina, Besarabskiej gub.

¹⁾ Ukaże się w sprzedaży
 w sierpniu r. b. (5115)

O LECZENIU SPRAW

syfilitycznych rdzenia na Odeskim li-
 manie Kujalnickim

napisał dr. **JAN CHMIELEWSKI.**

Cena k. 30, z przesyłką k. 40. Nabywać można we wszystkich większych księgar-
 niach Warszawy, Wilna, Kijowa i Odessy.
 Skład główny u autora, Odessa, Nadież-
 dinska 23. (5185)

M. TABECKI

(dawniej W. BURK)

KIJÓW, Kreszczatik 37, wprost Fun-
 dulejowskiej. (821)

MAGAZYN OBUWIA

męskiego, damskiego i dzieciennego.

W KOZIATYNIE (gub. kijowska)

świeżo otwarty

DOM ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY

«VIRTUS»

(dawniej St. Sulimierski i Sp. w Berdy-
 czowie), przyjmuje wszelkie zlecenia
 w zakres rolnictwa, wiejskiego budow-
 nictwa, gospodarstwa domowego i ogro-
 downictwa wchodzące. Poleca maszyny
 i narzędzia rolnicze najpszyczych fabryk
 krajowych i zagranicznych, nasiona,
 sztuczne nawozy, armatury techniczne,
 węgiel kamienny, smary i t. p. (1898)

TAK CZY OWAR? — Panie, pan mnie
 fikszwał?

— Bynajmniej.

— Więc pan ośmiela się twierdzić, że
 ja kłamie! Proszę o kartę — świadków
 przysłać. (Simplicia.)

PATENTY

na wynalazki w Rosji i zagranicą, MARKI handlowe i fabryczne wyrabia

M. Skrzypkowski.

Petersburg, Wozniesieński pr. 51. (4738)

Piwowar-technik

wykształcony w swym fachu w kraju i zagranicą, z kilkunastoletnimi świadectwami i poważnymi rekomendacjami, poszukuje posady piwowara lub administratora browaru. Wiadomość: Petersburg, Wozniesieński 51. Skrzypkowski. (5267)

Leśnik,

specjalista, z wyższ. wyksz., kierujący obszerne lasami, chce zmienić obowiązek. Posiada chlubny atestat o 20-letniej służbie. Libawa, Stanisław Trzaskowski, dla P. M. (5307)

POTRZEBNY JEST LEKARZ

do m. LIGUM, gub. kowieński, pow. szawelskiego, znajomość mowy litewskiej obowiązkowa, bliższych informacji udzieli miejscowa apteka. (5312)

DENTYSTA F. FRENKIEL,

b. asystent d-ra Kobylńskiego, przyjmuje wyłącznie u siebie. Warszawa, ul. hr. Kotzebue № 10. (1607)

Na dobrej wsi

Wolynia, Ukrainy lub Podola, życzę spędzić czas wakacyjny rodziną, złożoną z 4-5 osób. Posadażem byłoby, aby mieć pokój z całodziennym wygodnym utrzymaniem. Łaskawe oferty proszę nadsyłać: Zytomierz, Hełenie Zahorskiej. (5322)

Gorzelanym,

praktyczny w fachu, pracujący obecnie od 6 lat w jednej gorzelnii, od 1 maja r. b. życzę zmienić posadę; na żądanie sz. pp. pracodawców chlubne świadectwa i rekomendacje osobistą znajomość obywateli ziemskich. Adres: Почт. ст. Соли, Виленский губ., им. Соли, БОЖЕНЕВСКОМУ. (5331)

Letnie mieszkanie

o 8 pokojach opalanych — z kuchnią, 1/2 dziesięciny ogrodu oparkowanego żywopłotem, 1/2 wiorsty od st. Wyski Warszawa-Petersb. drogi żelaznej, blisko jeziora, rzeki i lasu, oddaje się na lato z meblami lub bez, o czym o informację udawać się uszkie lub piśmiennic: starca Wyski, majątek Wyski, Witebskiej gubernii. (5327)

Zarządzający sklepem,

znający gruntownie swój przedmiot, życzę zmienić posadę w dowolnym czasie, praktyka 20 lat, referencje pierwszorzędnych firm. Adres: Sosnowiec «до почт. отделения», okazicielowi kwitu pocztowego № 29. (5337)



PORZĄDEK PRZEDWŚWYSTRIEM.

(na kolei lokalnej).
— Na co my właściwie czekamy?
— Spóźnił się o pół godziny i teraz mogłoby się przytrafić nieszezęście, gdybyśmy za przedko wyjechali.
— Jakto za przedko?... Mamy pół godziny opóźnienia...
— Tak... ale teraz będziemy mieli całą godzinę.

ZARZĄD

TOWARZYSTWA UBEZPIECZEŃ

„ROSSYA“.

Ze względu na to, iż po wydaniu dywidendy za 1902 rok, za ostatni, znajdujący się przy akcjach Towarzystwa kupon, akcje powyższe winny być zaopatrzone w nowe kupony, przez niniejsze ogłoszenie Zarząd wzywa pp. Akcjonariuszów do wymiany będących w ich posiadaniu akcji Towarzystwa na nowe, za takimi samymi numerami, z nowymi talonami i kuponami na następne od 1903 roku dwudziestolecie.

Wymiana akcji dokonywana będzie przez Zarząd w lokalu Towarzystwa, Petersburg, W. Morska № 37 od d. 17 kwietnia 1903 r., w dniach biurowych od godz. 11 rano do godz. 3 popołudniu. Składane do wymiany akcje winny być zaopatrzone w talony.

Wymiana akcji trwać będzie do 20 marca 1904 r. bezpłatnie. Przy zażądaniu wysyłki przez Zarząd nowych akcji do miejscowości po za Petersburgiem, pp. Akcjonariusze zechcą wysłać Zarządowi na koszt przesyłki.

Wymiana akcji po 20 marca 1904 r. dokonywana będzie w Ekspedycji przygotowywania papierów państwowych. (5334)



TOWARZYSTWO AKCYJNE

WYROBÓW BAWELNIANYCH

I. K. POZNAŃSKIEGO

W ŁODZI.

SKŁADY GŁÓWNE: W Łodzi: a) przy Fabryce, ulica Ogrodowa. b) przy ul. Piotrkowskiej № 784 (dom własny). W Warszawie: przy ul. Gęsiej № 16-18 (dom własny). W Moskwie: Ilinka, Juszkw pereulok, dom Aleksandrowa. (1648)



FELIKS EISENBERG

Warszawa, Marszałkowska 148.

Oljwy i Maszce do smarowania maszyn. (1802)

ZARZĄD ZAKŁADU KAPIELOWO-ZDROJOWEGO

W CIECHOCINKU

niniejszem ogłasza o otwarciu zakładu w dniu 8/21 maja, na przeciąg czasu czterech miesięcy. I szczy sezon trwa do 30-go czerwca, II-gi do 13-go sierpnia i III-ci do 21-go września włącznie. Mieszkania w I i III sezonie znacznie tańsze. Wody ciechocińskie jodo-bromo-słone szczególnie są pożyteczne w cierpieniach: skroficznych, reumatycznych, kobiecych i innych. Nie ma dziecka, któreby nie potrzebowało kąpieli ciechocińskich. Zakład wydaje kąpiele: solankowe, borowinowe (błotne), kwasowogłowe, parówki, tuszówki i inhalacje. Sprzedaż wód mineralnych, kefiru i kumysu. Poczta, telegraf, kościół, cerkiew, hotele, dostateczna liczba wili, wygodnie urządzonej, restauracje, kawiarnie, handel wszelkimi produktami, rzeźnia pod kierunkiem lekarza weterynarji, elektryczne oświetlenie, wodociąg, teatr (operetka), czytelnia w kurhauzie i prywatne 2 orkiestry, obszerne park, spacery pod Tężniami, na wale ochronnym i nad Wisłą i inne dogodności. Roczny zjazd kuracjuszy do 10,000 osób. Ciechocinek łączy się odnogą drogi żel. Warsz.-Wiedeńskiej z pograniczną stacją «Aleksandrów». Komunikacja ze wszystkimi pociągami warszawskimi i zagranicznymi.

UWAGA. Zakład nie przyjmuje chorych na koklusz i rekonwalescentów po przejściu zaraźliwych chorób. (1881)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».



(1865)

PATENTY

na wynalazki

wyrabia i zażytkowuje

inż. Kazimierz Ossowski

Biuro techniczne międzynarodowe,

BERLIN, Postdammerstrasse 3.

Przedstawiciel przy Departamencie w Petersburgu, inżynier R. Dunin, Wozniesieński prosp. 3. (5031)

Ważne dla rodziców i dobroczyńców!

1) Mogę polecić, bezinteresownie, na czas wakacyjny, moralnych, uzdolnionych młodzieńców korepetytorów. 2) Potrzebne są nagłe środki na wpis dla ubogiej uczącej się młodzieży, więc błagam chociażby o najdrobniejsze ofiary! Mińska gubernia, poczta Użłany, dominium Zamość. Aleksander Jelski. (5314)

Zwyczajna słuchaczka 4 roku fil. na uniwersyt. Jagiel. może udzielać lekcji literatur w 5 językach (bez rosyjsk.) podczas letnich wakacji, za koszt podróży i utrzymania, w domu polskim, w okolicy morza Czarnego lub Bałtyckiego. Oferty: Kantor «Kraju» w Warszawie. (1900)

WYPRZEDAJE SIĘ

szkółka leśna, a mianowicie: sadzonki dwóchletnie i jednoroczne akacji żółtej, buku, kasztanów, dębów, modrzewi, sosny, świerku, dziczek owocowych i t. p., oraz nasiona leśne tegorocznego zbioru sosny i świerka w leśnictwie cimbkockiem J. O. księcia Radziwiłła, p. Cimkowicze (Тимковичи), Mińskiej gub. (5304)

Ważne dla Chlebobawców i Dobroczyńców!!!

1) Są do umieszczenia, z poleceniem: a) na korepetycję letnią, zacy w znaczeniu chrześcijańskim student medycyny; b) Wyborna mleczarka, ze zna nego zakładu w Chyliczkach. 2) Błagam o środki dla ubogiej, cnotliwej uczącej się młodzieży naszej! Mińska gubernia, poczta Użłany, dominium Zamość. (5298) Aleksander Jelski.

TERIOKI.
WODOLECZNICA BŁOTNA.
Wanny słone, żywiczne, żelaziste i błotne, pryzent i masaż. Sezon od 20 maja do 20 sierpnia. Dr. A. N. Francen. Petersburg, ulica Glinki № 9, m. 16. Od godz. 2-3. (5323)